Nr. 145. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, środa 29 czerwca 1927. Rok XLVI.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnosze...
Z odnoszeni...
Z przes. pocz...
Zagranicą...
20 gr. Cena ...
Adres Redak...
ul. Wielopole...
Telefon Nr 3542 i...
Adres Administr...
ul. Wielopole ...
Telefon Nr 1572, 3542 i...
Nr. czeku PKO 400,40...

A REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 15 gr.
Nadesłane . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na 1-szej stronie 50 „
Drobne od słowa 7 „
Układ tabelaryczny o 50% droższy.
Załączniki wedle umowy.
Wyłączne zastępstwo na zachodnią Europę
M. DUKES, Następcy
WIEDEŃ I. — Wollzeile 16.



Młodzieńczy portret Juljusza Słowackiego.

Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

Na triumfalne wejście prochów Wielkiego Poety

Kraków, 27 czerwca.

Niech ku północy z cichej się mogiły
Podniesie naród i ludy przelęknie.
Że taki wielki posąg z jednej bryły,
A tak hartowny, że w gromach nie pęknie,
Ale z piorunów ma ręce i wieniec.
Gardzący śmiercią wzrok, życia rumieniec.
(„Grób Agamemnona“).

Wraz z Polską całą w głębokim pokłonie chylimy głowy przed Dostojną Trumną, w dniu dzisiejszym wchodzącą w mury podwawelskiego grodu.

W tym zaś pokłonie przed „Trumną Olbrzyma“, jakże wiele uczuć się wyraża! Jest cześć i miłość głęboka dla nieśmiertelnego Pieśniarza, jest i radość ogromna, że wielkiemu szermierzowi niepodległości, któremu los za życia i po zgonie odmówił ziemi ojczystej, my, pierwsze pokolenie wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski, za Jego ducha trud niespożyty i smutną dolę tułacza, wynagrodzić możemy wniesieniem czcigodnych prochów Poety do mauzoleum narodowych świętości. Czujemy to dobrze, że spełniamy dziejowy akt wdzięczności, za wszystkie przed nami pokolenia, żywe treścią Jego słów-płomieni, za nasze własne serca, nakarmione w latach naszej przedwojennej młodości, cudem Jego czarownego i ognistego słowa.

Czemże był cud słowa, zaklęty w poezję twórcy „Króla Ducha“?

Był niedoścignionem Pięknem Sztuki!

Był świetlistem Słońcem Ducha!

Płynęły z Jego poezji upajające dźwięki, czarowne obrazy, dramatyczne wizje i korowody świetnych postaci.

Płynęły także potężne fale wzruszeń gorących i boskich zachwyceń, dźwigających ducha w człowieku i ducha w narodzie.

Cudem Słowa walczył nietylko z szarzyzną sztuki i jej przyziemnością, lecz równie silnie z szarzyzną życia i grożącem mu znikczemnieniem.

Od pierwszych swych młodocianych utworów, po rapsodowy hymn „Króla Ducha“ wołał o wielkość, o heroizm, o wzlot, o wyżyny podsłoneczne.

Od „Kordjana“ począwszy, wypowiada walkę skarleniu duszy polskiej, otwarcie i śmiało odsłania jej wszystkie rysy i załamania, gromami potępienia wybucha i przekleństwem „Grobu Agamemnona“ usiłuje „do trzew zatargać“ i duszę obudzić.

Bo wie, że „pod czerepem rubasznym“ jest „dusza anielska“.

Tej „duszy anielskiej“ budzicielem się staje i wielkim wychowawcą.

Lecz w walce z ludzkiem znikczemnieniem plemienia Ślazów, tych „mniejszych mrówek ludzkości, pełnych kłamstwa, wybiegów, tchórzostwa“, szuka nie tylko ostrej formy słowa, lecz także ostrych i mocnych środków odmiany. Chociażby poprzez zagładę skarlałego pokolenia, jak w „Anhellim“ i „Lilli Wenedzie“, chociażby „przez ludów zatracenie“, sięga naprzód po życie nowe. Z gorącem uczuciem zwraca się do cierpiącej a niewyzyskanej siły narodu, do ludu, wyznając otwarcie, że „więcej lud kocha, niż umarłych kości“ i nakazując „uszanować grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą“. Lecz w tych wyraźnie i zdecydowanie demokratycznych skłonnościach poety, w tym duchu postępu i gorącem pragnieniu rewolucyjnych wstrząśnień, nie było nic z ciasnoty doktrynerstwa partyjnego. Jak sam wyznał, „wróg wszelkich pryncypiów i skończonej formy, wszelkich kratek, podpisanych i zapieczętowanych niby doskonałością manifestów“, Słowacki przeciwstawiał się wszelkiej więzi ducha, z tej czy innej strony, pragnąc jedynie z jego głębi wydobyć żywą i przestronną moc twórczą, pełną ruchu, życia, zmian i pobudzeń.

Był On naprawdę w całej sile wyrzeczonego przez siebie zaklęcia:

„Jeno wszczynający ruch,
W i e c z n y r e w o l u c j o n i s t a,
Pod męką ciał — leżący duch!“.

Los zrządził, że w swej płomienistej, rwącej, niespokojnej propagandzie rewolucjonizmu, z ducha Słowacki raz po raz wchodzi w ostry konflikt z Mickiewiczem, ścierając się z nim nie tylko o sławę, jak przyjmuje małość ludzka, lecz przedewszystkiem o duszę narodu, którą autor „Dziadów“, w pewnych szczególnie chwilach, pragnął ująć w karby żelaznej dyscypliny i określonej wyraźnie formy. W sferze walki o twórczość i żywotność narodowego ducha spotkały się ze sobą te potężne „dwa na słońcach swych przeciwnych — Bogi“.

„Za błękitami był bój i zwycięstwo!“

I więcej!

Wielkie pojednanie w sferze ducha i życia!

Bo na życie polskie składa się i droga Mickiewicza, pełna harmonii, twórczej równowagi, przeniknięta „dośrodkową siłą wcieleń i twierdzeń“, jak też i droga Słowackiego, pełna burzy, twórczego niepokoju, przeniknięta „odśrodkowa siłą zaprzeczeń“.

W latach walki przeciwko jarzmu niewoli i jeszcze cięższych zmagań z jarzmem własnej małości duchowej, jakże potrzebnym i błogosławionym był Słowackiego „duch rewolucjonista“, z którego gorących, namiętnych pobudzeń żar uczuć i wolę czynu brała Irredenta polska aż po ostatnie dni odrodzenia.

Złożenie prochów Poety w grobach katedry wawelskiej, w najbliższem sąsiedztwie prochów Mickiewicza — to najpiękniejsze świadectwo uznania równie twórczej wartości w trudach Słowackiego i pojednania ich duchów wielkich w duszy zbiorowej narodu.

Nie skończył się jeszcze trud duchowy obydwu poetów. Obydwaj oni, odtąd już zgodnie z jednego królewskiego posłania pośmiertnego, dalej swą pracę przodowniczą w narodzie wieść będą — i dalej budzić w nim będą sobie właściwe twórcze żywioły.

Wpatrzeni w to zjednoczone odtąd Wodzostwo Królów Duchów narodu, z katedry wawelskiej sprawowane wespół z szeregiem ukoronowanych i rycerskich wodzów, starajmy się wniknąć w głębię zawartej w niem nauki i dążmy do duchowego pojednania przez wewnętrzne zharmonizowanie ze sobą sprzecznych życia żywiołów. Wszystkie one są równie potrzebne i równie twórcze. Potrzebna jest i Mickiewiczowska droga twórczej równowagi i żelaznej dyscypliny, potrzebna jest i droga Słowackiego, droga twórczego niepokoju, ciągłego ruchu i pędu w górę. Rzecz tylko w tem, byśmy umieli te dwa odmienne żywioły w duszy narodu i w życiu zbiorowem doprowadzić do harmonijnej współpracy.

Dziś oto po ciężkich latach zmagań czas najwyższy na twórczą syntezę, na zwarcie się wewnętrzne, na spełnienie się wspaniałego widziadła poety o duchowo zjednoczonym i silnym narodzie.

Niech głosem, dzwoniącym na wielkie serc polskich pojednanie rozdzwoni się „Zygmunt“ królewski, witający wejście prochów Słowackiego do podziemi katedry wawelskiej na wiekuisty spoczynek w braterskiem sąsiedztwie Mickiewicza!

Niechaj zaś nikt w tych dźwiękach nie słyszy pogrzebnych lamentów, choć ulicami miasta trumnę poniosą.

To spełnia się jeno po wejściu prochów Mickiewicza drugi z kolei wjazd triumfalny Króla Ducha Narodu, już zjednoczonego z Tamtym we wspólnym ducha trudzie.

Obyśmy tylko umieli usłyszeć ten dźwięk Zwycięstwa i Pojednania.

Obyśmy hołd oddając dzisiaj szczątkom śmiertelnym nieśmiertelnego Poety, sami zapragnęli wejść na nową, lepszą drogę życia i stać się jako „wielki posąg z jednej bryły“.

Z wielkiej skarbnicy myśli Juljusza Słowackiego.

Ale zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic, tylko czoło zdobi,
Ale po śmierci będzie was gniotła niewidzialna,
A ż w a s z j a d a c z e c h l e b a w a n i o-
ł ó w p r z e r o b i!

Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy,
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa;
Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy,
I padnie kiedyś w popiół taka głowa!
Żadną łzą taki Boga nie poruszy,
W modlitwie nigdy już nie znajdzie słowa,
Któreby kiedyś jego Bóg zrozumiał,
I będzie jak ten dąb umarły szumiał.

Narodu mego krwią pisane czyny
Słowo mi całe ubrały w rubiny,
. . . . . . Polski niebieskie pokusy
Słowo mi złote ubrały w turkusy.

Kocham lud więcej niż umarłych kości..
Kocham... lecz jestem bez łez, bez litości
Dla zwyciężonych. — Taka moja zbroja,
I takie moich myśli czarnoksięstwo,
Choć mi się oprzesz dzisiaj?—przyszłość moja
I moje będzie za grobem zwycięstwo...

Boleścią moją powietrze zaklęte
Stało się mocą, bronią — pełne ducha,
I czasem do was gra jak harfy święte,
A czasem waszej odpowiedzi słucha...

Daję wam tę ostatnią koronę pamiątek
I łez i dawnych moich nadziei koronę...
Dawniej myślałem rzeczy uczynić szalone,
Wami — założyć nowych narodów początek,
Lecz mi teraz wystarczy mały ziemi kątek,
Gdzie w deskowej się zawrę muszli i utonę.

Młodości, uwierz w sny czyste i złote,
Które nad formy przelatują stare,
A masz broń pewną nad świata ciemnotę,
Masz we snach twoich już stworzoną wiarę.

Ach taką tylko młodość nazwać piękną,
Która zaburzy pierś jeszcze niezbrojną,
Od której nerwy w człowieku nie zmiękną
Ale się staną niby harfą strojną,
I bite pieśnią zapału nie pękną.

Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun jasny, prędki,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga Nimfy miętki,
A czasem piękny jak Aniołów mowa...
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.
Strofa być winna taktem nie wędzidłem.

Słowackiemu.

Przemówienie przez radjo na zagajenie obchodu uroczystego w Krakowie dnia 22 czerwca 1927 r.

W tych dniach uroczystych, poświęconych Słowackiemu, nie wszyscy w Polsce docisną się do trumny Wieszcza, ale wszyscy mogą i powinni obcować jak najczęściej z Jego duchem. Obcowanie zaś bywa d w o j a k i e g o rodzaju: Jestto albo rozczytywanie się w utworach Jego, zgłębianie ich, rozkoszowanie się niemi sam na sam, przeżywanie z Nim wespół tego, co go ożywiało i przenikało, a więc obcowanie samotne, podobne modlitwie skupionej i gorącej.

Albo też bywa zbiorowe obcowanie tłumów w czarownym kraju snów i wizyj dramatycznych Poety, obcowanie z temi fragmentami życia, które działają ze s c e n y równocześnie na wzrok nasz i słuch, tworząc symfonję wrażeń, wzajemnie się dopełniających, a przez to wzajemnie potęgowanych. „Siła fatalna“, o której Poeta mówi w swym Testamencie d w o j a k ą zatem drogą trafia dziś do zjadaczów chleba powszedniego: w samotnem skupieniu duchowem wyznawcy, rozkochanego w Królu Duchu, bądź też ze sceny narodowej, która dzisiaj z niemałym jeszcze trudem dostraja się do wyżyn myśli *Księdza Marka.*

Jedna i druga droga nie łatwa: stroma, miejscami zawrotna.

Słowacki obie przysposabiał.

Samo bogactwo, sama ilość bądź wykończonych, bądź zamierzonych i poniechanych dramatów świadczy wymownie, że Poeta uważał scenę za wielką uczelnię narodową, z której głos Jego rozbrzmiewać miał niezmącony z pokolenia w pokolenie, myśl zaś, strojna przepychem słowa i różnobarwnym tłumem, ze sceny zachwycać miała widzów i spełniać wśród nich podwójną rolę: prostaczków bawić fabułą, intrygą, kostjumem — uświadomionych zaś pouczać, porywać ze sobą ku wyżynom duchowym, roztaczać przed nimi światy, nie dające się objąć żadną sceną, światy, pozwalające się zaledwo przeczuwać, nie zaś scenicznie uchwycić. A zawsze ileż tam porywających wzruszeń — czy to w czarującej *Podróży na Wschód,* czy też w zachwycających wędrówkach po przez dramaty Słowackiego! Jaką ewolucję przebył w nich sam Poeta!

Kto po rozczytaniu się w *Mindowem,* odrazu, bezpośrednio przeżyje *Sen Srebrny Salomei,* ledwie zrozumie, że utwory te wyjść mogły z jednej i tej samej głowy! Jakiż to olbrzymi przeskok od *Marji Stuart* do *Zawiszy Czarnego!* Co za cudowne przemiany w drogach twórczych potężnego dramaturga i taumaturga naszego, jakie zwycięskie podboje coraz to nowych dziedzin i horyzontów scenicznych!

Nasza uboga scena narodowa dopiero powoli, w miarę zasobów artystycznych i postępów technicznych dostrajać się potrafi do wysokich wymagań gienialnego twórcy p r z y s z ł e j sceny polskiej.

Rozległa, ogromna jak świat, skala natchnień Słowackiego nie prędko jeszcze da się objąć i określić. „Nieznane oceany porę“ mówił sam Poeta pod koniec swej doczesnej twórczości — i mało komu starczyło sił i odwagi, aby nadążyć za szlakami gienialnego Żeglarza. *K r ó l D u c h* wzbija się w przestworza, nieuchwytne żadną „syntezą“.

Był w nim cud niezrównany i niedościgły, cud polskiego genjuszu.

Dziecko niemal miało już narzędzie słowa zupełnie opanowane, mistrzowskie. To, co inni poeci zdobywali usilną pracą, powolnem wnikaniem w tajniki języka polskiego, walką z obcymi nalotami — to On otrzymał gotowe, w darze od Genjusza Poezji, a wzbogacił w miarę przyrostu sił duchowych męskich. Od dziecka zaś druga cudowna władza, drugie, nieprzebrane źródło twórczości: niepohamowana *wyobraźnia,* usiana tysiącem gwiazd na niebie Jego rojeń — ta zdumiewająca wyobraźnia będzie błogosławieństwem Jego życia i Jego męką, niewolnicą, a zarazem panią Jego, wszechwładną, nieodstępną, wierną towarzyszką długich lat strasznej samotności na odludziu emigracyjnem, wreszcie jedyną osłodą tęsknoty za Polską!

Nigdy w poezji wszechświata nie bywało drugiego przykładu tak subtelnie czułej organizacji duchowej. Na tej fenomenalnej harfie eolskiej grać mogły nietylko najpotężniejsze huragany dziejowe i wygrać na jej strunach wstrząsające i przerażające szturmy i jęki pokoleń ginących — ale na harfie tej rozpięte były także struny cieniuchne jakiejś pajęczej delikatności, wrażliwej nawet na powiew motylich skrzydełek... Wieki przeminą, a już się drugi taki Arcymistrz w Polsce nie narodzi!

Pozostanie genjalna Jego puścizna nieprzebraną dla Narodu skarbnicą myśli najgłębszych i uczuć najczystszych, przeświętą pamiątką Jego duchowych cierpień. Do tej czarodziejskiej skarbnicy, póki Mu tchu starczyło, dorzucał najwspanialsze klejnoty, aż wkońcu rozdał już całego siebie...

Naród, pełen wzruszenia radosnego, pełen godziwej dumy z takiego Genjusza, składa Mu hołd ponad hołdy i powierza swe dalsze losy anielskiej straży swego Króla Ducha.

Józef Kallenbach.

Trzej najwięksi poeci Słowackiemu

—oSo—

ADAM ASNYK.

Pamięci Juljusza Słowackiego.

Wiersz odczytany na wieczorku, urządzonym przez młodzież akademicką krakowską w marcu 1882 r. ku uczczeniu pamięci Słowackiego.

Poeto! oskarżono Ciebie przed narodem,
Że kazałeś bezwładnym poruszyć się bryłom,
I po swej śmierci niosąc pieśń, jak sztandar, przodem,
Prowadziłeś bezbronne zastępy na wyłom,
Gdzie bez nadziei zwycięstw krew łały obficie.

Jeśli to twoją winą, że budząca życie
Pieśń, jak orkan wstrząsnęła śpiącą grobów ziemię,
I na chwilę zmniejszyła nieszczęść naszych brzemię,
Krwawe widmo ojczyzny wywołując z trumny —
Jeśli to twoją winą, że pchany rozpaczą,
Naród chciał zerwać więzy —
To możesz być dumny!

Ci, którzy ucierpieli najwięcej — przebaczą,
I Polska Ci przebaczy, kochający synu,
I nie będzie dla Ciebie żałować wawrzynu!

Bo święte hasła twoje, to nie hasła chwili,
Co przepadają marnie w ciężkich dniach rozbicia.
Wiara twa nie zawiedzie, miłość nie omyli,
Lecz poprowadzi naród do nowego życia!
Mylą się pokolenia w dróg swoich wyborze,
Jednak cel postawiony mylnym być nie może.

Gdyby nie głos natchniony narodowej lutni,
Który nie dał zmęczonym usypiać w letargu,
Czemże byśmy dziś byli — my nędzarze smutni?
— Gromadą niewolników na publicznym targu,
Narodem bez przyszłości, bez celu, bez cześci,
Którym Pan jego gardzi, chociaż czasem pieści.

W prawdzieby nas żywiła szczodrzej polska gleba,
A plon naszby nie poszedł na pastwę płomieni,
W prawdzie byłoby lepiej tym zjadaczom chleba,
Którzy się tuczyć pragną z losem pogodzeni,
Lecz nad przyszłością naszą noc by zaszła głucha,
I naród cały został bez serca, bez ducha...

Że tak nie jest, to twoja, o poeto, wina!
Więc potomność już wyrok ogłaszać poczyna,
I laur, który oddawna tobie się należy,
Pośród nowych pokoleń bierzesz z rąk młodzieży.

—oSo—

JAN KASPROWICZ.

Słowacki.

Przekleństwem żegnał grób Agamemnona
i zasłuchany w ostry brzęk łańcuchów,
szedł w odblaskach zorzy, co jak krew, czerwona.,
wciąż się zapala z ogni wielkich duchów.,
a gaśnie tylko dla zjadaczy chleba,
którym bożego promienia nie trzeba.

I w tej wędrówce, posępny i dumny,
idąc łanami wielkiego cmentarza.,
roztrącał stopą zmurszałe kolumny
i mając harfę, która szumy stwarza.,
wichrom podobne, tchem swej wielkiej pieśni
rozwiewał w nicość fosfor z mogił cieśni.

A gdy w ciemnościach nie widział już drogi,
Którąby kroczył w przestwór, pełen słońca,
wzywał zniszczenia rozpasane bogi
i z ich pomocą gromadził bez końca
dawne sztandary i rzucał na stosy
i wzniecał pożar idący w niebiosy

i uderzając w metalowe struny,
rozbudzał ze snu śpiące dotąd wojc,
tłumy nieznane i w blaskach swej łuny
na ich siermięgi kładł rycerskie zbroje,
nowe proporce dawał swoim gościom,
mówiąc: jesteście siłą i przyszłością!

Spieszcie — tak śpiewał do wojów szeregu —
wy świata kołem z siarki i ze stali,
które puszczone w ruch, w płomiennym biegu
nie prędzej stanie, aż chwasty wypali
i, niezmożone posiadając moce,
wszystko, co podłe, na prochy zdruzgoce.

I niech was — mówił ruszającym w pole
na jego pieśni druidyczne tętno —
nie straszą krzyki tych, co wam na czole
niby Kaina dostrzegają piętno
i, widząc koniec, co się od was zbliża,
chcą przeznaczenie wstrzymać w imię krzyża.

Krzyż w waszym ręku! ponad krwawy zament
wy go zatkniecie na zdobyty szaniec
czystszym, jaśniejszym... Oto mój testament,
który wam świecić będzie jak kaganiec,
zestrzelający w sobie w nowej włości
złociste ognie wszystkich słońc ludzkości.

Potem wypełniał sobą dzieje świata —
on w mitycznego wyrosły olbrzyma,
co kometami swoją skroń oplata,
a w ręku berło z błyskawicy trzyma
i na złe rzuca niweczące gromy,
bożej potęgi rdzeń i znak widomy.

Król-duch wspaniały! niezmarły Syn słowa!
mściciel zrodzony z zgliszczy i z popiołów!
świt promienisty, jasność porankowa,
roztapiająca czarne nocy ołów!
zaczyn i wątek rapsodu o treści,
w której się przebój i zwycięstwo mieści.

A czasem, idąc po tym wielkim torze
w dal, w którą rzucał posiewy wyzwoleń,
od łez serdecznych wstrzymać się nie może
nad pokosami zwalonych pokoleń:
zasłania oczy, cierpieniami blady.
i z strun płaczące dobywa kaskady.

A czasem, płynąc — rozbitek tułaczy —
po własnym losów wzdętym oceanie,
jak człek najlichszy zajęknie z rozpaczy,
że jego kościom ojczyzny nie stanie,
że na obcej ziemi nie znajdzie spokoju.

—oSo—

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Fragment „Nocy Listopadowej".

(Między publicznością)

I. SATYR (poza Słowackim).

Koniecznie musisz wleźć na górę,
wdrapać się na najwyższy szczyt,
byś poznał duszy swej strukturę
i zyskał Boskiej wiedzy spryt.
Posąg człowieka, Ty na globie
uderzysz czołem w chmurny strop,
a wtedy pokłon oddam Tobie
i wskażę przepaść — no skocz — hop!
Jeżeli skoczysz, dam koronę,
uczynię Królem-Duchem, słysz.
Chcesz władać Polską? No stracone!
Musisz iść duchem ciągle wzwyż.
Polaki są niedoścignione.
Twój rywal zwie się: „Kysz a Kysz".

SŁOWACKI.

O Polska ziemio!

II. SATYR.

Ton Bajrona.

I. SATYR.

Westchnął — i twarz skrył w płaszcza zwój.

II. SATYR.

Suknia w francuski gust krojona.

I. SATYR.

Nad Polską płacze rywal twój.

SŁOWACKI.

O ziemio smutku, — łonie krwi,
przez Ciebie nęka zbrodnia?

I. SATYR.

Car cię polubił.

II. SATYR.

Książę drwi.

I. SATYR.

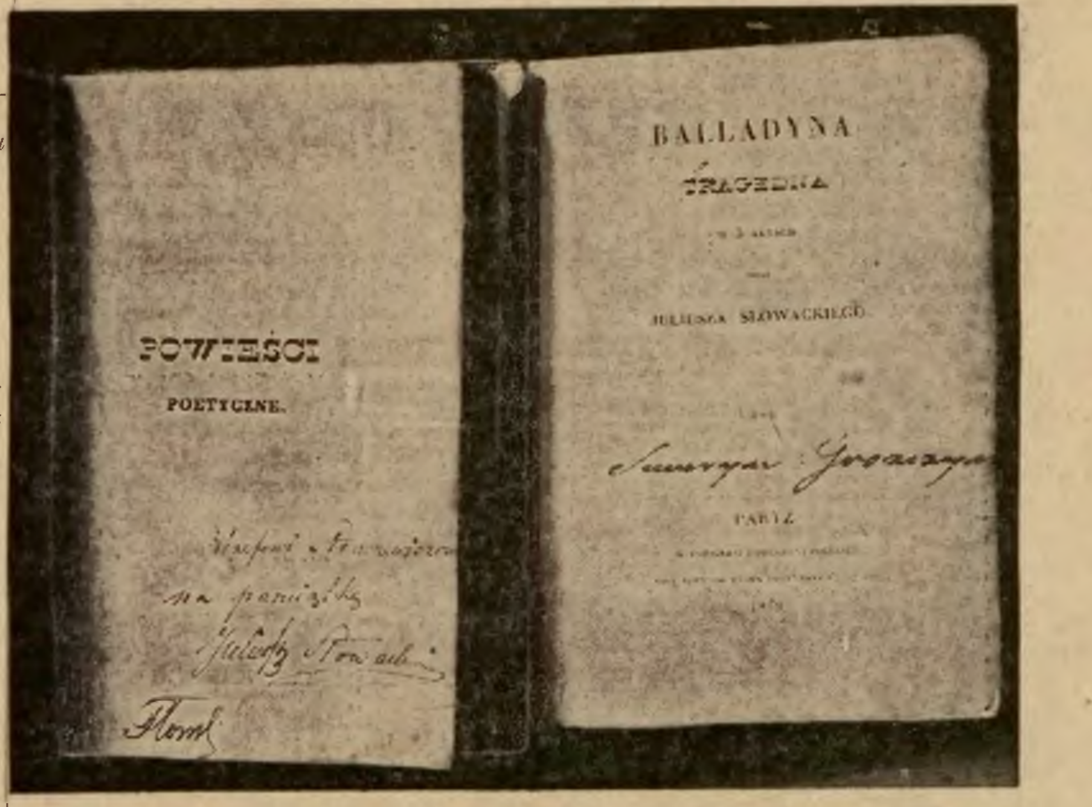
Tyś jest Polski pochodnia!

SŁOWACKI.

Ilesz to dusz chwyciłeś w kleszcze,
uśpionych twoim darem.

Nieznany fragment Nocy listopadowej 1904. „Przegląd powszechny" 1908 IV. 380—381.

Pierwsze wydanie dzieł Juljusza Słowackiego.



Zdjęcie nasze przedstawia tytułową kartę Baladyny wydania paryskiego z r. 1839. Na karcie tytułowej widzimy autograf poety, który ofiarował książkę J. Straszewiczowi. Na drugiej karcie jest podpis właściciela książki, poety Seweryna Goszczyńskiego. Zdjęcie pochodzi ze zbiorów Dra W. Klugera w Krakowie.

„Sny dziecinne" Jul. Słowackiego.

Opisując w **„Wykładzie nauki"** dzieje swego dzieciństwa, wspomina Słowacki o trzech fazach swych „snów dziecinnych, snów w duchu":

„U dostatnich rodziców urodzony, chciwy cacek, łakotek i cukierków, lubiłem wystawę, księży, procesje, resurekcje odbywające się przy ogniu wystrzałów, zwłaszcza gdy w księżycową noc widziałem księży wychodzących z krzyżem srebrnym na plac licealnego kościoła z pochodniami, z celebrantem, nad którym niesiono namiot złoty i jedwabny drogiemi perłami wyszywany...

„Gdy to wszystko przy blasku miesiąca, przy biciu dzwonów północnych przy błyskawicowych ogniach moździerzy szło i śpiewało po placu, duch mój niby wylatywał ze mnie, klaskałem w ręce, a oczy moje dziecinne otwierały się szeroko, pełne łez i skier radosnych... Ś. p. ksiądz Sobkiewicz, oprowadzający zwykle te procesje, widząc we mnie zapał do rzeczy religijnych, już przepowiadał, że księdzem zostanę, gdy oto nagle z książeczką Tassa weszły we mnie nowe rycerskie zapały i imaginacje. Odtąd już nie procesje, lecz wojny z rówiennikami, jakieś koła hetmańskie, buńczuki, księżyce, szable sadzone turkusami, snuły się po głowie dziecinnej.

„Na wiatr włosy i myśli puściwszy, marzyłem o półrozbójniczym, rycerskim żywocie, o ścinaniu chorągwi, o tryumfalnych wjazdach na rumaku tureckim do mego rodzinnego miasteczka... Potem ja... wziąłem się do malarstwa samem nazwiskiem kolorów, już jakoby elektrycznie wstrząsany".

Potwierdzenie tych wiadomości zawiera list poety z 10 września 1845, w którym mówiąc o Pawle Jurkowskim jednym ze swych znajomych krzemienieckich, wyraża Słowacki zdziwienie, że nie znane mu były wspomniane szczegóły z jego dzieciństwa. „Dlaczegóż on nie wiedział o tem matematycznie, że ja przyszedłszy na świat, a mając lat sześć, koniecznie musiałem się ubierać w ornaty i mszę odprawiać?.. dlaczego nie wiedział, że po takim śnie w duchu moim koniecznie potem drugi sen Achillesowy i bicie się na tarcze blaszane nastąpi? Dlaczego nie wiedział, że potem ja muszę koniecznie rzucić zbroję tak, jakem był ornaty porzucił, a wziąć się do malarstwa... Gdyby te trzy trzeczy i następstwo onych po sobie był zgłębił, byłby wiedział, co ja za jeden i skąd przyszedłem i co uczynię... a tak dziwił się tylko fenomenowi i uważał go, ten jednak wniosek uczyniwszy, żem jest dziecko nad dzieci mego wieku więcej wiedzące i pełniejsze niespodziewanych błysków".

Trzy więc fazy rozróżnia sam poeta w pierwszych snach dziecinnych fazę religijną, rojenia o sławie bohaterskiej, wkońcu marzenia o sławie religijnej. Trzem tym fazom odpowiadają szczegóły z życia poety, potwierdzające w zupełności owe tak znamienne wynurzenia się jego, z niemi całkowicie pokrywające się.

W odniesieniu do pierwszej fazy sam poeta wspomina w **„Pamiętniku"**, jak to dzieckiem małem będąc, zapalenie nabożny modlił się do Boga często i gorąco. Jako obraz wojen zachwyca go znów Iljada Homera, którego czytał już jako ośmioletni chłopiec w tłómaczeniu Druszkowskiego tak często, że książkę podarł Był Homer prawdziwym przyjacielem Słowackiego w dzieciństwie. W kilka lat później z rozrzewnieniem myślał, siedząc w grobie Agamemnona o swoich dziecinnych blaszanych zbrojach. Tak to Homer i Tasso wypełniali jego marzenia o sławie bohaterskiej.

W trzeciej fazie wreszcie ciemna malarnia wileńska Teofila Januszewskiego była zaczarowanym jakimś dlań krajem; czuł w niej jakiś zapach niewymówiony dawnego artystycznego żywota.

Po tych fazach następuje nowa, tym razem już ostateczna. W młodym jeszcze chłopcu obudza się powołanie poetyckie, a odtąd twórczość poetycka staje się celem jedynym jego życia. Sam poeta odnosi przełomową tę chwilę do wczesnego dzieciństwa: „ośm lat mając, przysięgłem Bogu w kościele katedralnym, że nie będę przed grobem moim niczego żądał, ale za to za grobem o wszystko się upomnę". Z temi słowy można zestawić jeszcze następujący fragment:

Kościele, w myśli dziś wstający cieniach,
Z twemi złotemi krzyżami pod chmurą
Na zagaszonych Perkuna płomieniach
Stojący, gdziem pierwsze pawie pióro
Dziecinne... jak jaki święty w objawieniach
Wziął... ducha mego tęczową naturą.
. . . . !
Jeśli ty pomnisz, jaka wtenczas była
Moc w mych dziecinnych latach — jakie zaklęcie,

ALINA BUTRYMOWICZÓWNA.

OSTATNIA BEATRYCZE SŁOWACKIEGO.

(ZOFJA WĘGIERSKA).

Przed dwudziestu laty ukazał się w „Chimerze" (Tom X. r. 1907) artykuł Z. Przesmyckiego, pt. „Sofos, Dziewica, Altessa, Helois i nieznany list J. Słowackiego". Piękne to studium literackie, poświęcone ostatnim latem twórczości Wieszcza, rzuca snop światła na utajoną w mroku niepamięci lub niewiedzy ludzkiej, postać ostatniej duchowej kochanki przedwcześnie zmarłego genjusza. Lecz światło wyżej wspomnianego artykułu błysło jak reflektor: w jego złocistej otoczy zajaśniały na chwilę rysy przedziwnej koibiety, by pogrążyć się w mroku jeszcze gęstszym i nieprzenikliwszym.

Dziś, gdy wydobyte z grobowca prochy wieszcza, unoszą się nad narodem, jak mistyczna korona Króla-Ducha, wartoby ekshumować wspomnienie niezwykłej jednostki kobiecej, której wpływ przewija się tęczowem pasm[illegible] Słowackiego.

Zofja z Kamińskich Węgierska, urodziła się w r. 1820, lub 1825, w Górce na Mazowszu. Ojciec jej, pułkownik Kamiński, były żołnierz Napoleoński, brał udział w powstaniu r. 1830. Skazany na wygnanie do Wiatki, odsiaduje przed zesłaniem więzienie w Kaliszu. Samotność jego osładzało mu towarzystwo Zofji. Cela więzienna stała się salą szkolną, w której Kamiński począł rozwijać lotny umysł córki. Rysowane na ścianach i podłodze więziennej mapy, uczyły ją geografji; wiadomości z historji i innych nauk ścisłych, przeplatał Kamiński opowiadaniami bajek, które sam tworzył lub tłumaczył z francuskiego.

Po odcierpieniu zesłania i powrocie do rodzinnej Górki, Kamiński—żołnierz zamienił się w poetę. Pod piórem jego powstawały mistrzowskie tłómaczenia arcydzieł Tassa, Dantego, Byrona i Schillera. Spiżowe strofy „Boskiej Komedji" unosiły się nad młodością Zofji. Wpływ ojca, człowieka nawskróś kulturalnego, szlachetnego serca i górnego umysłu, odbił się na umysłowości i charakterze dziewczyny. Jemu to zawdzięcza umiłowanie piękna, niezależności i godności ducha. Jego to przykład podał jej w późniejszych latach pióro do ręki i odtąd stało się to pióro jej najwierniejszym towarzyszem w huczącym oceanie życia paryskiego, które było dla niej, jak dla tylu innych — wygnaniem.

Pierwszym mężem Zofji był Edmund Mielęcki z Wielkopolski. Wcześnie wydana za niego, po krótkiem i złem pożyciu, zerwała z nim zupełnie stosunki.

Między rokiem 1842—46, widzimy Zofję w Warszawie, w gronie t. zw. entuzjastek.

Były to czasy oswobodzenia się kobiety polskiej z powijaków bezmyślności i lalkowatości: pierwsze zawiązki kiełkowania człowieka w kobiecie, która nie chciała być już tylko strojnym manekinem, czułostkowym aniołem, albo zapracowaną gospodynią. Wybitna literatka, autorka „Poganki", Narcyza Żmichowska, zgrupowała koło siebie grono kobiet, podobnie z nią myślących. Hasłem entuzjastek było zwalczanie przesądów. Inne to skrajnie kobiety od współczesnych im salonowych „lwic" „warszawskich" i „emancypantek". „Lwice" szarżowały w rozluźnieniu obyczajów, z hasłem swobody na ustach, prowadząc skandaliczny nieraz tryb życia. Emancypantki, inna skrajna grupa, przesadzały w „umężczyźnieniu". Paliły cygara, ubierały się nawpół po męsku, jeździły konno, a te, męskie, czysto powierzchowne cechy przysłaniały im głębsze wniknięcie w zamierzony cel: zrównania się z mężczyzną.

Inne były „entuzjastki". Ich hasłem była miłość rodzinna, miłość ogółu, prawdy i poświęcenie się dla innych.

Gorący umysł i serce Żmichowskiej i grono szlachetnych kobiet, otoczyło Zofję, utrwalając w jej duszy miłość własnej pracy i zasługi, kształcenie ducha i serca niepospolitej kobiety, podjęte przez ojca. Kontyunowane przez dodatnie wpływy grona „entuzjastek", doprowadził do zenitu drugi jej mąż, Feliks Węgierski. Stosunek młodej pary, niesankcjonowany prawdopodobnie ślubem kościelnym, był cudownym związkiem, opartym na gorącej miłości. Węgierski, człowiek wielkich zdolności i szlachetnego serca, całe życie poświecił pracy dla ojczyzny i w pracy tej przedwcześnie zniszczył zdrowie. Młodą parę prześladował często niedostatek; wałęsali się po świecie — szukając lepszych warunków bytu. W r. 1848, osiedli w Krakowie. Tu Węgierski oddawał się pracy dziennikarskiej, a młoda żona pomagała mu z zapałem, tłumacząc artykuły rozmaitej treści z gazet zagranicznych. Tak się zaczął jej zawód pisarski, tu kształtowało się pióro przyszłej „mistrzyni feljetonu".

Przedtem jeszcze nastąpiło poznanie młodej pary z autorem „Króla Ducha". Było to w Pornic, nadmorskiej miejscowości leczniczej, gdzie Słowacki i Węgierska, trawieni tąsamą chorobą, szukali w blasku słońca i ozy-

Wspomniane jednak sny dzieciństwa nie pozostały bez wpływu na twórczość poetycką Słowackiego. Jakie rozmaite motywy religijne wykazują utwory poety, wiadomo powszechnie, kwestję starano się ująć w szeregu rozpraw. Podobnież wpływ rojeń bohaterskich zaważył w niemałej mierze na koncepcjach artystycznych w różnych okresach jego działalności. W tym względzie zwłaszcza podnięty Homera były niezwykłej wagi. Jak wysokie wreszcie znaczenie przypisywał sam twórca sztuce malarskiej, świadczą jego liczne wynurzenia w tym kierunku; m. i. podnosi w jednym z listów, że słowa są niedostateczne do wydania wszystkiego, co uderza w oczy, uzupełnia sztuka malarska. Wtajemniczony w jej arkana, wyniesie twórca „Króla Ducha" z lat ćwiczeń niezwykły dar ujmowania kolorów, co stanie się jedną z najbardziej znamiennych jego cech.

Takie to odbicie znalazły w utworach poety jego „sny dziecinne", mające tak wielkie znaczenie w rozwoju jego umysłowym, tak licznemi śladami zaznaczone w jego utworach poetycznych.

Dr. Wiktor Hahn.

—0—

Własnoręczny rysunek Juljusza Słowackiego.



Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

Juljusz Słowacki — Król-Duch Narodu.

Podziemia Wawelu otwierają się na przyjęcie Wielkiego Gościa. Po raz pierwszy za odrodzonej Ojczyzny. Niegdyś tylko władcom Polski i ich rodzinom był tam wstęp dozwolony. Potem, w latach niewoli, rozwarto je trzykrotnie dla najdostojniejszych wyobrazicieli ideału narodowego. Wstąpili w nie Józef Poniatowski, Tadeusz Kościuszko i Adam Mickiewicz. Naród czuwał, ażeby najwyższa powaga podziemi nie była naruszona. Brakowało jednak Tego, który w dniach najcięższych stał się Królem-Duchem naszego narodu. Tego, którego testamentem życia była walka z niewolą ducha i formy. Tego, który przybywa na Wawel z dalekiej ziemi francuskiej.

Stało się dobrze. Juljusz stał przez całe życie na straży nie-kazitelności sztandarów ojczystych, strzegł ich nieustannie przed skazą niewoli. Po zgonie nawet prochy Jego zdawały się protestować przeciw spoczynkowi w ziemi niewolnej. Słuszna przeto, że forma śmiertelna wolnego Ducha do wolnej dopiero powraca Ojczyzny. Zasługą narodu, że symboliczne znaczenie tego aktu zrozumiał i wprowadza Go pierwszego do domu wolności, ażeby Duch Jego czuwał z bliska nad wolnością Ojczyzny, ażeby miłosną ofiarą Anhellego przypominał pokoleniom polskim najważniejszy obowiązek, ażeby wskazywał narodowi drogę do zdobycia Królestwa Ducha wśród innych narodów. „Bóg bowiem chce Polski, aby czyniła wysokość między wysokościami, do której dążą inne narody"...

Juljusz Słowacki stał się wodzem duchowym narodu w epoce, w której obrona czystości ducha narodowego była najwyższem posłannictwem. Na usługi tego posłannictwa, które żołnierstwem Bożem nazywał, Duch Jego posiadł nieporównane mistrzostwo słowa, którem oddziaływał na duchy w Ojczyźnie. Komu drogim dźwięk mowy ojczystej, ten wie, jakie Słowacki uczynił z niej czarodziejskie narzędzie, w jaki majestat piękna ją przyodział. W czasie gdy zaborcy usiłowali ją odepchnąć od ust dzieci polskich, On wystroił ją w takie przedziwności, że gdyby kiedykolwiek mogła zamilknąć, zmartwychwstałaby w ustach tych, którzy dla piękności języka Słowackiego objawiliby ją światu na nowo. Poeta powiedział sam o sobie, że gdyby słowa mogły stać się ludźmi i gdyby ojczyzną mógł być tylko język, stałby już posąg jego, stworzony głoskami — z napisem: Ojcu Ojczyzny!

W arcydzieło słowa ojczystego zaklął Poeta arcydzieło myśli narodowej. Po wielkiej burzy listopadowej, gdy runęły ostatnie formy niepodległości, wstrząs rozpaczy przebiegł duszę narodu. Co czynić teraz? w jaki sposób pracować dla przyszłej wolności? Chcąc naród pocieszyć w rozpaczy, Mickiewicz powiedział, że stała się wola Boża, bo Bóg Polskę wybrał i uczynił nowym Mesjaszem i kazał Mu cierpieć niewinnie za grzechy innych narodów. A gdy dopełni się godzina, Bóg zbudzi ją z martwych i uczyni namiestnikiem swoim na ziemi. Za to chwilowe pocieszenie serca naród nazwał Mickiewicza wieszczem, postawił mu ołtarze w krainie uczucia i pobudował spiżowe pomniki wdzięczności.

Inną, trudniejszą, ale pewniejszą drogą poszedł Słowacki, a to nie tylko, aby uchronić naród od rozpaczy, ale także, aby mu wskazać jedyny sposób wybawienia. Słowacki widział, że powstanie listopadowe — nie z woli Bożej — ale z winy własnej upadło, z powodu niezgód i kompromisów, z powodu liczenia na obcą pomoc, z powodu braku samoświadomości narodowej, z powodu niewypełnienia na własnej ziemi sprawiedliwości społecznej, z powodu przekraczania z bronią w ręku kordonów i składania jej w ręce wroga, aby iść na poniewierkę do obcych... Jeżeli chce się odzyskać wolność, trzeba na nią zapracować niezłomną wolą, czynem ofiarnym i poświęceniem, a nie oczekiwać cudu i nazywać się narodem wybranym... Trzeba rozszerzyć obszary mózgu i serca polskiego: wszerz przez rozpowszechnienie oświaty i świadomości narodowej, w głąb przez porzucenie przesądów kastowych i zabobonów myślowych. Trzeba, aby naród stał się pełnoletnim i stanął o własnych siłach, zjednoczony wspólną myślą polską, jak posąg z jednej bryły...

Obrońcom starych prawd przeciwstawił Słowacki prawdy nowe: wolność ducha i myśli, wolność społeczną, wolny czyn wolnego ducha. Szlachecko-dewocyjne pomysły Krasińskiego nazwał księżycową fantastycznością, uważał je za pustą retorykę. Krasiński powiedział ten sąd mimowoli, nazwawszy zgryźliwie Słowackiego wieszczem ludowym z obozu Pankracego; przez co postawił zagadnienie narodowe na gruncie partyjno-politycznym, podczas gdy Słowacki ujmował je zasadniczo ze stanowiska najwyższych ideałów duchowych.

Słowa Juljusza były jedynie zdrowe, ale cierpkie, obrażające próżność, niemiłe dla duchów leniwych. Ludzie uprzedzeni, duchy niższe, przestraszyli się Słowackiego. Tylko gorąca młodzież nawiedzała go w samotnem mieszkaniu. Ale Jego miało być za grobem zwycięstwo! Wszystko, co w Polsce myślało i czuło nieobłudnie, poszło za Nim. Jego duch patronował wszystkim ruchom jawnym i zakonspirowanym, zwróconym przeciw przemocy, ciemnocie, niewoli ducha i formy. Tak było aż do wielkiej godziny wyzwolenia. On był Królem Duchem Polaków, dążących do wolności przez wolne czyny rozumu i serca!

Arcydzieło słowa i myśli uzupełnił Słowacki arcydziełem życia. Nie było w Polsce człowieka, któryby lepiej od niego rozumiał godność osobistą, któryby skuteczniej walczył o wolność duchową oświeconej prawdą wewnętrzną jednostki. Nigdy nie uległ pokusom korzyści osobistej i próżnej słowy; wolał samotność niż kłamstwo życia towarzyskiego; był wrogiem duchowym ciemnoty, obłudy i fanatyzmu. Przezwyciężył ludzkie słabości, nie splamił się nigdy żadnym grzechem brudnym, zachował niewinność ciała i marzył o żywotach anielskich. Był człowiekiem świętym przez własną pracę i zasługę, bo życie Jego było niezwykłem objawieniem ogromnej woli, zwróconej zawsze ku Pięknu, Dobru i Prawdzie. Poczucie prawdy i wolności wewnętrznej, czyli synostwa Bożego, jak to nazywał, było u Słowackiego bardzo wielkie. Nie rozumiał zasługi ducha bez wolności ducha. Niedługo przed śmiercią napisał o tem słowa twarde i dzisiaj jeszcze trudne dla ogółu do zrozumienia: .....Są ludzie, którzy i za Jowisza konali — i za Grecję — i za Kościół i za Papieża i za Ojczyznę. Wszystko to jedno — skonać dla bałwana; jedynie ci, którzy konają, aby w sobie synostwa Bożego przed potęgą ziemi nie ugięli, konają jako ludzie"...

W ostatnim okresie twórczości wysnuł Słowacki z ducha swojego najpiękniejszą koncepcję poetycką o celu człowieka na ziemi. Niektóre rzuty koncepcji były już znane dawniejszym mistykom. Słowacki złożył z nich przejrzysty system, tworząc oryginalną całość myślową o wielkiej wartości poetyckiej i etycznej. Według tej koncepcji przejawienie się kształtu cielesnego nastąpiło na własną prośbę Duchów, które były u Boga. Zażywając bowiem szczęśliwości w Duchu Boga, nie znały mocy i wartości samych siebie. Zapragnęły tedy kształtu, ażeby moc tę objawić mogły i uczynić z niej Bogu ofiarę miłości i zasłużyć sobie na powrót do Boga. Życie prawdziwe jest więc ciągłem dźwiganiem się Ducha wzwyż, przez opanowanie ciała, ku coraz lepiej rozumianym celom ostatecznym, ku Chrystusowej odkupionej naturze. Ta głęboko religijna koncepcja kazała Poecie ogłosić przedziwne nauki rewelatorskie. „..Żadna wiara nie była fałszem — nauczał — ale podniesieniem wyższych duchów, danem do wierzenia niższym. Fałszem świata jest tylko brak wiary, to jest brak podniesienia się duchowego... Zniknęła już w duchu ludzi nienawiść różnowierców — a teraz ludzie dzielą się tylko na dwie wiary: t. j. jedni są, którzy podług przepisów swoich ksiąg lub księży prowadzą się na ziemi, nie myśląc wcale o duchu samodzielności; drudzy, którzy w sobie poczuwszy ducha z którejkolwiek bądź wiary chcą iść wyżej — i Boga żądają... Oto kościół... okrągły, jako owoc jabłoni wiejskiej... a obszerny tak, że tylko w dłoni Chrystusowej fundament i objęcie swoje mieć może... Oto kopuła jego... niebo szmacie turkusowej podobne, a tysiącami światów złotych i srebrnych gorejące... Oto wierni kościoła... już nie lud — ale ludy — ale ludy, w stanowiskach swoich stojące — a podług miłości Bożej, którą mają i podług mocy duchowej, którą wyrobiły, uszykowane... jeden przed drugim... te bliżej, a owe zaś dalej ołtarza... żaden jednak dla braku miejsca na cmentarz nie wytrącony..."

Stanąwszy na tak niedoścignionej wysokości duchowej, z tego stanowiska rozważa także Słowacki zagadnienia formy rządu i ustroju społecznego. Nie chce sobie wyobrażać ludzkości przyszłej w formie pracujących tylko asocjacyj, bez bohaterów, bez genjuszowych twarzy i figur, bez narodowości, złożonej niby z wielkich zakładów fabrycznych, rumianej twarzy, nakarmionej do syta, w wojsko jedwabników zamienionej... Wprawdzie bowiem żąda zniesienia wszelkiego ucisku i zwiastuje wiek nowy prawdy i miłości, ale nie w ten sposób, ażeby ludzkość, pogrążona w dosycie, rozkochała się w formie i zapomniała o wyższych celach Ducha. Republikańska forma rządu wydaje mu się najbardziej odpowiednia. „...Dlaczego w republikach — zapytuje się — tyle wielkich ludzi jawi się pomimo zgiełku ciągłego i niespokojności wewnętrznej? Skąd takie umiłowanie ludzi ku tej formie rządu, która, zdaje się, ciągle miesza szczęście domowe, dożyć starości rzadko komu pozwala... sławę nawet i wziętość czyni podległą dziennemu ludzi kaprysowi?... Ze strony Ducha uważając — dodaje — forma republikańska była dotąd najlepszą, tam się bowiem dla wolności kształtu najczęściej kolumna hierarchiczna duchów podług mocy i względnej wielkości tychże duchów układała — a w niej był ruch ciągły, który żywotowi Ducha jest koniecznie potrzebny"... W dążeniu do doskonalszej przyszłości najwyższem przykazaniem duchów jest miłość. Słowacki sądzi, że wiele tych spraw objawi się przez Polskę, przez ideę radykalizmu polskiego czyli sięgnięcie do korzenia prawdy, do istotności, o czem raz zwięźle a treściwie się wyraził: „Radykalizm polski jest to mesjanizm czyli odmienienie świata — przez wyciągnięte prawo sumienne z Ducha..."

Orla prawdziwie i godna ducha anielskiego była myśl Słowackiego o człowieku, o Polsce, o ludzkości. Był zaiste Królem-Duchem na drodze radosnych trudów ku marzonemu światu coraz piękniejszej przyszłości, ku Bogu. Był nim tem więcej, że, jak nikt drugi, umiał zawsze słowo pogodzić z czynem i własnem życiem dawał ciągle świadectwo wielkiej prawdzie swojej myśli natchnionej. Nie przestał nim być i jest nim na przyszłość, bo daleko jeszcze do wypełnienia się tego, co już się zrodziło w świętej Ducha Jego naturze.

Naród polski oddaje dzisiaj Duchowi Jego najwyższą cześć, jaka może być widomie oddana, składa prochy Jasnowidza w sanktuarjum polskich świętości, naukom Ducha Słowackiego składa hołd serca i zrozumienia. Naród czuje, że drogie szczątki Poety w podziemiach Wawelu nie będą tylko relikwją przeszłości, jak wszystkie inne, które tam spoczywają. Polska dzisiejsza wie dobrze, że od popiołów Słowackiego będzie szło na naród nieśmiertelne wciąż wołanie Króla-Ducha, które nie przestanie budzić w narodzie polskim najpotężniejszych mocy wolnego ducha w dążeniu ku coraz szczęśliwszej, coraz promienniejszej przyszłości.

Dr. Michał Janik.

—0—

wczym powiewie morskim, ulgi dla targanych kaszlem płuc. Węgierska, której piękność autorka „Poganki" opisuje w entuzjastycznych słowach w swym „Obrazku Wstępnym", ta „istota ponętna nad wyraz, której każdy ruch z osobna mógł być żywcem za model wzięty przez snycerza, lub malarza", olśniła Słowackiego nietylko wdziękiem fizycznym, lecz i niepospolitym urokiem duchowym; przeczuciem zdolności, które w niej drzemały w niewolę wzięła ducha poety, który odtąd będzie ją wcielał w szereg poematów i koncepcyj twórczych.

Jej to przeduchowionego wdzięku dopatruje się Miriam w błękitnych postaciach kobiecych, z ostatnich lat twórczości Słowackiego. Wizerunki, malowane pędzlem natchnienia poetyckiego, („Sofos" w „Teogonji", Dziewica w „Eoljonie", Helois w „Wykładzie nauki", pewne reminiscencje w ostatnich pieśniach „Beniowskiego" i „Króla Ducha) dają nam możność pojąć, jak potężne wrażenie wywarła indywidualność Węgierskiej na wieszczu.

Wrażenie, które owładnęło tak gwałtownie Słowackiego nie zgasło szybko, jak płomień, jak tyle poprzednich „miłości": ono trwa dalej, mimo licznych wcieleń w szeregi poematów; nie wyczerpuje swej bogatej treści, mimo pewnego zawodu i rozczarowania, które odniósł później Słowacki, w stosunku do swej marzonej „ducha objawicielki". Niezwykle przyjazny bowiem stosunek, pełen zwierzeń i wymiany myśli, uległ po pewnym czasie pozornemu oziębieniu. Słowacki Zofję Węgierską wymarzył sobie „królową z ducha, podobnej sobie duchów gromady", postawił ją na takiej wyżynie, gdzie duchowi, słabszemu od niego, było za zimno, za groźno, za ponuro. Natura Węgierskiej kapryśna nieco i zmienna, jej temperament, zabarwiony kroplą zmysłowego romantyzmu, stał się rafą, o którą rozbiło się błękitne marzenie Słowackiego. Węgierska piękną — była niezwykłą — lecz była kobietą. Porywał ją czasem rozbawiony nastrój letniska, tonęła na chwilę w „morzu światła i błachych jego rozrywek", a to wystarczyło, by zniechęcić poetę, który w tym okresie swego życia, przeczulony na punkcie swego apostolstwa i gorączkowej idei „zdobywania duchów", nie mógł się zgodzić na kompromis. Odsunął się od Węgierskiej, lecz wiedząc, że „ciało jej krępują jedwabie", nie zerwał duchowych węzłów, które go łączyły z wyjątkową kobietą.

Jeszcze raz spotkali się w świecie żywych: we Wrocławiu. Było to ostatnie ich widzenie się. O niewygasłej serdeczności świadczy fakt, że listy do siebie polecił Słowacki posyłać pod adresem p. Zofji. List, później wysłany w odpowiedzi Węgierskiej (odnaleziony w papierach Norwida przez Z. P.) jest namiętnem wołaniem poety, by ta, która zawładnęła jego duszą, podniosła się do sfer ducha najwyższych i przez to piękność swą stopiła z elementami światła, tak, by oczy patrzącego na nią poety, ślepe były dla niższych form i kształtów cielesnych.

Niedługo potem w Paryżu, oczy poety zamknęła nieubłagana śmierć.

Węgierska po zgonie męża, skazana na wygnanie przez władze austrjackie, przeniosła się także do Francji. Miała być ona, według Norwida, jedną z dwóch kobiet w czerni, postępujących za trumną wieszcza...

W Paryżu zaczęło się dla Węgierskiej życie pełne pracy i znoju. Idąc za swem powołaniem, odaje się pracy dziennikarskiej: staje się pierwszą polską „mistrzynią feljetonu". Kroniki swe, literackie, artystyczne i naukowe, wysyłała do kraju, zasilając niemi łamy Bibljoteki Warszawskiej, „Czasu", „Bluszczu" i innych. Pisane anonimowo, zbudziły odrazu zainteresowanie niepospolitemi zaletami stylu i treści. Dzięki mistrzowskiemu opracowaniu przedmiotu, wartość tych artykułów nie zgasła razem ze śmiercią ich aktualności. Przed oczyma dzisiejszego czytelnika, staje Paryż, z przed kilkudziesięciu lat: przerzucamy się na pomoście misternym słów w przeszłość, tętniącą życiem, interesujemy się ówczesną sztuką, nauką i wynalazkami. Węgierska wydała prócz tego szereg powieści dla młodzieży.

Umarła w r. 1869 po kilkudniowej chorobie. Do ostatniej chwili, w jej skromnem mieszkanku paryskiem, pęki kwiatów, które lubiła nadewszystko, cieszą oczy, znużonej wędrowniczki, dobiegającej do mety.

Pamięć o niej zgasła prawie zupełnie, pył osnuł jej spuściznę, drzemiącą w pożółkłych kartkach starych roczników. Warto do nich zajrzeć. Stylu autorki „Kronik" mógłby pozazdrościć niejeden dzisiejszy feljetonista. Lekkość jego i niewymuszoność, barwność i oryginalność porównań, mistrzowski dar napięcia uwagi czytelnika, łatwość i przystępność w podawaniu najsuchszych przedmiotów: — oto maleńka zaledwo cząstka uwag, jakie się nasuwają po przeczytaniu „Kronik Paryskich". Ostatnie uczucie wielkiego wieszcza oprawiło złotą siatką natchnienia niezwykły brylant, jakim była, zapomniana dziś „mistrzyni feljetonu", Węgierska.

—0—

JAN PIETRZYCKI.

DERWID.

W maków krwawych płonący uwieńczcie mnie przepych,
Iżem w cudzym łańcuchu niewolny był człowiek —
Ale słońce zabłysło dla źrenic mych ślepych,
A łzy złote, łzy szczęścia spłynęły z pod powiek...,

Któż przeciwko przemocy się króla sprzysięże?
Kto uchylić się zdoła prawicy mej mściwej?
W pieśń uderze — a uśpię dźwiękami jej węże
I powalę tysiące..., Wenedów dziad siwy...

Patrzcie! Wracam zwycięzcą w dziedziniec domowy,
By ofiarny żar niecić pod dachem gontyny...
Niech się w dzbanach biesiadnych miód złoci lipowy,
A na misach glinianych śródleśne maliny
Niechaj jagód dojrzałych czerwienią korale — —

— Hej, harfiarze!.,. śpiewajcie mi dawne me żale...

ANHELLI.

Kiedy wiatr porwie mego ducha,
Aby weń rzucić ognie złote,
To go tej siły zawierucha
Opęta w takich snów tęsknotę
I taką mocą zakołysze,
Że będę dzwonem, co gra w ciszę.

Prześniłem życie... Księgi stare
W modlitwach szepcą moje imię —
Bowiem spłonąłem na ofiarę
Snów, co świeciły mi olbrzymie
I rozpalały ducha wiarę
I w Kainowym drżały dymie...

Pełen miesięcznej, cichej bieli
Usiądę w progach sadyb śpiących —
Iżem jest lekarz dla cierpiących
I odnowiciel dusz, Anhelli — —
Z pól ośnieżonych jam pościeli
Wstał, by was widzieć — gorejących,
Jako te drzewa, w których cienie
Bóg rzucał krwawe swe płomienie.

„Aby się przybliżyło Królestwo Boże".

Dostojne misterjum wejścia prochów Słowackiego do Ojczyzny, pełni się w letnim miesiącu, czerwcu. O tym zaś miesiącu w „Urywkach" wśród dzieł prozaicznych autora „Genezis z Ducha" w kalendarzu mistycznym poety, charakteryzującym w skrótach istotę duchową każdego miesiąca, znajdujemy następujące znamienne określenie:

„*CZERWIEC Aby się przybliżyło Królestwo Boże — Św. hymnów. Najwyżej słońce*".

Dokonywujący się właśnie w tym miesiącu hymnów religijnych w święto Bożego Ciała, w miesiącu słońca i świętojańskiego obrzędu, powrót prochów Słowackiego do Ojczyzny nasuwa mimowoli refleksję, że nad tym czerwcowym podniosłym aktem o religijno-narodowem znaczeniu, unosi się skrzydlata myśl poety i jego gorące pragnienie, „aby się przybliżyło Królestwo Boże". Choć sens istotny tego pragnienia zapewne jest niedostępny i dzisiaj jeszcze dla ludzkich uszu, jeśli idzie o mnogie tłumy, witające tak rozgłośnie drogie szczątki, to jednak przyjąć można, że blady odblask przynajmniej tej myśli tai się na dnie tego olbrzymiego w tej chwili rozkołysania polskich serc. W ich głębi nurtuje niezawodnie zgodne pragnienie, *by coraz lepiej, by coraz jaśniej* było na wciąż krwawiących i szarych jeszcze drogach życia, by pełną realnością stało się wielkie Słońce Odrodzenia. Słońce Szczęścia powszechnego.

Taki ze słów samego poety wysnuty sens symboliczny wielkiej uroczystości wejścia Jego prochów „na ojczyzny łono", odpowiada w zupełności wielkiej, odrodzicielskiej ideologji Słowackiego, którego głównym celem i głównym trudem życia stało się przedewszystkiem przemieniania „zjadaczy chleba w aniołów" i mocą rewelatorską słowa dźwiganie serc ludzkich na wyżyny duchowej doskonałości. Do uświadomienia sobie tego celu i wzięcia na swe barki tego heroicznego trudu doszedł poeta po ofiarnej walce z własnym duchem. Wychowany w dzieciństwie tak, jak sam wyznał, by „nie był podobny do człowieka", skrzywiony w kierunku zbyt błahych i egoistycznych chęci, poprzez silne przeżycie wstrząśnienia listopadowego, poprzez wędrówkę po ziemiach obcych i trawiącą go tęsknotę za matką i ojczyzną, poprzez głębokie „drgnięcia" duszy u grobu Chrystusowego i w klasztorze Betcheszhan, poprzez wniknięcie w głąb duchową wielkich dzieł życia i literatury, poprzez wgłębienie się w ducha mistyki ówczesnej i wielkich prawd Bożych, Słowacki zmienia się gruntownie, w ostatnich zaś latach życia staje się niemal „człowiekiem-aniołem", promieniejącym blaskami niepospolitej piękności duchowej. W Jego to własnem życiu dokonało się wyśnione w „Anhellim" misterjum odrodzenia duszy i z jego to odrodzicielskiej wewnętrznej pracy począł się potężny strumień, budzący do nowego życia.

Ten strumień fali gorącej, mocnej i wciąż żywej, uderzył najpierw we wrota więzienia polskiego. „Kordjanem", Grobem Agamemnona", czy wojenną mocą „Lilli Wenedy", bił w „żelaznych wrót żelazną moc". coraz to nowe zastępy młodzi bohaterskiej do walki porywał, — aż sprawił wespół z trudem innych przodowniczych, wielkich duchów rozbicie wrót więzienia polskiego i rozbłyśnięcie słońca wolności.

Podniesiona zgórą przed czterdziestu laty (w r. 1885) przez młodzież akademicką w Krakowie, a podjęta przez szerokie sfery społeczeństwa doniosła akcja na rzecz sprowadzenia zwłok Słowackiego do ojczyzny akcja, której patronowały gorące serca Sienkiewicza, Konopnickiej, Rydla i Sewera-Maciejowskiego. która zapaliła całą ówczesną „Młodą Polską" i stała się jej sztandarem, była podówczas przedewszystkiem wzniesionym na nowo w głuche, po-styczniowe noce niewoli sztandarem niepodległości, znakiem przypomnienia nieśmiertelnej idei i konieczności nowej walki. Był to protest pokolenia przeciwko jarzmu niewoli i *manifestacja* woli czynu!

Nie udało się pokoleniu przedwojennemu zrealizować tej niepodległościowej manifestacji ducha. Manifestację symbolu przyszło w manifestację życia zamienić, wyrazić ją we krwi nowego żołnierza Polski, Polski Legjonów i Polski Odrodzonej.

Lecz, gdy najgorętszy sen Słowackiego, wielki Dzień Wyzwolenia, stał się rzeczywistością, niepodległa Polska, pomna na wezwanie poety, obróciła swoje „rozwidnione oczy" w stronę mogiły Tego, co z jej nazwiska zrobił „pacierz, co płacze i piorun, co błyska". Z inicjatywy krakowskiego „Związku literatów" w r. 1924 (co na chlubną zasługę ówczesnego zarządu Związku z prof. Kallenbachem jako prezesem i dyr. Wiśniowskim, jako wiceprezesem podnieść się godzi) powołany do życia na nowo Komitet Obywatelski sprowadzenia zwłok Słowackiego w Krakowie po ogólnych przygotowaniach i pracach wstępnych akcję wprowadza na tory właściwe, zwracając się z tem do czynników państwowych. Wielką, niespożytą zasługą rządu Marszałka Piłsudskiego, będzie przejęcie z rąk obywatelskich wznowionej w tym kierunku akcji i tak szybkie jej *zrealizowanie* pod bezpośrednią opieką i sankcją Państwa. Ta sankcja ze strony Państwa, ten bezpośredni czynny udział rządu i jego organów w przeprowadzeniu doniosłego aktu nadaje dzisiaj, tej pięknej uroczystości w obliczu świata całego wyrazu potężnej manifestacji państwowej, jako widomego znaku odrodzenia politycznego, jako świadectwa, że Polska jest już „żywą" i zjednoczoną, co tak pięknie widomie się zaznacza w tym wspólnym wielkim, zbiorowym akcie hołdu dla jednego z potężnych, przodowniczych duchów swego życia.

Lecz to państwowe oblicze dzisiejszej uroczystości nie wyczerpuje całej treści jej znaczenia.

Olbrzymie poruszenie głów i serc, jakie w tej chwili wraz z „Trumną Olbrzyma" idzie poprzez Polskę, ta żywiołowa, szeroką falą rozlana część wielotysięcznych rzesz dla tych kilku relikwij kościanych, ocalałych z mogilnego rozkładu, i dzisiaj z ziemi wróconych ojczyźnie, to jakże jaskrawy, jakże wymowny dowód, że najbardziej w proch rozsypane szczątki fizyczne w niczem nie pomniejszą siły ducha, którego moc niepokonana dzisiaj święci w całej pełni swe wielkie mistyczne, „pozagrobowe zwycięstwo".

I oto mamy znak wymowny: niczem jesteśmy jako fizyczni przechodni w wędrówce poprzez tę ziemię doczesną, wszystkiem zaś jesteśmy jako duchy, które, jeśli rozpalimy całą potęgą swych twórczych prac i wzlotów, trwać będą przez pokolenia, jedne drugim podając swą treść żywotna.

Więc, gdy widomie dzisiaj potwierdza się mistyczna nauka poety, iż *„wszystko przez Ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje"*, należy żywić nadzieję, że w tem ogromnem w tej chwili rozkołysaniu się rzesz polskich pod znakiem święta poety, gdy odtrącimy na bok to, co jest tylko formą, gestem i szumem zewnętrznym, pali się gorąca treść serca ludzkiego i zwolna przetrawia się na posilny ogień żywota, żywota w nowych, głębszych, tkwiącego wartościach.

Tylko w tym wypadku podjętej pracy duchowej przez zbiorową duszę całej Polski dzisiejszej nad dalszem wewnętrznem odrodzeniem, którego wschodzące blaski już się palą w sercach polskich, wyrazi się sens i celowość wielkiego aktu wejścia prochów Słowackiego do katedry wawelskiej. I tylko wtedy nie spełni się groźna zapowiedź poety, którą kiedyś rzucił myśl o powrocie swego Króla Ducha, a której gorący żar warto przypomnieć *ku przestrodze:*

Narodzie mój,
Coś widział miecz,
Na niebie ciemnem świecący,
Powrócę ja —
Patrz, Furja zła,
Przyjdę, jak płomień gorący.
Wezmę wichrzycę
I nad stolicę
W padnę i dachy pozrywam:
W rzeki się rzucę,
W domy wlęknione powpływam.
Przez nocne cienie
Tak jak płomienie
Pójdę, a wam wzroki wypalę.
Przez błyskawice
Mocarze chwycę
Nagie postacie na skale.
Przepuść jeszcze ludowi,
On sędzie postanowi
I proroki swe Boskie wybierze!

Ostatnie słowa, wyrażające nadzieję, że naród „sędzie postanowi i proroki Boskie wybierze", są dla pokolenia Polski Niepodległej wezwaniem, by powrót prochów poety nie był tylko czczym gestem, lecz głębokiem wewnętrznem poruszeniem. Pod siłą tego poruszenia niech się dalej rozwija nowa coraz jaśniejsza doba narodowego życia, wiodąca dusze ludzkie poprzez Ojczyznę naszą, ku jasnym wielkim dniom „Królestwa Bożego na ziemi".

Kiedyś pisał poeta:

Boleścią moją powietrze zaklęte
Stało się mocą, bronią, pełne ducha,
I czasem do was gra jak harfy święte,
A czasem waszej odpowiedzi słucha!

Zrozumieć chciejmy, że królujący odtąd wespół z Mickiewiczem na Wawelu Słowacki, to wespół z duchem mickiewiczowskiego Konrada, nieustannie dalej twórczy i żywy Król Duch Narodu, dzisiaj tem mocniej, tem natarczywiej słuchający naszej „odpowiedzi".

Jakąż odpowiedź Mu damy?

Jakimże Czynem Życia wypełnimy ten mistyczny czerwcowo-słoneczny obrzęd wejścia prochów Poety do Ojczyzny, aby naprawdę „przybliżyło się Królestwo Boże"...

Bol. Pochmarski.

(Wygłoszone *na radjofonicznym* wieczorze ku czci Słowackiego w dniu 22 czerwca).

A. E. BALICKI.

Słowacki a teatr.

(Urywek z większej pracy).

Czy Słowacki był tą jednostką, która miała (i ma) w sobie tę moc i siłę, by odtworzyć szamocącą się duszę ludzką w najrozmaitszych przejawach doczesnego bytowania i zakląć ją w takie kształty liter, by przez nie i z poza nich występowały kształty osób żywych? Czy miał tę potęgę, aby przyciągnąć do siebie cały szereg odpowiedzialnych współpracowników, którzy aktorami będąc, mogliby, opierając się na jego tekście, stworzyć cały szereg postaci żywych, pulsujących krwią o własnem biciu serca?

Czyli — inaczej mówiąc, — czy Słowacki, będąc poetą dramatycznym, jest równocześnie wielkim pisarzem scenicznym, pożądanym przez aktora i reżysera, umiejącym zapełnić scenę i przykuć do siebie publiczność??

Że jest pisarzem dramatycznym — o tem wszyscy wiemy. Zostawił po sobie cały szereg dramatów skończonych i wykończonych, zostawił drugie tyle — równie wspaniałych i potężnych — niedokończonych w większych lub mniejszych fragmentach...

Już to samo daje mu tytuł do nazwy poety dramatycznego i to wielkiego, zwłaszcza, że utwory te pod względem piękna artystycznego, języka, dialogu i wewnętrznego czaru są u nas nieprześcignione po dzień dzisiejszy... A nie obniżają ich wartości skrupulatne analizy, wykazujące, ile w utworze tym czy owym znajduje się reminiscencyj po Szekspirze, Calderonie, Byronie, Wiktorze Hugo i antyku. Te t. zw. wpływy istnieć musiały, jeśli wierzymy w postęp i rozwój myśli i natchnienia ludzkiego, którym raz po raz do poprzednich przybywają nowe ogniwa, jeśli Słowacki pierwszy w Polsce (o Korzeniowskim nie zapominając) miał być twórcą nowożytnego dramatu i nowożytnego teatru. Gdyby się nie był oparł na Szekspirze, byłby na polu dramatycznem takim samym wstecznikiem, jak jego ojciec Euzebjusz, który nie wyszedł z poza form i przepisów pseudoklasyków francusko-polskich, ich norm i kanonów tak obcych duchowi polskiego społeczeństwa... Raz trzeba sobie wyraźnie powiedzieć że Słowacki, opierając się genjalnym instynktem jak najtrafniej i na tragedjach greckich i na Szekspirze i Calderonie oraz całym współczesnym dorobku młodego romantyzmu dał pierwszy Polsce dramat oryginalny, twórczy, narodowy o bardzo ciekawej konstrukcji wewnętrznej i zewnętrznej.

Słowacki urodził się już z przeznaczeniem na wielkiego dramaturga i od najwcześniejszej młodości był świadom swej misji i powołania. W rozdziale 13 pamiętnika z r. 1827 (a więc miał lat wtedy dopiero 18) pisze wyraźnie: „Pamiętam, jak siedząc raz w ciemnym pokoju na kanapie i słysząc czytającą w przyległym pokoju Ludwisię (Śniadecką) marzyłem o tragedjach, jakie w przyszłości pisać będę; marzyłem o różnych bohatyrach, wziętych z nowogreckiego powstania. T e r a z pisałem już tragedje, ale te nie są ani o Grekach ani tak złote i iskrzące się, jak mi się przedstawiały w przeszłości...". A w rok później snuje plan wielkiej tragedji o Mahomecie, zakochanym we własnej córce... „Mahometa — pisze — miałem wystawić w guście Fausta lub Manfreda rozmawiającego z duchami". Słowem od najwcześniejszych lat myśli twórca „Lilli Wenedy" przedewszystkiem o tragedjach poruszających coraz głębiej sprawy bytu polskiego narodu, a potem problemy polskiej duszy — docierającej aż do obłoków niebiańskiego mistycyzmu.

Jakiemi są te utwory w stosunku do sceny, t. j. do aktora, reżysera i publiczności? Dla aktora — (oczywiście aktora-artysty o poczuciu piękna i subtelnej duszy) — dramaty Słowackiego są istną kopalnią najróżnorodniejszych kreacyj!

Nieodrazu to zrozumiano. Teatry polskie za życia Słowackiego nie grały ani jednego z jego utworów. Po śmierci zaś zabierano się do niego sporodycznie, z lękiem. Nic dziwnego! Słowacki był niemile widziany w pewnych sferach, z katedry uniwersyteckiej padały o nim sądy surowe — nie doceniano go i nie rozumiano!

Na wartości Poety dla aktorów poznały się przedewszystkiem dwie genjalne artystki: An-

łonina **Hoffman** (kreująca już w 1860 w teatrze krakowskim postać Aldony w „Mindowem“) i niedościgniona w tragedjach Twórcy „Mazepy“ **Helena Modrzejewska.** Antonina Hoffman dokonała tego, iż St. Koźmian, będąc dyrektorem teatru (1871—1885) otworzył szeroko teatralne drzwi przed Słowackim. Nowy ze sceny powiał duch... Po lożach, krzesłach i balkonach rozbiegła się czarowna, upajająca woń wielkiego natchnienia i królewskich słów!

Poczęto kochać Słowackiego i dobijać się o role... u niego! Dawał bowiem Poeta aktorom swój przepyszny wiersz, jakiego równego dotąd w Polsce nie mamy, dawał do wcielenia w kształty ludzkie postacie zdecydowane w rysunku i kolorycie, wymagające nieskazitelnej dykcji, a przytem posiadające całą gamę uczuć, tonów i półtonów, które w pełni wyzyskać może tylko aktor-mistrz! aktorka-mistrzyni! Postacie takie, jak Mazepy, Wojewody, Zbigniewa, Kordjana, X. Marka, Horsztyńskiego, Szczęsnego, Złotej Czaszki, Amelji, Balladyny, Aliny, Diany, Stelli, Rozy, Lilli, Judyty — że wymienimy tylko najbardziej znane, — posiadają całą olbrzymią gamę najróżnorodniejszych stopni uczuć i psychicznego napięcia!...

Aktorom daje Słowacki nietylko niebywałe wprost pole do ujmowania kreacyj zamkniętych w sobie samych, lecz także pole do umiejętnego prowadzenia djalogu i towarzyszenia mimiczną grą partnerowi... Dialogi takie, jak Amelji ze Zbigniewem, Zbignewa z Mazepą, Mazepy z Wojewodą, Fantazego z Dianą a potem Idalją, Beatrix Cenci z Giannim, Cara z W. Księciem — to wielkie pole do popisu dla aktorów i aktorek — zawsze atoli z dodatkiem: prawdziwych artystów.

Nie wiem, czy nie większą radośc twórczą przynosi Słowacki reżyserowi, wypracowującemu w ciszy gabinetu ujęcie i styl utworów naszego poety! Ile problemów do rozwiązania, ile natchnienia dla malarsko-plastycznego grupowania obrazów i wywoływania tego nastroju, jaki stwarza w sytuacjach sam Słowacki.

Ma bowiem Słowacki olbrzymie poczucie sceny, światła, ciemności. Wie także i czuje, że scena potrzebuje ciągłego ruchu, że pusta razi i dręczy publiczność, chyba, że jej pustka jest celową. To też Słowacki wielką wagę przywiązuje do scen zbiorowych, operując znakomicie tłumami, i to nie tłumem martwym, będącym sztafażem tylko, lecz żywym, kołebiącym się i biorącym czynny udział w akcji. Sceny zbiorowe w „Kordjanie“, „Beatrix Cenci“, „Złotej Czaszce“ i t. p. wymownym tego przykładem i dowodem! Pomysły z punktu widzenia reżysera ma Słowacki wprost niebywałe! Umiejscowianie akcji w tragedji p. t. „Samuel Zborowski“ w głębiach oceanu lub we wnętrzu nieba, gdzie odbywa się sąd a tysiące aniołów brawo bije adwokatowi Zborowskiego — to zagadnienia, które godnie w stosunku do potężnego natchnienia Twórcy — nie prędko będą rozwiązane!

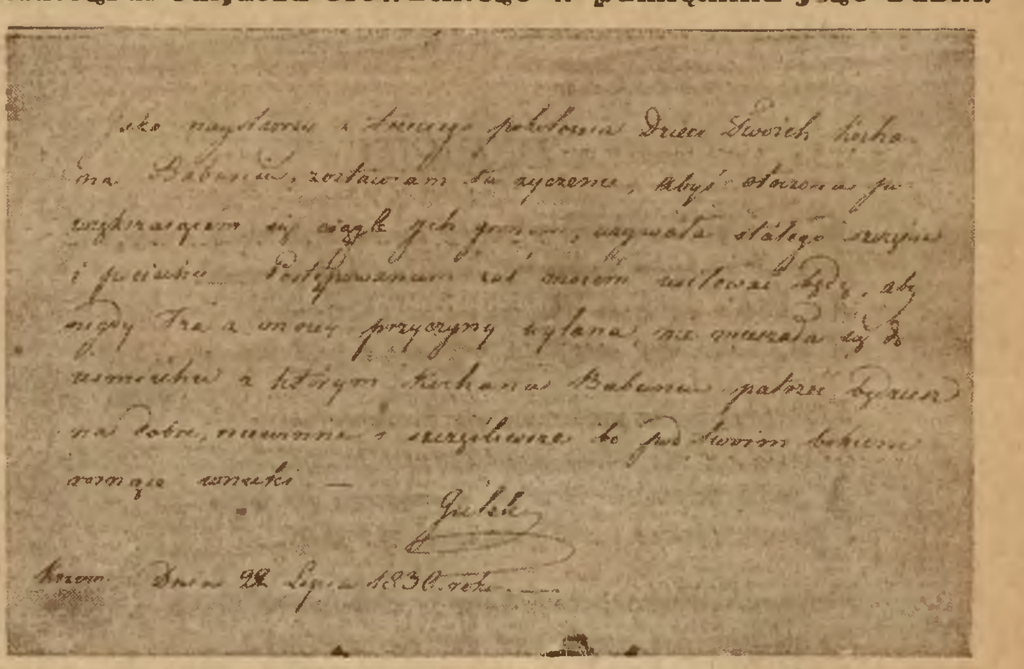
Słowacki wie dalej, że scena wywołuje najsilniejsze wrażenie zapomocą kontrastów. Toteż na kontrastach nie tylko charakterów osób, lecz czysto scenicznych opiera często strukturę swych dramatów... Doskonale wyczuwa różnicę między **cichością a ciszą**, wie, ze są one bezgłośną mową, potężniejsze wywierającą wrażenie, niż najbardziej przejmujący krzyk! Zaprawia się w tych efektach w „Mindowem“ i „Marji Stuart“, do doskonałości doprowadza w „Kordjanie“, „Mazepie“, „Horsztyńskim“...

Słowem, każdy u Słowackiego akt, niemal każda scena, dostarcza dla nowożytnego, bogatego w pomysły reżysera pola do popisu wprost niebywałego!... To też godnie wystawiony i dobrze zagrany dramat Słowackiego dla kulturalnej publiczności jest zawsze biesiadą! Poeta umie bowiem publiczność zająć i przykuć do siebie! Działa na nią kaskadą muzyczną cudownego słowa i wiersza, działa tokiem akcji, działa: oddanym sobie aktorem i reżyserem.

Ale to nie wszystko jeszcze! W dramatach Słowackiego kryją się także przeróżne style gry, biorą początek różne kierunki i literackie i teatralne.

Mamy u niego dramaty o typie antycznym, mamy przedewszystkiem o charakterze romantycznym! Mamy sceny realistyczne, impresjonistyczne—słowem, twórca „Lilli Wenedy“ nie tylko skupia w sobie dorobek przeszłości, lecz jest prekursorem nowych całkiem idei i wartości na przyszłość!! Z niego rośnie Norwid i **wszyscy** aż do największego z ostatnich — do Wyspiańskiego!

Autograf Juljusza Słowackiego w pamiętniku jego babki.



Pamiętnik znajduje się w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Kilka uwag o języku Słowackiego

Jeżeli Sienkiewicz (w mowie przy odsłonięciu pomnika Słowackiego w Miłosławiu) jako „jego zasługę, jego chwałę, jego wielkość“ podniósł to, że „nabrał pełnemi garściami pereł szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających diamentów i osypał niemi harfę“ (mowę polską) — to niezawodnie, mówiąc to, wiedział, co nazywa perłami, co szafirami i purpurą, tęczowemi blaskami i oślniewającemi diamentami, czy to pewne zwroty, czy wyrażenia, czy porównania, czy przenośnie, wogóle coś, co tworzy język poetycki w ogólności a w szczególności język Słowackiego. Trudno nam dzisiaj zapuszczać się w dociekania i odgadywania tem więcej, że prawdopodobnie byłyby one bezowocne, bo domysł jest zawsze tylko domysłem, nie prawdą. Ponieważ Słowacki unikał nowotworów i chyba tylko tworzył je dla humoru w „Beniowskim“, nie możemy uważać za „perły“ wyrazów nowych, do skarbca językowego rzuconych razem z „szafirami“; moglibyśmy w „purpurze“ domyślać się porównań a w „tęczowych blaskach“ przenośni, podsuwając pod „olśniewające diamenty“ którą z figur lub tropów efektownych, przez Słowackiego używanych, — ale, jak zaznaczyliśmy powyżej, byłaby to igraszka, zabawka, nie dająca pozytywnego rezultatu.

Na opracowanie języka i stylu Słowackiego — wyczerpujące i naukowe — będziemy jeszcze czekać długo, bo jest to praca żmudna i niewdzięczna, zwłaszcza w gromadzeniu materjału. Musimy uzyskać przedtem wydanie dzieł Słowackiego zupełne i krytyczne, z ustalonym tekstem i należycie objaśnionym.

Zanim to nastąpi i zanim się pojawi naukowa ocena języka Słowackiego, rzucamy tu kilka uwag na podstawie tylko trzech poematów, najwięcej popularnych: „Ojca zadżumionych“, „W Szwajcarji“ i „Hymnu o zachodzie słońca na morzu“.

Przyjrzyjmy się naprzód obrazom natury, malowanym w pomienionych utworach.

Stojąc na pokładzie okrętu — „sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem“ — widzi poeta „na zachodzie rozlaną tęczę blasków promienistą“, a „w lazurowej wodzie“ gaśnie słońce, czyli „gwiazda ognista“. Całe niebo i morze jest wyzłocone a więc wspaniałe. Obraz niewielki a jaki plastyczny. Czem? Owe zmienne kolory, pojawiające się na chmurkach przy zachodzie, nazwał poeta „tęczą blasków“, temi dwoma wyrazami obudził w naszej wyobraźni przypomnienie tęczy, a dodawszy „promienistą“ dla zaznaczenia, że promienie słońca przenikają te wszystkie barwy, stworzył od razu w naszej wyobraźni tło przepiękne. Na tem tle „gwiazda ognista“, to jest słońce, zanurza się w „lazurowej wodzie“, a raczej ,jak poeta mówi, że Pan Bóg „gasi“ tę gwiazdę ognistą — i w tej chwili te promienie ostatnie zachodzącego słońca złocą wszystko na górze i w dole. — Kto widział choć raz zachód słońca na morzu, nie potrafi stłumić podziwu, do jakiego stopnia poeta wiernie odmalował to arcywspaniałe zjawisko. A jakiemi środkami? Użyciem prostej przenośni: „tęcza blasków“, „gaszenie gwiazdy“, „złocenie morza“ i bardzo wyrazistych przymiotników, mieszczących w sobie przenośnie: „promienisty“, „lazurowy, „ognisty“.

Weźmy inny obraz z poematu: „W Szwajcarji“ ust. IV.

Poeta szczęśliwy płynie z ukochana przez jeziora szwajcarskie; ona jak łabędź biały płynęła naprzód, rybki wyrzucały się do niej i wszystko wokół ją słuchało i jej towarzyszyło.

Treść nikła — ale jakże wspaniały obraz! Ona „była jeziora błękitnego panią“, „łódź leciała za nią“, „za łodzią jasność szafirowym szlakiem“, a „za jasnością rybek korowody“ — ona miała w ogólności „powozy z delfinów, z gołębi i kryształowe pałace na głębi i księżycowe korony w noc ciemną“ — wskutek czego poeta sam „z duchy prawie zaczynał się bratać, chodzić po wodach i po niebie latać“. — Nie dosyć, że sam się uduchowił i ukochaną przedstawił „jak wodną boginią“, ale nas czytających unosi czarem swej poezji w sfery nadzmysłowe i zmusza do wierzenia, że tak było. Wyobrażamy ją sobie, jakby „białego łabędzia na dzióbie łódki, która „leci za nią“ — śledzimy pilnie ów „szafirowy szlak“ jako jasny ślad za łodzią —a za nim owe „korowody rybek“, wyskakujących ku ukochanej. Zdaje nam się z poetą, że ona nie płynie, ale idzie po wodzie jak wodna bogini i ogarnia nas czar i wiara, że „mogła była co chce zrobić“ z poetą, jako czarodziejka.

I znowu jakiemi środkami sprawił to nasze oczarowanie poeta? Bardzo prostemi, ale użytemi po mistrzowsku: Porównaniem ukochanej do „białego łabędzia“, przenośniami, że „łódź leciała za nią“, że „rybki się do niej wyrzucały z wody“, że „miała powozy z delfinów, z gołębi i kryształowe pałace na głębi“. Mniej tu nawet niż gdzieindziej przymiotników ozdobnych, mniej nawet czynności czasownikowych, bo pomimo ruchu obraz bardzo spokojny, i cichy, ale działający potężnie na wyobraźnię.

Wreszcie rzućmy okiem na jeden obraz z „Ojca zadżumionych“.

Arab stracił już sześcioro starszych dzieci; zostało mu tylko niemowlę i żona. Smutek niewypowiedziany zapanował w namiocie, wszystko naokoło przybrało charakter wrogi i nienawistny. Nieszczęśliwemu zwraca uwagę muezzin z pobliskiego minaretu na wielkość Boga. Modli się tedy Arab, ale nie szczerze, a widząc, że prócz ludzi nawet ptaszęta unikają jego namiotu, popada w wielki smutek.

Ten stan martwoty w namiocie oddaje poeta przez przenośnie, że każe matce „nieruchomej“ trzy dni siedzieć „jakby z drewna“. Pustynia jest dla Araba „równiną piekielną“, morze nie szumi dla niego, lecz wyje i płacze. W namiocie nie widzi już płótna, ale „próchna z ludzkich trumien zdjęte“.

Obraz niezwykle plastyczny i wysnuty z głębi duszy cierpiącego. Częścai mowy, która tu w tym psychologicznym obrazie góruje nad innemi, jest — czasownik. W wierszach 44 mamy 44 czasowniki, nie licząc imiesłowów, a nadto przymiotników 24. Porównań tu tylko 3 („jakby z drewna“, „jakby się litował“, „jak próchna“) przenośni także niewiele — natomiast użycie apostrofu (wykrzyknienia) ironji, zapytania, — obfite i bardzo celowe.

Dotknęliśmy powyżej mimochodem statystyki językowej i musimy to usprawiedliwić. Ktoby sobie wyobrażał, że Słowacki to świadomie uczynił, że świadomie nadużywał jednej części mowy przeciw drugiej, byłby na błędnej drodze. Ale to co poeta w tworzeniu wydobywa i czem operuje, nadaje cechę jego językowi i stylowi i jest jego niezaprzeczoną własnością.

Bolesław Prus (Najogol. ideały życiowe) wyraził pogląd, że „w dobrym języku powinno być dużo **rzeczowników** konkretnych, liczba **czasowników** powinna być mniejszą niż połowa rzeczowników, a **przymiotniki** powinny stanowić trzecią lub czwartą część rzeczowników. Rozumie się, że powyższe cyfry stanowią tylko wskazówkę, w jaki sposób należy posługiwać się mową... W każdym razie duszą wszelkiego mówienia i pisania są rzeczowniki, rzeczowniki i jeszcze raz — rzeczowniki konkretne!“

Jakkolwiek Prus myślał tu przedewszystkiem o dobrej prozie, przecież okolicznościowo wytyka, że „ładny język“ jest narodową naszą słabością i ze niejedną myśl pożarł, osobliwe w poezji.

Otóż musimy tu zaznaczyć, że się Prus myli. Przewaga rzeczownika ponad inne części mowy cechuje Niemców — znaczny udział czasownika i przymiotnika obok rzeczownika cechuje Polaka. W „Hymnie“ Słowackiego mamy w 48 wierszach czasowników 27; w ust. VIII „W Szwajcarji“ w w. 16. czasow. 17.; w „Ojcu Zadżumionych“ w jednym ustępie jużeśmy powyżej wykazali. Podobnie się ma i z przymiotnikami, w których spoczywa wielka siła poezji Słowackiego, bo ona nadaje barwę i charakter rzeczownikom. Chociaż język poetycki nie może decydować o charakterze narodowym, musimy przyznać, że dlatego język Słowackiego jest taki miły i trafiający w serce, bo jest wysnuty z istoty duszy polskiej, a więc nawskroś narodowy.

Rzecz szczególna: Słowacki urodzony i wychowany na kresach (Krzemieniec, Wilno) połowę życia spędziwszy poza granicami ojczyzny, rozczytując się w Biblji Wujka i poezjach Kochanowskiego, stał się najwyraźniejszym reprezentantem mowy polskiej i jej rodzinnego charakteru. Jako poeta „uprosił purpury u zorzy, pereł u rosy, szafiru u chmury, u nieba błękitu, a złota u świtu“ i rozsnuł tę tęczową nić, co się zowie jego poezją, — „przed którą gną się kolana ludu i schylają się czoła ludu, jak ongi przed harfą Dawida“.

Roman Zawiliński.

—0—

Humor w twórczości Jul. Słowackiego

Może nie od rzeczy będzie, gdy już tyle twórczość naszego Wieszcza analizowano, objaśniano, interpretowano, że zajmę się rysem jego genjuszu dotychczas mało przez krytyków uwzględnionym, mianowicie jego humorem. Jak wszystkie uniwersalne talenty, tak i Słowacki ma w bardzo wysokim stopniu poczucie humoru, i z najwyższem napięciem tragizmu łączy bardzo często najświetniejsze wyskoki humoru. Sam Słowacki kochał tę swoją humorystyczną żyłkę, robił z niej chętnie częsty użytek, powołując się na swojego w tym względzie mistrza Ariosta. Istotnie dużo jest w humorze Słowackiego z Ariosta; bardzo silnie przypomina on też i Szekspira, nie mniej tchnie ten humor i indywidualną nutą, dzięki silnej domieszce ironji i sarkazmu, jakim jest częstokroć zaprawiony.

Nie sposób wstrzymać się, żeby nie porównać tu jeszcze raz Słowackiego z Mickiewiczem. Przecież cały „Pan Tadeusz“ jest na pół humorystyczną, na pół poważną opowieścią. Ileż humoru w drobnych utworach Mickiewicza! Ale to już znów zupełnie inny humor. Mickiewicz, jako humorysta, to niby drugi Wojski, opowiadający anegdoty, poczciwy jowialny szlachcic, lubiący się pośmiać i pożartować, ale nigdy nie smagający szyderstwem, nigdy nie palący ironją.

Tam gdzie się objawia w swej czystej formie humor Słowackiego, tam posiada on cudowną wprost lotność, oryginalność pomysłów, pyszną groteskowość. Widzimy to naprzykład w „Balladynie“, owianej w całości tym właśnie Ariostowskim humorem, gdzie Grabiec, Chochlik, Goplana i Iskierka, ten cały cudaczny i cudowny świat — wszystko to postacie, w których gra iskrzy się finezyjny uśmiech.

Posłuchajmy, jak to król Grabiec roi plany finansowo-ekonomiczne. Co za pyszny persyflaż ówczesnych, a nawet i obecnych władców i rządów:

Trzeba zaraz nałożyć podatek,
Słuchajcie mnie... a kodeks niech będzie wykuty
W spróchniałej jakiej wierzbie. Odtąd brać w re-
I żubry i zające, i dziki i łosie. kruty
Kwiaty, jeżeli zechcą kąpać listki w rosie,
Niech płacą, rosę puszczam w odkupy żydowi;
Niech mi wódką zapłaci. Każdemu szpakowi
Kazać nie myśleć wtenczas, kiedy będzie gadał.
Zabronić, aby sejmik jaskółczy usiadał
Na trzcinach i sprawie politycznej sadził.
Wróblów sejmy rozpędzić; ja sam będę rządził
I wieszał i nagradzał. Jaskółkom na drogę
Dawać paszporty, w takich opisywać mogę,
Dziób, ogonek i skrzydła i rodzinne znaki.
Odtąd nie będą dzieci swych posyłać ptaki
Do niemieckich zakładów, gdzie uczą papugi;
Wyjęte sroki, które oddają usługi,
Ważne mowie ojczystej. Z cudzych stron osoby,
Jako to, kawki... śledzić. Na obce wyroby
Nakładam cło... od łokcia tęczy wyrobionej
Płacić po trzy złotniki...

Drugi bratni dramat „Balladyny“ „Lilla Weneda“, posiada mniej momentów humorystycznych. Niemniej należy wspomnieć kapitalną postać Ślaza i znany doskonały dialog z św. Gwalbertem.

Typowy przykład humoru, połączonego z jaknajdalej posuniętą ironją, to scena z papieżem i papugą w Kordjanie.

Jeżeli już mowa o humorze, to kto właśnie z powodu tego humoru nie zachwycał się „Złotą Czaską“. Wszystko tam w tym fragmencie jest potraktowane żartobliwie, a równocześnie ze smętkiem, głęboko poetyczne... Humor to który jak rzadko kiedy chwyta za serce...

A Sforka Horsztyńskiego, nieśmiertelny Sforka, ów zarozumiały głupiec, który się daje brać na kawał przez chytrzejszych od siebie! Któż nie rozkoszował się doskonałą sceną czwartego aktu między Sforką, a Trombonistą, gdy obydwaj utrudniają niemało swe głowiny, aby rozwiązać owe

Łatwe do zadania
Ale trudne do rozwiązania
Zapytania

przysłane Sforce przez rzekomego legata papieskiego.

I o których wiadomo, że
Jeśli rozwiąże
Quaestiones quae pendent
Sforka intedent
To będzie książę.

Jedną z owych kwestyj jest m. in. wynalezienie sposobu puszczania baniek kwadratowych z mydła... i jedną taką bańkę ma Sforka przysłać legatowi do Medjolanu na próbkę pocztą, albo balonem...

Ale gdzie humor Słowackiego tryska w całej pełni naprzemian przetykany ironją, satyrą i zgryźliwością, to w dwóch wielkich poematach: „Podróż na Wschód“ i „Beniowski“.

W niektórych pieśniach „Podróży na Wschód“ niema poprostu strofy bez emanacji tego espritu naszego poety. Jakże doskonałe są te miejsca, gdzie opisuje swoich współpodróżnych, Angielki pełne spleenu, jegomościów, którzy podróżując po Grecji, nie przejmują się Homerem i Atrydami, i twierdzą, że Grecja „C'est ennuyeux en diable“ i różne komiczne sytuacje. Przytoczę dla porównania z swym cudownym miejscem z „Beniowskiego“, gdzie poeta mówi o swej łatwości rymowania:

Bo rym się do mnie miłośnie nagina
Oktawa pieśni, kocha mnie Sekstyna

i humorystyczny pendant:

Ktoby pomyślał, że mnie rymy wiozą
Że sobie konno usiadłem na pierwszym,
A za mną drugi jedzie krok za krokiem
Rym z parasolem, z płaszczem i tłómokiem
A jeśli kiedy mój przyjaciel Szekspir
Na złą myśl zagna rymy buntownicze

Położę jaki suspir, albo ekspir;
Z muzyki — znaku milczenia pożyczą
I muzą moją w rymowym balecie
Na zakręconym wstrzyman piruecie.

O mój księgarzu wrocławski, o Kornie
Dokończ tej strofy!... Dalibóg zaczęta
I pindarycznie, żywo i wytwornie;
Lecz moje pióro nigdy nie pamięta
O drugim wierszu, wbrew dawnej przestrodze:
Nim pierwszą wstawisz, myśl o drugiej nodze.

Niechże liczby cytatów dopełnią jeszcze wyimki z „Beniowskiego". Słynne spotkanie Beniowskiego z Anielą przypomina nam pierwszą rozmowę Tadeusza z Telimeną. Jakaż tu różnica! O ile humor Słowackiego jest lotniejszy i bardziej sarkastyczny!

Beniowski myślał, że anioł i witał
Jak bóstwo, długiem, przeciągłem westchnieniem,
Potem się zmieszał i o zdrowie spytał;
Co dziś byłoby wielkiem uchybieniem,
Nieświadomością! Znakiem, że nie czytał
Pani Sand, że się bajronicznym cieniem
Nie okrył, że jest niezgrabny w rozmowie,
Że nie wie, jak to mówić romansowie.

Ja sam się dziwię, że za bohatera
Wziąłem takiego prostego szlachcica!
Oto pierwszy raz swe usta otwiera
Przed swą kochanką, która w nów księżyca
Swe włosy czarno-błękitne ubiera
Jakby sawantka, albo czarownica
I słyszy, że nie jak wieszcz, albo astronom
Kochanek wita ją, lecz jak ekonom.

Wśród wielu dygresyj doskonały ustęp o starej pannie:

Więc z drugiej strony w tem jest kompensacja
Dla tych, co dzisiaj są staremi panny,
Gdy na rozstajnej drodze jaka stacja
I kamień — i trup w białą czaszkę ranny
Świadczą, że każda z nich, jako akacja
Okryta słodkim kwiatem w czas poranny
Brzęczała w koło pszczół zalotnych wieńcem,
I ma kochanka w piekle potępieńcem.

Takim sposobem wnet jest heroiną
I poeci ją rymami zaszczycą
Już jej nie nazwie nikt w pieśni dziewczyną,
Lecz musi nazwać posępnie dziewicą!
A kochanek jej jak Fingal lub Ryno
W chmurach skłębionych igra z błyskawicą,
I śpiewa wichrom piekielny tryjolet
Mając łzy w oczach, a w ręku pistolet...

Ileż złośliwości, ileż humoru zarazem...

Humor Słowackiego znamionuje najdojrzalszą epokę Jego twórczości. Ani przedtem, ani potem go niema. Przedtem nie było nań miejsca w wątłym jeszcze stosunkowo talencie, rozwijającego się giganta. Potem, gdy Słowacki stał się Towiańczykiem, spoważniał, spochmurniał, wyszedł jakby z siebie, stanął na koturnach i z głową w obłokach obcował z wszechświatem, z wszechduszą i ze Stwórcą. Wśród takich tematów niema miejsca na humor.

Ludwik Tomanek.

HENRYK TRZPIS.

Polityczne i społeczne poglądy Słowackiego.

Był Słowacki nietylko mistrzem formy, Platończykiem o wielikem bogactwie stylu i egzaltacji uczuć, artystą wrażliwym i subtelnym jak *„mimosa sensitiva"*, ale i poetą idei. Stąd u niego ta zupełna niezależność ducha, ten brak pobłażania sobie i drugim, ten bojowniczy instynkt, stąd cofanie się do własnego wnętrza, gdzie zbudował twierdzę wysokiego ideału, gdzie zamknął się i stał się niedostępnym zarówno dla ponęt, jak i pogróżek swojego otoczenia.

Do tego wszystkiego dołączyło się przyzwyczajenie do zachowania postawy obronnej, przechodzącej w naturę, a wynikającej z niedoceniania — często nawet lekceważenia — jego twórczości. Wielbiciele Mickiewicza odmówili mu miana poety, Bohdan Zaleski nazwał go „głupim cielęciem". Słowacki, niedoceniany i lekceważony przez wielkich i małych tego świata, stał jak żóraw samotnie i czujnie na straży swoich ideałów i swojej dumy, w którą wprawiało go poczucie własnej mocy, świadomość orlich skrzydeł i podniebnych wzlotów.

„Ja, zostawiony gdzieś na mogił straży,
Jak żóraw, abym nie spał wśród omamień,
Trzymam me serce w ręku... serce kamień" [1]).

Wiara w ideał, boskie ukochanie sztuki i zupełna niezależność poglądów i przekonań — oto zasadnicza treść ducha i główny akord twórczości Słowackiego. To też nigdy nie dał się porwać do czynów, ze stanowiska narodowego i etycznego wątpliwych, a kiedy zauważył, że jego poetyckie i narodowe ideały przybrały inne barwy i kształty, niż jego otoczenie, kiedy się przekonał, że nie był sposobny do przestawania z ludźmi, nie rozumiejącymi jego poglądów na świat, kiedy gorycz życia na dobre zagnieździła się w jego sercu, odgrodził się od ogółu — samotnością. Ten anhellizm, to ukochanie czystości duchowej i piękna, to odgrodzenie się od nierozumiejących go „szarych gospodarzy" i poszanowanie własnych przekonań i godności... nazwano — pychą. Bolesna ironja doli wielkiego artysty!

Słowacki samotności nie szukał, przyszła sama, bo przyjść musiała. „Artysta — mówi Leonardo da Vinci — musi być uniwersalnym i samotnym". Sieroctwo i opuszczenie jest zwykle udziałem tych, którzy trzymają się opozycji.

Podmiotowo nastrojonemu, często własnemi krzywdami zajętemu poecie, zwykli krytycy nasi starego autoramentu odmawiać zmysłu społecznego i politycznego. Zapewne — zaprzeczyć się nie da, że Słowacki był przedewszystkiem poetą, że był za wielkim idealistą, aby mógł być wielkim politykiem. Poezja — jako sztuka zbyt abstrakcyjna i idealna, z fantazji i uczucia zasadnicze motywa czerpiąca, nigdy nie była i chyba nigdy nie będzie siostrą polityki, nie mającej nic wspólnego z sentymentem, na rozsądku, na zimnej rachubie opartej. Nie wynika jednak z tego, aby Słowacki nie miał rozumu społecznego i jasno określonych przekonań politycznych. Prawie wszystkie jego dzieła świadczą, że z wielkiej trójcy naszej miał on najwięcej instynktu społecznego, wieszczej intuicji społecznej, odczucia realnych stosunków politycznych i wiarę w moc i przyszłość ludu polskiego.

Z wielkich wieszczów naszych, Słowacki pierwszy zdaje sobie sprawę najjaśniej z tego, że jedna warstwa społeczna, choćby nawet tak długo w ręku swoim dzierżąca rządy, jak szlachta polska, nie stanowi jeszcze narodu. Najliczniejsze i najszersze masy ludu, przez tak długie wieki odpychane przez szlachtę od rządów, zamienione w niewolników rolnych, budzą w duszy poety, walczącego w imię słuszności i sprawiedliwości, serdeczne współczucie i wiarę, że już zbliża się czas, w którym pokrzywdzony lud upomni się o przynależne mu prawa i sztandar wolności pochwyci w swe ręce. Wierząc w niespożytą moc i gwiazdę kmiecego ogółu, na ludzie budował przyszłość naszej ojczyzny. Czy się mylił — niech na to teraźniejszość i przyszłość odpowie.

W każdym razie, trudno nie zauważyć, że trzeba dziwnej ironji losów, ażeby wiarę w moc i przyszłość naszego ludu głosił nie ten, „co jak bóg litewski z ciemnego sosen powstał uroczyska", nie ten, który i rodzajem talentu i plastyką obrazowania, bliżej był umysłów wieśniaczych — lecz ten, co mknął wysoko ponad ziemią, co na niebie polskiej poezji rozpościerał istne tęcze czarodziejskich słów, melodyjnych tonów i bajecznych barw, co odział się iście królewską purpurą myśli.

Genjusz Mickiewicza najlepiej malował piękno szlacheckie. Krasiński — społeczne uczucia arystokracji; Słowacki, jak społeczny — jasnowidz, a nie druidyczny pieśniarz i wizjoner, przenika bystrem okiem społecznej intuicji przyszłą rolę kmiecej braci i woła:

„Kocham lud więcej, niż umarłych kości!".

Wyznanie to Słowackiego nie jest gołosłowne.

Niestety, w *„Beniowskim"* [2]), na tle ruchów ludowych, rzezi humańskiej, odmalowanem o postaciach takich, jak Sawa, Swentyna, Hudyma, a przedewszystkiem Wernyhora — ale i w innych, zwłaszcza na motywach ludowych opartych utworach, wypowiada tę samą wiarę. Świadczy o tem *„Lilla"* z harfiarzami i ludem Wenedów na czele, *„Balladyna"* z matką dwóch córek i Grabcem, *„Grób Agamemnona"* i *„Do autora trzech psalmów"*, *„Król Duch"*, w którym występuje lud jako miazga, jako plemienny rdzeń narodu, *„Głos z wygnania do braci w kraju"* wreszcie, gdzie Słowacki tak się do rodu szlacheckiego odzywa: „Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą".

Z sielskiej prostoty, z rodzinnych pól i łąk, ze smutnej melodji polskiego chłopa, czerpał Słowacki więcej, niż inni, jemu współcześni, pomysłów i natchnień do swoich dzieł. W *„Beniowskim"* nie waha się porównać swego serca do żłóbka, a swej duszy do ubogiej chaty:

O matko Polsko, jak dawno nie grzmiało
Na twoich stepach takie dzikie hasło!

— — — — — — — — — — —

Co dnia się mijasz z twoją dawną chwałą,
Zło się na twoich obszarach rozparło; —
Zaledwie chłopek dawną wiarę chowa
I serce... A ty już nie rodzisz nowa,
W żłóbku serc naszych biednych położone
Na zwiędłym kwiecie marzeń i popiołów...

A dalej:

„Ja, twoje biedne dziecko, stoję z trwogą,
Bo mi płacz twoich dawnych mogił słychać.
Proszę cię w moją duszę, jak w ubogą
Chatę, co już się zaczęła rozsychać,
Rozpadać, tylą wichry rozerwana,
Biedna... tak dawno stojąca... gliniana [3]).

Słowacki jest uosobieniem polskiej myśli krytycznej, wyobrazicielem dzisiejszych pojęć politycznych i zwróconej ku nadchodzącym czasom samowiedzy narodowej, wrogiem politycznego wstecznictwa a bojownikiem przyszłości, w której na gruzach dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej wzniesie się Polska Piastowa, Polska Kościuszków i Głowackich. Autor *„Kordjana"* nie gardził przeszłością narodową, owszem — miłował ją i często do niej powracał, ale miłował rozumnie, nie w tem, co święciło próchnem złotego pasa i czerwonego kontusza, ale w tem, co było szlachetne i ofiarne, wielkie i twórcze. Zgłębił do dna, gruntowniej niż Mickiewicz, tragiczną niedolę naszego narodu „do przyszłości szedł on promieniem krzyża prosto i śmiało" i wskazał na lud, jako na podstawę naszej przyszłości narodowej, fundament odradzającej się Polski. Nie budzi w sercach naszych optymistycznej wiary w Chrystusowość Polski, nie stroi jej przeszłości w ułudne barwy: smutkiem i goryczą zaprawnemi usty pokazuje nam nie — schlebiający naszej dumie, ułudny, fałszowany patrjotyzm, lecz prawdę dziejową i woła:

Nie pójdę z wami, waszą drogą kłamną —
Pójdę gdzieindziej! — i lud pójdzie za mną! [4])

Twórca *„Króla-Ducha"* budzi wiarę w nową, odradzającą się Polskę, uważa się za trybuna ludu, pragnie temu ludowi dać „łabędzie głosy, ażeby miłość swoją śpiewał", chce go wieść „gdzie Bóg — w bezmiar, wszędzie".

Mimo tej miłości dla ludu, mimo silnej wiary w jego przyszłość dziejową, mimo przekonania, że co minęło, nie wraca, z przeszłością nie zrywa i w ostatniej dobie swojej twórczości poczyna nawet głosić apoteozę szlacheckich dziejów i „w dawnych ludziach złotą wiarę i złote serca miłować nad własne". Objaw znamienny i świadczący nietylko o ewolucji, jaka się dokonała w duszy poety pod wpływem towianizmu, lecz i o niezwykłym zmyśle historycznym Słowackiego, który z równą miłością bada przyszłość i przeszłość. Jeżeli bowiem zwraca oczy swoje ku czasom minionym, to dlatego, że szuka w nich wskazań dla teraźniejszości i przyszłości.

Słowacki był jednym z tych dostojnych duchów, które wierzyły niezłomnie w postęp i rozwój ludzkości, zmartwychwstanie ojczyzny: dlatego, mimo że co do współczesności wyrażał poważne obawy i lękał się, aby wiatr nie był pod spodem żupanów, i jemu nie podjął żupana ducha", mimo, że dla szlachty był bez nabożeństwa, uznawał, że „w jej siłach, dopóki z ludu nie wytrysną nowe, leżało całe życie narodowe".

Wpatrzony miłosnem okiem w kurhany swojego narodu słyszy, że

...pod tym mogił chwastem, plewiem
Jest jakieś dziwne, ciągłe, głuche kucie,

Pod narodową słyszane mogiłą,
Jak gdyby serce ludu w kamień biło. [5])

W ekstatycznej wizji i niemym zachwycie, wsłuchany w tętno swego bijącego serca i w głuchy pochód dziejów ludzkości chwyta on uszyma płomiennego ducha jakieś tajemnicze szelesty „okropności przyszłej, co kołysze światem i miastom zapala na głowie straszne korony" — więc woła:

.....Czujcie (ja wam piszę
Z ciemnego duchów świata list przestrogi)
Ludy, bo wkrótce będziecie jak Bogi!
Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
To rozwiązanem będzie... już na wieki.
A kto odejdzie od was — gdzie się schroni?
Z was będą góry, doliny i rzeki
I morza, które wiatr na słońce goni!
Z was port zatraty będzie i opieki,
Z was będą cienie jak morza rozlane,
Z was nad morzami słońca latarniane. [6])

Ewolucyjna i rewolucyjna na wskroś natura Słowackiego jest niejako poetyckiem uzmysłowieniem ruchu i ognia. Jako jednostka psychiczna i organizacja twórcza jest on „republikaninem z ducha", jest usobieniem ustawicznego ruchu myśli, uczuć i pragnień, bezpośredniego wybuchu wewnętrznych blasków, jest niegasnącym ogniem Znicza, w którego płomieniach nadziemską jasnością świeci słońce postępu. Ponieważ zaś wie, jak cudownych, nadludzkich trzeba na to sił, aby drzemiący ogół podźwignąć i zagrzać do czynu — przeto, wygrywając na harfianych strunach zbolałej duszy swoją wiarę polityczną i wyznania społeczne, swoje skargi Hioba i bunt Prometeusza: nie rozumem, lecz sercem o serce uderza i — budzi świadomość i moc w podupadłym na duchu narodzie.

Słowacki we wszystkich swoich dziełach i w całem życiu szuka nietylko piękna, ale i prawdy, dlatego on jest nieprzejednanym wrogiem fałszywie pojętej miłości ojczyzny, dlatego płacze, jak Jeremjasz na gruzach „nowej Solimy", gromi jak Savanarola, wstrząsa do głębi sumieniem narodu, jak natchniony twórca *„Kazań Sejmowych"*, dlatego skargą i chłostą wali jak młotem w ołtarze pokolenia, które w miejsce strąconego bóstwa wolności i niepodległości, postawiło bałwanów uległości i zdania się na los.

Miłował on niemniej od Mickiewicza i Krasińskiego naród swój, ale nie pochlebiał mu nigdy, owszem — bardzo często gorzką mówił mu prawdę. Pod tym względem Słowacki okazał się krytyczniejszym, niż dwaj jego rówieśnicy. To też poezja jego dla narodu jest miłością matczyną i ojcowskiem karaniem. Wielkie słowo poezji Juljusza, wnikając w potrzeby społeczeństwa i ducha wieku, ostrzegało przed nowemi klęskami, poddawało surowej krytyce to wszystko, co marne, co liche — a przedewszystkiem budziło miłość ojczyzny i zaufania w swoje siły. Wskazać na to, co nas zgubiło i gubi, a co nas w przyszłości ocali i do samodzielnego życia powoła: — oto nić przewodnia jego dzieł.

Słowacki nie bawi się w szczegóły, nie rozstrzyga programów i doktryn politycznych; nic dziwnego, jest poetą — nie publicystą, dlatego ogranicza się do ogólnej ich charakterystyki, żali się i oburza na obniżenie ideałów narodowych. „Wieczny duch rewolucjonista" gardzi polityką, usypiającą wszelki ruch społeczny, kupczeniem godności narodowej za cenę osobistego interesu i korzyści. Zdaje on sobie jasno sprawę, że polityka lojalności, wierno-poddańczej uległości względem wrogów, prowadzi tylko do zdemoralizowania, do spiączki, do zatraty zmysłu samozachowawczego, do upodlenia narodu. Dlatego na widok obojętnego, przejmującego wstrętem spokoju i gnuśnej bezczynności wobec przemocy i gwałtu, jego nieokiełznana, bujna wyobraźnia słyszy tętent koni, pędzących po szerokim stepie, szczęk oręża, boje, płonie krwawą żądzą odwetu, gra sobie i Polsce wojenną pobudkę:

O! miecze w ręce... jeszcze raz! i na te
Krainy dajcie runąć z krzykiem Huna!
Wróćcie nam groby husarze skrzydlate,
Niech nam Czarnieckich całych odda truna!
Godzinę tylko, Boże! niech brodate
Z mogił powstaną dzieciny Peruna
I hej! przez dawne Attyli bezdroże, —
Godzinę tylko życia, wielki Boże! [7])

Ale wnet spostrzega bezskuteczność swoich płomiennych porywów, widzi, że jest ofiarą, skazaną z góry na spalenie się we własnym ogniu.

......Cóż? nigdzie echa?
Nigdzie!! Tylko ten rym tętniący bieży,
Jakoby w rzymskiej ruinie kaskada,
Co skrzy i błyska i dymi i śnieży,
I płacze i grzmi i jęczy i gada. [8])

A gdzie indziej:

Już prawie jestem człowiek obłąkany,
Ciągle powiadam, że kraj się już pali,
I na świadectwo ciskam ognia zdroje, —
A to się pali tylko serce moje!... [9])

Cierpi za nas i za siebie. W chwilach takich cała bezdeń smutku występuje na jego usta, wypowiada wtedy słowa najpiękniejsze, jakie kiedykolwiek wyrzeczono.

Słowacki marzy o Polsce — wielkiej i świętej. Wielki Samotnik, z błędną gwiazdą smutnej zadumy na czole i słońcem piękna w piersi, wierzy, że jego „krzyk — ojczyzny całej będzie krzykiem", że moc jego natchnionego ducha i czarownej pieśni — przeobrazi serca współziomków i „niewolnika przedzierżgnie w człowieka", że rychło nadejdzie — upragniona godzina cudu...

Smutny syn nieszczęśliwej ojczyzny — widzi ogrom męczarń i bólu swojego narodu, dlatego płynie — jak tęskna mewa — w górę, „nad morza ucieka, i blade tęczą nadmorskich kwiatów, wietrzne pola depce, wielkich duchów o poradę pyta"... Duch jego rośnie, potężnieje, dorasta do wielkości nieskończonej, przed którą rozsuwają się zasłony czasu... Zdejmuje go nieopanowane wzruszenie serce dygoce, a myśl w gorączkowem oczekiwaniu łun pożarnych i wielkich wypadków — usiłuje orlem spojrzeniem odkryć zagadkę przepastnej przyszłości.

W chwilach takich poeta-prorok, z szumem Ezechielowego widzenia w głowie, śle swoje palące pieśni na północ, tam, gdzie nad Polską „smutne gwiazdy świecą" i woła apokaliptycznym głosem:

Miejcie czucie!

[1]) „*Beniowski*". wyd. Gubrynowicza i Hahna, Lwów, 1909, XI, 174.
[2]) „Beniowski", V, 168.
[3]) „Beniowski", VI, 173.
[4]) *Beniowski.*
[5]) *Beniowski*, VII, 190.
[6]) *Beniowski*, VII, 191.
[7]) *Beniowski* VIII., 204.
[8]) *Beniowski*, XII, 300.
[9]) *Beniowski*, T. I, 207.

W Bochni dnia 15 czerwca 1927.

FRANCISZEK STOPA.

Piastunka grobowców.

Poemat krytyczny.

(Cieniom J. Słowackiego i Jego Matki w hołdzie).

— A gdy się zbliżali ku cmentarzowi, Anhelli usłyszał hymn skarżących się mogił, i jakoby skargę popiołów na Boga.

— Lecz skoro się jęki podniosły, anioł siedzący na szczycie wzgórza skinął skrzydłami i uciszył je.

— I trzy razy to uczynił, albowiem po trzykroć rozpłakały się mogiły.

— I zapytał się Anhelli Szamana... co to za anioł z białemi skrzydłami i ze smutną gwiazdą na włosach, przed którym ucichają grobowce?

— A przybliżywszy się Anhelli ku owemu aniołowi, spojrzał na niego i upadł jak człowiek martwy.

— A powstawszy, Anhelli oglądał się wokoło i spuścił przed Szamanem głowę, jak człowiek, co się wstydzi, mówiąc:

— Otom zobaczył anioła, podobnego tej niewieście, którą kochałem z całej duszy mojej, będąc jeszcze dzieckiem.

— A miłowałem ją w czystości serca mego, dlatego łzy mię zalewają, kiedy myślę o niej i o mojej młodości. Bo oto byłem przy niej jak ptak swojski, co się boi, i nie wziąłem nawet pocałowania od jej ust koralowych, choć byłem blisko; jak gołąb, mówię siedzący na ramieniu dziewczyny.

— Dziś już to snem jest. Oto szafirowe niebo i gwiazdy białe patrzą na mnie: sąż to gwiazdy te-

game, które mnie widziały młodym i szczęśliwym?

— Oto już nie narodzę się raz drugi.

— Wszak rodzić się nie jest to, co zmartwychwstać; trumna nas odda, lecz nie spojrzy na nas jak matka

— Oto mi więc smutno, że ujrzałem tego anioła, i wolałbym był wczoraj umrzeć.

A Szaman, zapatrzywszy się w gwiazdy, rzekł: zaprawdę, że jak dawniej wiele było opętanych przez czarty, tak dziś wielu jest opętanych przez anioły czyste.

— A wieszli, kto jest ten anioł smutny na cmentarzu? Oto się zowie Eloe, a urodził się ze łzy Chrystusowej na Golgocie, z tej łzy, która wylana była nad narodami.

— Gdzieindziej napisano jest o anielicy tej i wnuczce Marji Panny... jak zgrzeszyła, ulitowawszy się nad męką ciemnych Cherubinów i umiłowała jednego z nich i poleciała za nim w ciemność.

— A teraz jest wygnaną, jak wy jesteście wygnani, i ukochała mogiły wasze i piastunką jest grobowców, mówiąc kościom: nie skarżcie się, lecz śpijcie.

— Przywyknij do niej za życia, albowiem będzie na mogile twojej stąpać przy blasku księżyca; przywyknij do głosu jej, abyś się nie obudził, gdy mówić będzie.

. . . .

Anhelli był umarły.

Eloe siedziała nad ciałem zmarłego, z gwiazdą melancholiczną na rozpuszczonych włosach.

I oto nagle z płomienistej zorzy wystąpił rycerz na koniu...

I przyleciawszy ów rycerz nad trupa, zawołał grzmiącym głosem: tu był żołnierz, niech wstanie!

— ...a Eloe, powstawszy z nad trupa, rzekła: rycerzu, nie budź go, bo śpi...

— Jam jest w części odpowiedzialna, że serce jego nie było tak czyste, jak djamentowe źródło i tak wonne, jak lilje wiosenne.

— To ciało do mnie należy i to serce mojem było.

— — — — — — — — — — —

Zaprawdę, serce Twoje było sercem Twej Matki.

Siostra Twa [1]) Eglantyna, która Cię w cichym domku nad błękitnem jeziorem tuliła, rozżalonego, jak dziecko [2]), odgadła serca Twego tajemnicę: raz warjatka mówiła Ci, że gdybyś umarł, toby ona Twe serce w urnie srebrnej piechotą do kraju zaniosła [3]).

Ty, coś był przy grobowcu Racheli w Ramie i wiesz, jakie tam słychać po nocy płakanie nieuciszone, poprzez morza i lądy, słałeś Jej, jedynej Umiłowanej, zapewnienie: Ty zajmujesz pierwsze miejsce w sercu mojem; gdybym umierał, kazałbym spalić i odnieść Ci serce moje, bo jego popiół do nikogo innego nie należy. Zawsze czegoś brakowało tym, którym je oddać chciałem. Najpiękniejszej z córek moich dam imię Twoje chrzestne [4]), i to imię długo będzie brzmiało owonione zapachem konwalji, która rośnie na Czerczy; to jedno mogę: dźwięk, głos, echo dać naszemu smutkowi... Mój duch będzie wszędzie z Tobą na zawsze. Chrystus przyrzekł, że do skończenia świata [5]). Pamiętaj, pamiętaj, że byłaś mi Matką a będziesz mi siostrą na wieki... [6]).

Dlaczegóż w cichym na Libanie klasztorze, gdy Ci się kilka razy Matka Twoja przyśniła, te sny prawdziwie Ciebie w jakieś obłąkanie wprawiały? [7]).

Czemuż za cieniem Matki spadło na duszę Twoją upiorne jakieś przeczucie? [8]). Czemu trzykrotne skinienie Jej skrzydeł uciszyło mogiły, a Ciebie trwogą przeraziło śmiertelną?

Ach, wiem! Twojem posielenijem wtedy był klasztor Betcheszbau, co się wykłada w mowie naszej Spoczynek Umarłych.

Tam, w swym ogrojcu nadchmurnym, odczytałeś nabożne wszystkie słowa Matki, do Ciebie kiedykolwiek Jej ręką miłościwą pisane [9]).

I wstawała przed Tobą, poetyczna i smętna, piastunka drogich Tobie u stóp Czerczy grobowców.

Ty sam Jej kiedyś posłałeś był trzy nagrobki, Twą własną nakreślone ręką, iżby uciszały płacz mogił na krzemienieckim cmentarzu.

A jeden był dla Jana, żołnierza, Twojej Matki brata, co zginął był za Ojczyznę, i nie wiedziano, gdzie jego kości próchnieją. A ten zostawił syna pogrobowca. Tedy nagrobku nie Matce swojej: jeślibyście tego nagrobku nie zrobili, to dla mnie go zachowajcie.

A napis na tym nagrobku straszne sprawiał na ludziach wrażenie. I mówili niektórzy, że chcieliby umrzeć dla takiego nagrobku [10]).

A drugi grobowiec był dla Julji, żony owego żołnierza, którą Ty pierwej miłowałeś był w czystości serca, będąc dzieckiem. Ta zaś umarła młodo z boleści po mężu. A w miejsce męża Ty być miałeś jej towarzyszem grobu. Dlatego raz spotkawszy niewiastę do niej podobną, zmartwiałeś [11]).

A trzeci grobowiec był dla dzieciny, co była domu Twojej Matki panią, i wierszyki, jak tamta z Czarnolasu, nadobne z główki układała, modląc się o szczęśliwy Twój powrót do domu. A śmierć jej opłakała Twa Matka tak ogromną poezją smutku, że nikt z żadnych pisarzy nawet się do niej nie zbliżył [12]).

I od tej chwili piastunka Twojego dzieciństwa była piastunką tych wszystkich trzech grobowców. A często nawiedzały Cię już nad jeziorem te natrętne trzy mary i drżeniem Cię przejmowały [13]), chociaż tam miał kto Matce odesłać Twe serce, iżby je pochowała pod grobowcem żołnierza.

To było Twoje wczoraj. Wczoraj wolałbyś był umrzeć, lecz Matka nie przywołała Ciebie.

Dopiero teraz... tu, tak daleko od wszystkich, którzy Cię kochali, wezwała Cię, byś serce Jej przynależne zostawił w ziemi obcej i wśród obcych ludzi...

Dlatego padłeś w rozpaczy jak martwy.

A wtedy Szaman poradził się gwiazd.

I spojrzał na gwiazdę Twoją i na gwiazdę Twej Matki, która Cię strzegła na morzu i na pustyni, a także nad górą Bony świeciła [14]).

A gwiazdą Twoją dawniej, ale już nie teraz, był Orjon. A Orjon znaczy tyle, co wojownik lub człowiek opętany, miotający kamienie. Ale Egipcjanie mienią go być Ozyrysem, a ten jest słońcem, które zachodzi i wschodzi, by ludziom pokazywać drogę przez śmierć do zmartwychwstania. A Tobie się wydawał Orjon, jakoby rycerz na koniu, z dziesięciu gwiazd utworzony [15]).



I poznał Szaman z tego gwiazdozbioru, że byłeś dawniej rycerzem napowietrznej walki, opętanym przez czarty. Albowiem dzieckiem będąc małem, modliłeś się w katedrze:

Boże! daj mi sławę choć po śmierci, a zato niech będę najnieszczęśliwszym, pogardzonym i niepoznanym w mojem życiu! — A zły duch pochwycił Twoje przymierze. I żyłeś potem dla sławy i dla nadziei zmartwychwstania po śmierci. A serce Twoje było gotowe spocząć daleko od Matki, dla okupienia Twego za grobem zwycięstwa [16]).

Ile zaś w dzieciństwie kształciłeś się tak, iż uczucia Twoje były skrzywione i niepodobnym Cię czyniły do innych ludzi [17]), za to była w części odpowiedzialna Twa Matka, która Ci w rękę włożyła zbójecką książkę o synu przesławnym Tetydy. A kiedyś czytał o dawnych Grekach, to oczy Twoje, zwrócone z książki, co dnia spotykały twarz Matki [17]).

A oprócz czarta pychy wślizgnął się do Twej duszy szatan egoizmu pod postacią dziewicy, a ten długo tam toczył walkę z aniołem Twej Matki. Aż oto tu, na Libanie, z najwyższej skały rzuciłeś czartowi temu ogromne przekleństwo. A wtedy oczyszczony usłyszałeś wyzwoleńcze słowa: idź w pokoju, wiara Twoja zbawiła Ciebie [18]). I miejsce przeklętego szatana zajął w Twem sercu anioł, a snom anielskim o Matce ustąpiły miejsce dawniejsze sny nieczyste.

A z czegóż poznał Szaman, żeś już dziś opętany przez tego anioła?

Oto poniżej Orjona i wpobok zobaczył nową Twoją gwiazdę przewodnią, w nowej epoce anielstwa.

Albowiem niżej Orjona na niebie migotało lękliwie siedm gwiazd cichych i skromnych, które astronomowie nazwali Zającem, Ty zaś Lutnią niebieską [19]).

A tak poznał Twój mędrzec, żeś spuścił z tonu od czasu, jak się przeanieliło Twe serce.

Kiedy Ci wicher orle poobrywał pióra, gdyś usnął był na iglarzach śniegu zapatrzony w słońce; kiedy rumak współzawodnika w walce napowietrznej na strunach lutni Twojej położył kopyta: kiedyś spostrzegł, że Stwórca nie poszedł za pierwszą myślą, by Cię upajać szumem skrzydeł i jękiem ptaka królewskiego w piersiach: przyszło Ci zniżyć lot... Przypomniało się Tobie to gęsie pióro, którem pisywałeś do Matki... gęsie pióro, narzędzie nieśmiertelności, a teraz słodsze daleko narzędzie przelewających się myśli w myśl Matki. Przystało Ci zniżyć lot [20])...

A od tego czasu lutnię swoją poświęciłeś wspomnieniom anielskiego dzieciństwa. Na tronie Twoich uczuć zasiadło teraz najwyższe Twoje ziemskie bóstwo, które Ciebie i z bóstwem pojednało niebieskiem — Matka.

Jej gwiazdę ujrzał Szaman z boku Orjona i Lutni, ale nieco wyżej. A była to Diana, z gwiazd najwietniejsza i najmilsza oku. Ta gwiazda mieni się blaskami róży, błębiku, listka i purpury. A gdy nad ranem rozbłyśnie światłem jaskrawem i białem, to zapowiada wschód słońca.

Gdy ludziom smutnym takie blaski roni, przywykasz razem do smutku i do niej [21]).

A gwiazda ta zowie się u astronomów Syrjusz, u Egipcjan zaś oznacza Izydę, bóstwo księżyca, siostrę i żonę Ozyrysa. Izyda wespół z mężem dzierży królestwo życia zagrobowego [22]). Odwraca zgubne wpływy gwiazd [23]).

Boginka ta w żałobnych szatach szuka ciała zabitego brata i grzebie je, znalazłszy. A płacz jej jest tak wielki, że z łez jej wzbierają wody Nilu i użyźniają kraj. A jest Izyda także mścicielka brata i boginią zemsty.

Ozyrysowi zrodziła syna i brata Horusa, a ten jest słońce wiosenne, w którem Ozyrys się odradza.

O niej powiedziano jest w Sais: jestem wszystkiem, co było, jest i będzie. Tedy insi widzieli w niej siłę tworzącą, Legos, Panią Słowa [24]). Dlatego była to gwiazda Twej Matki.

Ona to, wierny obraz Matki Boleściwej, stanęła stróżem-aniołem przy Tobie, abyś przez serce Jej był zbawion.

Pamiętasz?

Raz Cię ów anioł zaprowadził złoty przez jasne łąki do lodowej groty, by Cię modlitwy za cierpiących nauczyć: Ave Maria [25])!...

I porzuciłeś dawne do chwały zmartwychwstania drogi, a wstąpiłeś na drogę uświęcenia duszy. Po tej drodze chciałeś iść z Matką do dalszej doskonałości za grobem. I już nie chciałeś bez niej zmartwychwstać na ziemi, bo trumnaby Cię oddała, lecz nie spojrzałaby na Ciebie jak Matka.

Kazał Ci tedy Szaman przywykać do Niej i do Jej głosu za życia, abyś się nie obudził, gdy mówić będzie na mogile Twojej, w blasku księżyca samotna i smutna, tęskniąca do złączenia się z Tobą w wieczności.

Tak doradzając Ci Szaman, zachęcał czynić to samo, co Ci oddawna było już serca potrzebą.

Od kiedy Bóg Cię zaprowadził na przeroskoszną po górach ojczyzny Tella wędrówkę, żeglowałeś niezmordowanie za Nią ku wyspie ideału, przerzniętej rzeką łez.

Słuchając tonów Jej ulubionej muzyki, wciśniony w konchę swego serca, wczuwałeś się w Jej serce macierzyńskie, tak pełne wzniosłej poezji poświęcenia. Chciałeś być w sercu kochanej Mamy w godzinę, kiedy siedzi sama wieczorem tak samotna na ziemi, jak ludzie przeszłych wieków; kiedy księżyc wschodzi nad górą zamkową i mówi Jej o wielu rzeczach i o tej róży, z którą posyłała Cię kiedyś małe dziecko — do biednego człowieka... Tyś zapamiętał każde słowo, rzucone przez Nią w Twą duszę.

I przypomniałeś sobie wiele rzeczy, o których jużeś był zapomniał przed laty.

A czasem zdało Ci się nawet, że przypominasz sobie coś z przeszłego życia na tej ziemi [26]).

I zdawało się Tobie, że chodzisz z Nią po botanicznym ogrodzie, że widzisz księżyc i że głos Jej słyszysz i słyszysz imię Julka. Powtarzałeś po kilkakroć do siebie imię swoje własne, próbując, czy go matczynym głosem nie wymówisz [27]).

Tak przywykałeś do Jej głosu za życia, oddalony przestrzenią, lecz sercem zjednoczony.

A całą pracy Twojego Ducha królewskiego nagrodą była li nadzieja, iż się te kilka lirycznych kawałków może kiedyś spodoba Twojej

I że Ona kiedyś, po Twem odejściu w zaświaty w blasku miesiąca na straży Twego grobu, iżby Ci zapewniła wieczny spoczynek umarłych.

Dziś naród wyzwolony jednoczy prochy Twoje z ziemią wyjętą z mogiły Twej Matki we spólnej Westminsteru polskiego przystani.

I heljoniczna harfa Orjona, i cichy płacz anhelliczny Twojej Lutni niebieskiej grają dzisiaj hymn zgodny Twego za grobem zwycięstwa i uwielbiają chwałę Pani Słowa, największej z wychowawczyń Przedstawicieli Ludzkości.

---

[1]) Listy, wyd. Méyeta, r. 1899, t. I, 241.
[2]) Listy, II, 58.
[3]) I, 184.
[4]) Salomea = Eloe.
[5]) Listy, II, 138-9
[6]) II, 200.
[7]) II, 49.
[8]) „Posielenije", plan, p. XIV.
[9]) II, 71.
[10]) I, 136-7. Napis ten brzmiał prawdopodobnie: „Populo resurgam"! (Dla Ludu zmartwychwstanę), p. III, 100.
[11]) II, 65.
[12]) I, 136 i 207-8.
[13]) I, 246.
[14]) II, 63.
[15]) II, 68; A. Niemojewski: Polskie Niebo, str. 116 i 114; „Podróż na Wschód", p. IV.
[16]) Listy I, 18-19 i 80.
[17]) I, 3 i 212; II, 24.
[18]) II, 49 i 67-8.
[19]) Listy, II, 68; por. Podróż na Wschód, p. IV, i Polskie Niebo, str. 118.
[20]) Listy, I, 306, por. 246.
[21]) Podr. na Wschód, p. IV.
[22]) por. Listy, I, 245 i i.
[23]) por. I, 143 i przypowieść o jaskółce w „Poecie i Natchnieniu".
[24]) p. Leksykon Meyera: Isis, Osiris.
[25]) „W Szwajcarji", VII. — Por. zakończenie Lilli Wenedy i fragmentu „Beniowskiego" do Matki.
[26]) Listy, I, 302 i 305-6.
[27]) I, 241.
I, 313.

KALENDARZ MISTYCZNY SŁOWACKIEGO

Styczeń — *Odpoczynek.*
Luty — *Post.*
Marzec — *Komunia stołów — braterstwo.*
Kwiecień — *Poświęcenie wody — o uproszenie duchów wielkich świętych matek.*
Maj — *Niepokalanej — o uproszenie piękności św. czystych kapłanek.*
Czerwiec — *ABY SIĘ ZBLIŻYŁO KRÓLESTWO BOŻE — ŚW. HYMNÓW. NAJWYŻEJ SŁOŃCE.*
Lipiec — *Praca.*
Sierpień - *Zbiór.*
Wrzesień — *Opodniesienie duchów niższych, święto trzód.*
Październik — *Ducha św. o wynalazki r tchnienie. — Rzemieślników wiosna.*
Listopad — *Umarłych.*
Grudzień — *Święto światła Chrystusa, Jana św., malarzy.*

(Dzieła Juljusza Słowackiego. Pierwsze wydanie zbiorowe. Tom X. Wydał Dr. Bronisław Gubrynowicz. — We Lwowie nakładem księgarni W. Gubrynowicza).

Ostatnie chwile Jul. Słowackiego.

Zygmunt Szczęsny-Feliński, późniejszy arcybiskup i metropolita warszawski (ur. 1824 r., um. 1895 r. w Krakowie), przybył około r. 1844 na studja do Paryża. Tu zapoznał się ze Słowackim, który młodzieńca tego bardzo polubił i cenił, za czystość charakteru, gorący patrjotyzm, i szczere uczucie religijne, tak bliskie ówczesnemu życiu duchowemu poety. To też Słowacki w ostatnich tygodniach i dniach życia, najchętniej Felińskiego przy sobie widywał, omawiając z nim — m. in. — sprawy dotyczące się fragmentów „Króla Ducha“. — Felińskiemu danem było patrzeć na zgon poety i zamknąć Mu oczy. W dwa dni później wysłał do rodziny Słowackiego, na ręce Jego wuja, Januszewskiego, obszerny list, z opisem ostatnich chwil i śmierci twórcy „Lilli Wenedy“.

List ten brzmi:

„Pierwszego kwietnia — pisze Feliński — kiedym przyszedł do niego, powiedział mi, że w nocy mu tak źle było, iż dnia nie spodziewał się dożyć. — Pytał, czy nie znam jakiego ubogiego rodaka, któryby chciał sypiać u niego, gdyż czuje, że śmierć się zbliża, a wolałby, żeby mu **oczy zamknął rodak, niż obcy.** Prosiłem, aby mi pozwolił przenieść się do siebie, ale nie przyjął tego, nie chcąc odrywać mnie od moich obowiązków; a kiedym nalegał dłużej, powiedział, że później pomówimy o tem. „Wreszcie — dodał — może mię Bóg tak jakoś przeniesie!“ — Nazajutrz, mówił mi, że począł przepisywać swój niewydany jeszcze poemacik, ale tak mało ma siły, że musiał zaprzestać. Prosiłem, aby mi dyktował, co też uczynił; i tak jedną część pisaliśmy, ale i to już go męczyło, więc resztę odłożyliśmy napóźniej.



Grób Słowackiego na cmentarzu Montmartre w Paryżu.

„Żegnając się, polecił mi, żebym był u księdza Praniewicza i zapytał go, czy może przyjść z Sakramentami do niego. Trzeciego kwietnia we wtorek, uprzedziłem księdza i przyszedłem do Juljusza zapytać, kiedy chce się spowiadać. Zastałem u niego Francuza Petiniaud, z którym Juljusz od 2-ch lat był już w zażyłości i który od czasu choroby codzień go nawiedzał: ten mi powiedział że Juljusz bardzo źle noc spędził, a chociaż z rana wstał i chodził, jednak tak go to męczyło, że koło godziny dziesiątej zemdlał i zdawało się, że już skończył. Ja zastałem go w łóżku, ale już przytomnego zupełnie. Zapytałem go o zdrowie, powiedział, że ma teraz gorączkę, która go utrzymuje przy siłach, ale czuje się bardzo słabym. Zapytał o księdza i chciał, abym go natychmiast wezwał. Wpół godziny przywiozłem księdza, który pomówiwszy z nim trochę, poszedł do kościoła po Sakramenta. Tymczasem Juljusz widząc nas rozrzewnionych, wziął mnie za rękę i głosem przerywanym, ale wyraźnym i spokojnym powiedział te kilka wyrazów, które w pamięci głęboko zachowałem: „Powiedz mojej matce, że nic do niej nie napisałem, bo tych rzeczy pisać nie można, ale szczęśliwy jest m. że dziś, jakby na pożegnanie, list jej odebrałem i z myślą o niej umieram“. Po chwili milczenia wzniósł oczy w górę i tonem jeszcze uroczystszym mówił dalej:

„Wiara w nieśmiertelność ducha i w sprawiedliwość Bożą jest nowym darem Stwórcy nam udzielonym. Ta wiara tylko pozwala spokojnie śmierć przyjąć. Dotąd przeczuwano, że Bóg jest sprawiedliwy, ale nie pojmując jego sprawiedliwości, przypuszczano istnienie mnóstwa sztucznych kółek, za pomocą których Bóg wynagrodzi kiedyś niesprawiedliwość i cierpienie tego żywota. Ale dziś ja ufam w sprawiedliwość Bożą, bo ją pojmuję; tak ufam, że gdybym mógł powierzyć ducha mego w ręce matki, aby ona wynagrodziła go stosownie do zasługi, nie oddałbym go z taką ufnością, z jaką dziś oddaję w ręce mego Stwórcy. — Wszak prawda? gdziekolwiek ostatnia godzina cię zastanie, czy na wysokim urzędzie, czy w skromnym wiejskim domku, czy w własnym dworze, przyjmiesz wolę Bożą spokojnie i z godnością, jak nieśmiertelnemu duchowi przystoi“.

„W tem ksiądz powrócił, a kiedy po spowiedzi ofiarował mu przenajświętszy Sakrament, Juljusz wstał o własnej mocy i ukląkł na łóżku, potem przyjął ostatnie namaszczenie z zupełną przytomnością i modląc się ciągle. Po Sakramentach gorączka opuściła go zupełnie, oczy się rozjaśniły i na pogodnej twarzy uśmiech się ukazał tak łagodny i ujmujący, że nie można było oderwać wzroku od tego oblicza, cudownie pięknego świętem zachwyceniem. Po chwili takiego skupienia wewnętrznego, wyciągnął ręce do nas i z łagodnym uśmiechem powiedział: „Niech będą dzięki Stwórcy, że pozwolił mi przed zgonem przyjąć Sakramenta; myślałem często o tem, czy też tej łaski dostąpię“. Potem wypił trochę gorącej herbaty i prosił, żebyśmy go zostawili, gdyż chciał spocząć. Wyszliśmy do drugiego pokoju, ale drzwi były otwarte i widzieliśmy, jak zamykał oczy na chwilę i jakby lękając się, czy to nie był sen ostatni, otwierał je nagle. Oddech jego był trudny i chrapliwy“.

„Widząc, że nie śpi, weszliśmy znowu, prosił o trochę wina czerwonego, które już z trudnością połykał. Potem kazał mi przynieść książkę, z której mi wilję dyktował i pokazywał mi, w jakim porządku potrzeba dalej przepisywać, ale nie doszedłszy do końca, zamknął ją mówiąc z uśmiechem: „Wszystko to głupstwo“! Potem prosił żeby go posadzić w innej pozycji, a kiedyśmy to uskutecznili, powiedział nam zawsze z uśmiechem: „Może to w tem położeniu śmierć mnie zastanie“. Potem zamilkł, ale często spozierał na zegarek, jakby chciał wiedzieć, o której godzinie do wieczności się przenosi. Przed samym zgonem wyciągnął do nas ręce i zrobił znak, że chce wstać, lecz zaledwieśmy go podnieśli, oczy pot zaczął prawie lać się z jego twarzy i całe ciało mocno drżeć poczęło. Oddech był coraz cięższy, trudniejszy i powoli słabł, oczy nawpół się zamknęły i mgłą zaszły, podtrzymywałem mu głowę, a Petiniaud nacierał mu puls i skronie, ale już nic nie pomagało; po chwili oddech ustał i serce bić przestało. Wszystko się skończyło, już nie żył! Kiedy pierwsza boleść się uspokoiła, zamknąłem mu oczy i poleciłem Bogu ducha jego“.

*

W trzy dni później najskromniejszy karawan wiózł zwłoki Wielkiego Poety do parafjalnego kościółka św. Filipa de Roule, a stamtąd w otoczeniu zaledwo kilkunastu osób, na cmentarz Montmartre. — Działo się to 5 kwietnia 1849 r.

Podał do druku A. E. Balicki.

Dr. STEFANJA TATARÓWNA.

Słowacki Polski dzisiejszej i jutrzejszej.

Jeśli jest jakaś miara wielkości, niezależna od naszych subjektywnych sądów, to może nią być tylko czas. On obala nieraz bardzo prędko zachwyty sztuczne, przywraca do wielkości, co było poniżone, przemienia sądy ludzkie radykalnie i rzetelnie.

Co przeszło próbę czasu, żyć będzie i to żyć tem dłużej, im ta próba lepiej wypadła. Najlepiej zaś wypadła dla tych, co wybiegli daleko poza swoje pokolenie. To musiał odczuwać młody Słowacki w swojem pragnieniu nieśmiertelnej sławy po śmierci, przy życiu choćby najsmutniejszem. To musiał rozumieć w poczuciu swej wartości, której współcześni ocenić nie byli w stanie. Nie dla swojego bowiem pokolenia tworzył Słowacki, tworzył dla wielu następnych. Zrozumienia części swego doczekał się dopiero niedawno, na całkowite czekać mu jeszcze przyjdzie.

Współcześni mogli zrozumieć i ocenić to, co było z ich epoki, romantyzm, piękno formy, dekoracje, odpowiadające ich upodobaniom, modzie ówczesnej. To, co było istotne w tej poezji, zrozumiał wówczas tylko jeden przynajmniej jeden tylko dał temu świadectwo. Odczuwali go wtedy młodzi. Ten młodzieniec, całujący mu dłoń, o którym w pamiętniku, to jeden z tych, co wybiegli już wówczas dalej i zrozumieli jutro. Ale powoli coraz więcej z tego, co nowego stworzył poeta, staje się własnością ogółu, coraz więcej nietylko jest zrozumiany, ale słowa jego są wartościami, tworzącemi czyn. Ale Słowacki jeszcze się nie wyczerpał z dniem dzisiejszym, jeszcze są w nim rzeczy jutra, są wartości, które dopiero świtać dziś poczynają, na które czeka przyszłość.

To, co najlepiej było zrozumiane przez współczesnych, straciło już dzisiaj aktualność. Nikt już nie czyta dziś z przejęciem powieści wschodnich, wybiegliśmy daleko poza romantyzm. Człowiek pesymista, człowiek schyłku epoki, analityk niezdolny do czynu, nie zainteresuje już nas, szczególnie po przeżyciach wielkiej wojny, która tyle prawd nowych nauczyła, tyle rzeczywistych tragedyj wskazała. Ale Słowacki wybiegł potem daleko poza romantyzm i stare dzieje niezadowolonego człowieka.

Dla nas dzisiaj najwięcej aktualny z jego poezyj jest problem środkowej epoki jego twórczości: małość i wielkość narodu.

To wszystko, co się o tem po Słowackim mówiło, czy to przez usta młodych poetów, czy ludzi czynu, tam musi szukać swego źródła. Nikt tak głęboko, jak on, nie wstrząsnął sumieniem narodu, nikt tak strasznie, jak on, nie zakrzyknął o winie, która naród przywiodła w niewolę, nikt tak do ostatka nie unaocznił jej narodowi, ale i nie było pisarza, któryby większą niż Słowacki miał wiarę w naród, któryby pewniej, niż on, widział zmartwychwstanie, oparte na własnej sile, któryby wyższy ideał Polski przedłożył przed oczy.

Nieśmiertelnym stał się symbol, który włożył w obraz duszy anielskiej, więzionej w czerepie rubasznym, nieśmiertelny i zawsze aktualny obraz garstki buhaterskiej, która dąży do Polski wielkiej wewnętrznie i masy szarej, która jej nie rozumie i wszystkie wysiłki paraliżuje. Ta prawda, którą z taką siłą wypowiada, doszła dziś w niepodległej Polsce do najlepszego zrozumienia i dziś przeciw tej masie szarej, a wielkiej, podnosi się coraz głośniej sumienie i świadomość społeczeństwa. Zrozumienie dopiero jest prawdziwe, gdy rodzi czyn. — Dziś już byliśmy świadkami czynu o inną Polskę i widzimy, jak idea ta coraz więcej zagarnia ludzi pod swoje hasło. — Dziś szczególnie jasnym dopiero staje się obarz księdza Marka, potępiającego bezwzględnie zło przeciw ojczyźnie. — Człowiek, który tyle umiał przebaczyć, który miał tyle wyrozumienia dla słabości człowieka, musi potępiać i karać Kossakowskiego, ten symbol warcholstwa, pychy i egoizmu przeszłości.

Potępiając stare zło, stworzył równocześnie w tym największym swoim utworze Słowacki wiarę w Polskę, która przyjść musi — Narodzi się w Barze! bo tam była ostatnia garstka ofiarnych, będzie wielka duchem, wyprzedzi narody.

I tu zaczyna się dopiero Słowacki przyszłości. — Dziś jeszcze ogół patrząc na to, co jest, uwierzyć w taką Polskę nie potrafi. Nie stawiał też takiego ideału swej ojczyzny żaden z tych wielkich, którzy ideały narodowe tworzyli, a raczej dawali im wyraz! Poeci, filozofowie, działacze przedstawiali wizje wielkości swym narodom; każda była inna, ale każda widziała wielkość w materjalnych wartościach. Słowacki narzuca narodowi wielkość inną, wielkość doskonałości, podniesienia się duchowego, zrozumienia prędszego, niż inne narody prawdziwych wartości. Polska będzie pierwszą w pochodzie ludzkości ku doskonałości.

Dziś jeszcze ogół nie dorósł nietylko do realizacji tego ideału, ale nawet do możliwości uwierzenia w niego. — Przynajmniej większość nie dorosła. Ale też dlatego głównie jest Słowacki wielki, że sięgnął daleko w przyszłość. Po blisko stu latach już wiele jego myśli stało się prawdą żywą; — trzeba czekać jeszcze może wiele dłużej, żeby reszta stała się prawdą żywą.

Dzisiaj świat, ogarnięty materjalizmem, nie może jeszcze w swej większości wyobrazić sobie, że są inne wartości, tak dalekie od tych, które się dziś ceni, a tak bardzo od nich wyższe. Nie wierzy dzisiejszy świat, ale czuje za niemi tęsknotę. Ogół odrzuca pragnienie czegoś innego, u jednostek wielu już to pragnienie jest ukształtowane w tej formie, w jakiej przyszłość widział Słowacki. Ruchy mistyczne, nowe wiary, wiedza religijna, wszystko idzie w kierunku wyzwolenia świata z materjalizmu ku wartościom duchowym, które Słowacki uznaje za jedynie realne. Przemiana świata w tym kierunku, w jakim ją widział poeta, nie jest już w każdym razie czemś tak niewielu jednostkom dostępnem, jak za jego życia.

Walka z materjalizmem, walka o zwycięstwo świata duchowego, którą prowadził przez ostatnie, najpiękniejsze lata swej twórczości, posunęła się już dzisiaj znacznie dalej, chociaż realizacja jego ideału należy jeszcze do przyszłości.

Mamy cudowne zjawisko genjusza, który stwo świata duchowego, którą prowadził długą drogę rozwoju ludzkości. Najpierw tworzy dla współczesnych, potem dla przyszłych pokoleń coraz dalej i dalej, aż przyjdzie czas, kiedy to, co widział, stanie się prawdą realną i zatrjumfuje. Jak wierzył w to, że Polska powstanie i wiara jego spełniła się, tak spełnić się musi druga silna wiara, że będzie ona wielką duchową potęgą.

Zwłoki Słowackiego w drodze na Wawel.

—oSo—

Hołd stolicy u trumny Wieszcza.

Warszawa, 27 czerwca.

Na długo przed przybyciem statku, wiozącego trumnę ze szczątkami Słowackiego poczęły się gromadzić nad Wisłą oddziały wojsk i delegacje ze sztandarami, stowarzyszenia, młodzież szkolna, przedstawiciele piśmiennictwa, literatury i nauki. Specjalna przystań, do której miał przybić statek, urządzona została w pobliżu mostu Poniatowskiego. Przystań tę udekorowaną zielenią i flagami o barwach narodowych zajęli przedstawiciele rządu, sejmu i senatu, oraz członkowie komitetu wykonawczego sprowadzenia prochów.

O godz. 6 popoł. ukazał się statek. Towarzyszyła mu liczna flotyla łódek towarzystw wioślarskich, które już wczesnym popołudniem wyjechały na spotkanie statku. Przy dźwiękach marsza żałobnego statek przybił do przystani.

Zgromadzone tłumy obnażyły głowy. Na statek wkroczyli członkowie komitetu wykonawczego. Trumnę, która spoczywała wśród 4 płonących zniczów na wysoko podniesionym katafalku, obitym czerwienią, wzięli członkowie komitetu i straży piśmiennictwa polskiego i wnieśli ją na brzeg, gdzie została złożona na wysokim 8-konnym rydwanie. Wojsko sprezentowało broń. Z trybuny przemówił senior piśmiennictwa polskiego, Zenon **Przesmycki** (Mirjam), w podniosłych słowach witając zwłoki wieszcza.

Po tem przemówieniu, przy dźwiękach orkiestry ruszył kondukt. Na czele postępował szwadron szwoleżerów, baterja armat, kompanja piechoty, liczne delegacje z wieńcami, dalej kler z ks. biskupem Gallem na czele, a za duchowieństwem rydwan, wiozący prochy. Przy rydwanie postępowali członkowie straży piśmiennictwa polskiego. Bezpośrednio za rydwanem postępował rząd in corpore, marszałkowie sejmu i senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, członkowie sądu najwyższego i trybunału administracyjnego, generalicja, przedstawiciele miasta, oraz liczne delegacje różnych związków i stowarzyszeń.

Kondukt zamykała kompanja piechoty i pluton konnej policji.

Wzdłuż wiaduktu mostu ks. Poniatowskiego, Alei 3 Maja, Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia przez Plac Zamkowy aż do katedry stały delegacje, cechy, stowarzyszenia, organizacje przysposobienia wojskowego, harcerstwo i szkoły. Wszystkie domy przybrane były flagami, liczne balkony udekorowane zielenią, latarnie zapalone, wiele okien było oświetlonych. Na ulicy stały tłumy.

O godz. 7.50 czoło pochodu doszło do kolumny Zygmunta. Gdy rydwan stanął przed kolumną Zygmunta, ze wszystkich kościołów zabrzmiały dzwony. Z Zamku z odkrytą głową wyszedł Prezydent Rzeczypospolitej. Kondukt zatrzymał się. Prezydent zajął przygotowane miejsce w pobliżu rydwanu. Po krótkich modłach i pieniach religijnych, wykonanych przez kler, Prezydent wygłosił następujące przemówienie:

MOWA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

„Zabieram głos, aby imieniem narodu polskiego dać wyraz uczuciom i myślom, które opanowały w tej chwili serca miljonowej rze-

szy obywateli tej Rzplitej. **Poryw, serdeczne wzruszenie, hołd jednomyślny tysięcy od Bałtyku do Korpat, od Wisły aż po rodzimą dla poety Ikwę** świadczą, że naród cały w fakcie odzyskania dla ziemi naszej najdostojniejszych prochów widzi i czuje znamiona głębokiego znaczenia. Czynimy bowiem przedewszystkiem **akt sprawiedliwości w stosunku do wielkiego człowieka,** którego los wydał na tułaczkę, cierpienia, wygnanie i nędzę. Czynimy zadość upokarzającym dla naszej narodowej dumy wspomnieniom żebraczego niemal pogrzebu w słotny odwieczerz obcego miasta. Na miejsce ubożuchnej trumny kładziemy sztandary narodowe, kładziemy purpurę, marmury i wieńce. Na miejsce przeraźliwej ciszy i opuszczenia stanowimy bicie wszystkich dzwonów, salwy i pochylenie przed nim wszystkich sztandarów.

Przedmiotem kultu narodowego nie może być jednak samo tylko cierpienie. Zdrowy instynkt twórczy znajduje swoje ujście w apoteozie czynu i wielkości. Czynimy więc powtóre akt dumy narodowej, wielkość bowiem jednego z synów tej ziemi powiększa wspomnienia wielkości naszego narodu. **Chwałę Juljusza Słowackiego wplatamy jak najcenniejszy brylant w apoteozę polskiej chwały.** Dumny jestem z mego narodu, idącego w potężnym odruchu zbiorowego hołdu i stwierdzającego temsamem na tym przykładzie świadomość, że **bez czci dla wielkości niema potęgi państwa. Zrozumiała to wielka nasza sojuszniczka Francja,** która w pięknym hołdzie dla nieznanego sobie poety potrafiła połączyć się z nami w kulcie wielkości. Czynimy więc akt postawienia na porządku dziennym naszego najbardziej żywotnego zainteresowania zagadnienia kultury duchowej. Składając więc hołd największemu może być polotowi czystego piękna nad Polską, stwierdzamy zarazem najdonioślejszą rolę, jaką ten polot odegrał dla historji naszej dotychczas. Kładziemy należny nacisk na świadomość wagi, jaką mu przypisujemy na przyszłość.

W trzech zdaniach powyższych skreśla się sens tego co czynimy w tej chwili i **obrazują one zarazem intencje i zamiary rządu, za którego decyzją prochy J. Słowackiego powracają do kraju.** Zanim złożymy je **na Wawelu, który jest relikwiarzem polskiej chwały,** niech będzie pozdrowiony wśród nas, niech **bezdomny Król Duch, będący słupem ognistym polskiej wielkości** i symbolem najgłębszym naszego kultu dla obywateli polskich jak wieczyście żywa i czujna obecność, bodziec i sprawdzian ich czynów".

Po przemówieniu Prezydenta i ponownem odegraniu przez orkiestrę marszu Chopina, kondukt skierował się przed katedrę św. Jana, gdzie została wniesiona trumna. Duchowieństwo z ks. biskupem Gallem odprawiło modły, poczem delegacje rozpoczęły **składać wieńce.**

Na tem uroczystości zakończyły się o godzinie 21. Kościół jest otwarty dla publiczności przez całą noc. Przy trumnie pełnią wartę honorową członkowie organizacyj sportowych w mundurach oraz przedstawiciele literatury. Specjalne gigantofony ustawione na Placu Saskim i na Placu Zamkowym podawały audycje nadawane przez Polskie Radjo o przebiegu pochodu oraz wygłoszone przemówienia.

W poniedziałek o 8-ej rano w katedrze odbędzie się **nabożeństwo** w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu poczem **wyruszy kondukt na dworzec główny,** gdzie zwłoki zostaną złożone do wagonu przyozdobionego specjalnie przez artystę **Drabika.** Tym samym pociągiem odjedzie 32 członków warty honorowej, 10 reprezentantów kolei oraz 58 przedstawicieli władz i prasy. Z Warszawy odjedzie pociąg około godz. 12 w południe, do Krakowa zaś przybędzie o godz. 20 40.

W KATEDRZE SW. JANA.

Następnie kondukt ruszył ul. Świętojańską do katedry, do której trumnę wnieśli przedstawiciele piśmiennictwa. Trumna umieszczona została na środku świątyni pod olbrzymim baldachimem. U stóp trumny złożono stosy wieńców.

W ciągu nocy przy trumnie pełnili straż członkowie różnych stowarzyszeń i oficerowie, a publiczność odbywała tłumnie pielgrzymki. Kościół otwarty był całą noc.

UROCZYSTA AKADEMJA.

Uroczystości w stolicy rozpoczęły się wielką Akademją ku czci Sołwackiego, urządzoną w auli politechniki o godz. 11.30 przed poł. przez komitet stołeczny, wyższe uczelnie i miasto Warszawę. Na Akademji byli obecni przedstawiciele rządu z ministrem W. R. i O. P. Dobruckim na czele, członkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z szefami O. K. gen. Wróblewskim i Osińskim, władz państwowych, nauki, literatury, miasta, oraz różnych instytucyj. Po obu stronach estraty ustawiły się delegacje młodzieży akademickiej ze sztandarami.

Uroczystość zagaił prezes komitetu wykonawczego Zenon **Przesmycki,** przedstawiając program, który jak zaznaczył, jest wstępem do uroczystości warszawskich związanych z przewiezieniem prochów Słowackiego do ojczyzny.

Następnie wygłosił przemówienie **S. Miłaszewski** jako przedstawiciel literatury, rektor uniwersytetu warszawskiego prof. Bol. **Hryniewiecki,** prezydent miasta **Jabłoński** oraz Jerzy **Mazaraki** imieniem warszawskiego komitetu akademickiego.

—o—

Uroczystości w Krakowie.

Kraków, 27 czerwca.

Drogie sercu polskiemu zwłoki Wieszcza powitane będą dzisiaj wieczór uroczyście w Krakowie.

Pociąg z trumną Wieszcza zajedzie dziś o godzinie 8.50 wieczorem na wiadukt przy ulicy Lubicz, który stanie się na ten czas ośrodkiem uroczystości żałobnych. Kiedy pociąg zajedzie na wiadukt, orkiestra 20 p. p. odegra uroczysty polonez A-dur Chopina, poczem „Echo" i Chór akademicki odśpiewają „Powrót Pieśniarza". Nowowiejskiego. Po pokropieniu zwłok przez ks. **metropolitę Sapiehę,** trumna zostanie **zniesiona prawemi schodami** i ustawiona **na podjum ozdobione pylonami ze zniczami.** Po schodach ustawionych po lewej stronie wiaduktu, idąc w kierunku miasta **zniesione zostaną wieńce.** Tu nastąpią **trzy krótkie przemówienia,** które powitają doczesne szczątki Wieszcza.

Po przemówieniach, trumna złożona będzie na nosze, poczem rozwinie się **pochód ku Barbakanowi,** gdzie — jak wiadomo — pozostanie przez noc w Barbakanie, **gdzie hołd prochom Wieszcza złoży społeczeństwo krakowskie** i przyjezdni goście.

Trumnę poniosą wyznaczone delegacje w otoczeniu uczenic szkół średnich w białych strojach z naręczami kwiecia. Pochód otwierać będą **trębacze 8 pułku ułanów,** za nimi postępować **będzie kompania honorowa, komitet ścisły i duchowieństwo.** Za trumną Wieszcza postępować będą **reprezentacje Państwa, Rządu, Senatu i Sejmu,** oraz **korpus dyplomatyczny,** dalej **reprezentacja gminy miasta Krakowa** oraz **5 miast największych, senaty uniwersytetów i wyższych uczelni, reprezentanci najwyższych władz miejscowych, reprezentacje zrzeszeń artystyczno-literackich, oraz korpus oficerski. Pochód zamykać** będzie **oddział wojska.**

Przed Barbakanem z chwilą wnoszenia zwłok Słowackiego orkiestra robotnicza odegra **uroczystego marsza Żeleńskiego,** a zbiorowy chór męski z orkiestrą **w sile 200 osób** odśpiewa **„W ciężkiej niedoli"**, Moniuszki.. Na tem zakończy się pierwsza część uroczystości w przeddzień właściwego obchodu.

Hołd cieniom Wieszcza składać będzie mogła publiczność od godziny **10 wieczór do godziny 6-tej rano.** Wejście do Barbakanu od ulicy Floriańskiej, wyjście zaś bramą Barbakanu od ulicy Basztowej.

Straż honorową pełnić będą obok wojska wyznaczone delegacje.

Już wczoraj, w niedzielę, ożywił się Kraków znacznie z powodu przybywających ze wszystkich stron Polski wycieczek i delegacyj. Miasto ozdabia ulice, któremi przeciągać będzie pochód jutrzejszy. Trybuny stoją już gotowe, ozdobione sztandarami o barwach narodowych i festonami z jedliny. Wnętrze Barbakanu przygotowane na przyjęcie drogich popiołów Wieszcza.

RYDWAN.

(s.) Rydwan, na którym jutro spocznie trumna Wieszcza, cały obity będzie purpurą i ozdobiony złotymi galonami. Po bokach w potoku prawdziwych wieńców z liści laurowych umieszczone będą inicjały **J. S.** Ze złotych narożników spływać będą festony z gałązek dębowych. Rydwan ma 3 **kondygnacje,** wysokości **4 metrów,** 70 cm. długości a **6 cm. szerokości;** zaprzężony będzie w **3 pary białych koni, ubranych w purpurowe czapraki, ozdobionymi złotymi galonami.** Uprząż powozową ofiarował ks. **Radziwiłł z Balic.**

Ozdobę łbów końskich stanowić będą **prawdziwe strusie pióra w kolorach biało-czerwonych.** Do obsługi rydwanu przydzielonych zostanie **8 ludzi** w suto **ozdobionych złotem strojach,** z czego **6 osób prowadzić będzie konie, 2 osoby** zaś postępować będą na przodzie ze złożonemi rękami. Rydwan, jak wiadomo, skomponowany został przez art. Cz. Walisa.

KTO BĘDZIE NIÓSŁ TRUMNĘ?

Z Komitetu obywatelskiego sprowadzenia zwłok Słowackiego kmunikują nam co następuje:

Niesienie trumny Wieszcza ma być znakiem jedności narodowej. Do zaszczytnej tej czynności wyznaczeni zostaną przedstawiciele wszystkich organizacyj, stowarzyszeń i instytucyj, którzy według wyznaczonego porządku równocześnie grupami nieść będą zwłoki w ten sposób, że obok robotnika stanie profesor uniwersytetu, obok legjonisty czy Strzelca, Sokół, włościanin obok inteligenta z miasta. Będzie to piękny zewnętrzny symbol, mający świadczyć, że wielka uroczystość sprowadzenia zwłok Słowackiego odbywa się pod znakiem zespolenia wszystkich uczuć dla wielkich idei narodowych, wyrażanych w utworach poety.

Wyznaczeni przez poszczególne organizacje do zaszczytnej czynności niesienia trumny Wieszcza, mają zgłosić się w dniu 27 czerwca tj. w poniedziałek, w godzinach od 2 do 3 popołudniu w DOK u szefa szabu dla wybrania ze zgłoszonych grup odpowiednich par stosownie do wzrostu i siły.

WNIESIENIE TRUMNY NA WAWEL PRZEZ OFICERÓW.

PAT donosi z Warszawy:

Wskutek zarządzenia marszałka Piłsudskiego trumnę z prochami Słowackiego wniosą do katedry na Wawelu następujący generałowie i wyżsi oficerowie: gen. dyw. Wróblewski, dowódca OK nr. V w Krakowie, gen. brygady Zając, dowódca 23 dywizji piechoty, pułk. Smordziński, dowódca 5 dyw. piechoty, pułk. Brzezowski, dowódca 5 samodzielnej brygady kawalerji, pułk. sztabu gen. Malinowski, dowódca 21 dyw. piechoty, pułk. sztabu gen. Bolesławicz, szef sztabu korpusu krakowskiego, płk. Kolankowski, szef saperów OK. nr. V. płk. Kruk-Szuster, dowódca 20 pp., pułk. szt. gen. Boerner, dowódca 5 p. sap., pułk. Bzowski, dowódca 8 p. uł.

HOŁD SZTANDARÓW.

Hołd wspólny sztandarów wszystkich organizacyj, stowarzyszeń i instytucyj społecznych odbędzie się w dniu pogrzebu, t. j. dnia 28 czerwca **na placu Bernardyńskim,** gdzie delegacje poszczególne według porządku, ustaloneog przez Straż Obywatelską, ustawią się o godzinie wyznaczonej i w chwili przechodzenia konduktu z trumną, hołd oddadzą prochom Wieszcza wspólnym pokłonem wszystkich sztadarów, co również ma symbolizować akt wspólnych uczuć nardowych.

URNA Z ZIEMIĄ Z GROBU MATKI SŁOWACKIEGO.

(s) Wczoraj o godz. 4. min. 5 popol. przybyła pociągiem do Krakowa **delegacja obywatelska z Krzemieńca,** która przywiozła **urnę z ziemią z grobu matki Słowackiego.**

Delegacja, która przybyła pod kerownictwem obywatela Krzemieńca p. **Chęcińskiego** (daleki kuzyn Słowackiego) — składa się z **44 osób** obojej płci — w tem **35 młodzieży** (skauci).

Po wyjściu z pociągu **4 skautów wzięło urnę, ustawioną na noszach, przystrojonych w barwy biało-amarantowe i przeniosło ją** w pochodzie do salonu recepcyjnego, gdzie delegację powitał im. Komitetu p. Rojek, który przedstawiwszy miłość ziemi ojczystej u Wieszcza i wieczną za nią tęsknotę — nawiązał do stosunku poety do matki, która wydała to **„dumne,** a zawsze miłujące serce". Dumni mogą być Krzemieńczanie — ciągnął mowca — że stali na straży tej drogiej ziemi i niczem jej nie splamili. Akt przywiezienia tej ziemi z Krzemieńca i złączenie jej z ziemią krakowską i przywiezioną już ziemią wileńską — **niech będzie symbolicznym znakiem nierozerwalnego złączenie tych ziem pod wpływem działania „tej siły fatalnej", która nas ma w aniołów przerobić dla dobra narodu i nawet** — jak chce poeta — **ludzkości.**

W odpowiedzi w serdecznych słowach przemówił obywatel Krzemieńca p. **Chęciński,** który podniósł pietyzm ziemi wołyńskiej dla wielkiego Wieszcza i jego najdroższej matki.

Urna koloru czarnego przedstawia się wspaniale, wykonana jest z dębowego drzewa i jest **70 cm. wysoka.**

Na przyjazd delegacji oczekiwał na dworcu z ramienia Komitetu radca wojew. **Mussil,** im. D. O. K. V kpt. **Żurowski,** adj jen **Wróblewskiego** i komendant miasta płk. **Kostrzewski.** Z ramienia dyrekcji kolejowej prezes koleji **Barwicz** wraz z radcą **E. Polmanem i Heymanem.**

Następnie po wyjściu z dworca ruszył niewielki, acz **dostojny pochód,** celem złożenia urny w Muzeum Narodowem, gdzie **dziś zostanie przeniesioną do Barbakanu i spocznie obok sarkofagu.** Pochód otwierała delegacja skautów wołyńskich **ze sztandarem,** a tuż przed urną niesiono **dwa wieńce srebrne z liści laurowych, a to od pracownikjów krzemienieckich i nauczycielstwa powszechnego powiatu krzemienieckiego.**

ODEZWA PREZYDJUM MIASTA.

Obywatele.

Juljusz Słowacki, zmarły na obczyźnie, wraca dziś na Ojczyzny łono! Wraca jako Król Duch Narodu pod banderą Rzeczypospolitej w triumfalnym pochodzie, po przez obce i polskie morze, by spocząć na wieki w Ziemi Ojczystej.

Klonią się w hołdzie przed prochami Genjusza głowy Kaszubów, Pomorzan, Wielkopolan, hołd składa stolica, chylą się czoła Sejmu, Senatu, rządu z Głową Państwa na czele, oddają cześć obce Narody przez swe placówki dyplomatyczne.

I oto już w poniedziałek, 27 czerwca 1927 r. Czczigodne Szczątki złożone będą **w Barbakanie,** by we wtorek, 28 czerwca 1927 r. po uroczystym pochodzie na Wawel spocząć **w podziemiach Katedry.**

Zaszczyt to dla Krakowa, jako spadkobiercy wielkich pamiątek Narodu. Chwilę tę winniśmy przeto uczcić dostojnie w zrozumieniu, że w oczach naszych odgrywa się

HISTORYCZNY AKT DONIOSŁEGO ZNACZENIA DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ.

Prezydjum stoł. król. miasta Krakowa w poczuciu zaszczytnego obowiązku zaprasza wszystkich Obywateli do wzięcia udziału w uroczystościach, które ze względu na powagę chwili i tradycję Podwawelskiego Grodu, odbyć się winny we **wzorowym porządku i we wzorowej karności.**

Każdy mieszkaniec Krakowa winien uważać sobie za zaszczytny obowiązek własnem zachowaniem się i godnością przyczynić się do podniesienia nastroju i uroczystości przeżywanej chwili dziejowej. Podbudką niechaj będzie **wielki zjazd Rodaków i oczy całego Narodu na Kraków zwrócone.**

Prezydjum stoł. król. miasta Krakowa: **inż. K. Rolle, W. Ostrowski, inż. J. Sare, dr. L. Schneider, dr. P. Wielgus.**

Przyjazd marsz. Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. **Dziś wieczór przybywa do Krakowa marszałek Piłsudski w towarzystwie ppułk. Prystora,** zastępcy szefa gabinetu generalnego inspektorata armji i adjutanta **Wendy.** Celem podróży jest **wyłącznie udział w uroczystościach złożenia prochów Juljusza Słowackiego na Wawelu.**

Jednocześnie wyjadą do Krakowa ministrowie **Składkowski, Dobrucki i Miedziński,** jutro rano przybędą **min. Zaleski i Moraczewski.**

DELEGACJA KLUBU POLSKIEGO W PRADZE NA OBCHÓD SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj przybyła do Krakowa na obchód uroczystego pogrzebu prochów poety na Wawelu specjalna delegacja klubu polskiego w Pradze czeskiej z p. Franciszkiem Holubem na czele. Delegacja złoży na grobie specjalnie przywieziony wieniec z napisem „Nieśmiertelnemu Wieszczowi" — niezależnie od delegacji czeskiej, która przybyć ma również. Klub polski w Pradze jest poważną i aktywną organizacją, mającą stale przeszło stupiędziesięciu członków czynnych. Siedziba jej jest na ulicy Biskupiej w Pradze. Goście z Pragi są mile u nas widziani i witani.

SZKOŁA WIELKOPOLSKA SŁOWACKIEMU.

Przybyła do Krakowa w niedzielę wycieczka, zorganizowana przez Kuratorjum poznańskie, uczniów i nauczycielstwa Wielkopolski, w liczbie 550 uczestników, aby złożyć hołd Słowackiemu. Szkoła wielkopolska przyjechała specjalnym pociągiem, wspaniale przyozdobionym przez dyrekcję ogrodów miejskich, z pięknym wieńcem z sośniny, jałowca i cisu. Prócz kierowników wycieczki, wizytatora Dr. Namysła, dyr. Kilarskiego i dr. Papeego, czuwa nad młodzieżą ze szkół średnich blisko stu nauczycieli. Kwatery otrzymano w szkole św. Florjana na Szlaku. Całe gospodarstwo prowadzi się we własnym zarządzie. Wycieczka zabawi do 29 b. m. w Krakowie. Program obejmuje prócz uczestnictwa w uroczystościach pogrzebowych Wieszcza, zwiedzenie historycznych pamiątek Krakowa i wycieczkę do salin wielickich.

HOŁD NAUKI POLSKIEJ CIENIOM WIESZCZA W UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM.

(s) W dzień złożenia trumny z prochami nieśmiertelnego piewcy „Anhellego" i „Króla Ducha" o godz. 5 odbędzie się jako **hołd nauki polskiej uroczysta akademja ku czci Słowackiego w auli Un. Jag.,** gdzie przeplatane produkcjami chóru akademickiego wygłoszone zostaną przemówienia **reprezentantów poszczególnych uniwersytetów w porządku ich starszeństwa,** a więc koleją następującą: **Kraków, Wilno, Lwów, Warszawa, Poznań** oraz **Lublin.** Równocześnie odbędzie się uroczysty i może najbardziej wzruszający moment uroczystości pogrzebowych, mianowicie

ZBIOROWY HOŁD MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Ponieważ z powodu zarówno urządzanych przez Sokół „Wianków", jakoteż wcześniejszego rozpuszczenia szkół, projektowany pierwotnie festival na wawelskim dziedzińcu arkadowym został przełożony na jesień, w jego miejsce wchodzi wspomniany hołd młodzieży, która pod przewodnictwem prof. **Balickiego** zbierze się na błoniach z orkiestrami gimnazjalnemi i **ruszy pochodem na Wawel,** gdzie po przemówieniu prof. Balickiego i przedstawicieli młodzieży szkół średnich odbędą się produkcje chóru i orkiestry, a na zakończenie tej podniosłej uroczystości delegaci zejdą do krypty, by **u stóp sarkofagu złożyć** najmilszy z pewnością duchowi nieśmiertelnego wieszcze

WIENIEC „OD NAJMŁODSZYCH".

O godz. 8 wieczorem odbędzie się w teatrze Słowackiego uroczyste przedstawienie dla reprezentantów rządu, władz, delegacyj i zaproszonych gości, a odegraną zostanie **„Balladyna".** Przedstawienie poprzedzi przemówienie dyr. **Nowakowskiego.** O tej samej godzinie odbędzie się w Starym Teatrze uroczysty wieczór wokalny o programie złożonym z dzieł twórcy „Anhellego" i utworów muzycznych na motywach z jego dzieł osnutych, przy współudziale wokalnych sił miejscowych, oraz gości warszawskich pp. **Mokrzyckiej i Dygasa.** Słowo wstępne wygłosi zasłużony dla sprawy rozpowszechnienia kultu Słowackiego b. dyrektor teatru krakowskiego, Józef **Kotarbiński,** który pierwszy wprowadził na scenę wiele niegranych przedtem arcydzieł poety.

WSTĘP NA DZIEDZINIEC WAWELSKI.

Wstęp na dziedziniec wawelski dozwolony jest tylko dla delegacyj wieńcowych poszczególnych organizacyj, biorących udział w pochodzie. Dostęp na obydwa krużganki na dziedzińcu arkadowym możliwy jest tylko na podstawie biletów wejściowych.

Wejście dla poszczególnych osób, posiadających bilety na dziedziniec wawelski, możliwy będzie jedynie od strony Placu Bernardyńskiego bramą Senatorską, tylko do godziny 10.30, poczem wejście to będzie bezwzględnie zamknięte i możliwe jedynie dla grup i delegacyj, idących z pochodem w czasie pogrzebu. Wstęp na dziedziniec wawelski posiadać nadto będą osoby specjalnie zaproszone przez władze rządowe.

WYDAWANIE LEGITYMACYJ DLA BIORĄCYCH UDZIAŁ W OBCHODZIE.

Legitymacje dla biorących udział w obchodzie, w szczególności w dniu przybycia zwłok Poety przy ulicy Lubicz obok wiaduktu według programu, ogłoszonego przez Miejski Komitet Obchodowy, wydaje się w Magistracie, w ciągu niedzieli i poniedziałku, tj. 26 i 27 czerwca, w godzinach od 9 do 1 i od 4 do 6 popoł. Komitet uprasza, by dla poszczególnych grup i dykasteryj legitymacje podejmowali ich przedstawiciele zbiorowo.

APEL DO DELEGACYJ.

Miejski komitet obchodowy sprowadzenia zwłok Słowackiego zwraca się z gorącym apelem do wszystkich reprezentacyj i delegacyj ażeby jak najściślej stosowali się zarówno do ogłoszonych wskazówek, jak i do poleceń komitetowych, prowadzących pochód.

• • •

Posterunki Pogotowia ratunkowego pierwszej pomocy w nagłych wypadkach w czasie uroczystości pogrzebowych będą miały jak nas informują, za znak orjentacyjny niebieską chorągiew z białym krzyżem.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE EWANG.

W kościele ewangielickim (Grodzka 58) odbędzie się ku czci Juljusza Słowackiego w poniedziałek o godz. 6 popołudniu uroczyste nabożeństwo.

UROCZYSTOŚCI SŁOWACKIEGO W ZAKOPANEM.

(Kap) W niedzielę 26 b. m. odbyły się w Zakopanem uroczystości z okazji sprowadzenia prochów Juljusza Słowackiego do kraju.

Po uroczystej Mszy św. w kościele parafjalnym, uformował się pochód, który w następującym porządku ruszył pod hotel „Bristol". Na czele pochodu kroczył oddział wojska z orkiestrą 3 p. s. p., za nim „Strzelec", oddział ochotniczej straży pożarnej, Towarzystwo Uni-

wersytetu Robotniczego, Związek Górali ze sztandarem , Sokół, cechy i młodzież gimnazjalna z ciałem pedagogicznem. Pod hotelem „Bristol", gdzie nastąpiło otwarcie Bulwarów Juljusza Słowackiego, oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej, przemówił wiceprezes Komitetu obywatelskiego, **Dr. Kuczewski,** poczem, po odegraniu hymnu narodowgo, pochód przeszedł wzdłuż Bulwarów Słowackiego i ruszył pod Muzeum Tatrzańskie, gdzie się rozwiązał.

Dnia poprzedniego wieczorem odbyła się w sali „Morskiego Oka" **uroczysta akademja** ku czci Słowackiego, na którą złożyły się występy chóru góralskiego pod batutą prof. Mistrzyka, deklamacje utworów Wieszcza i przemówienie dyr. Turowskiego.

UROCZYSTOŚCI W PŁOCKU.

Z Płocka donoszą 25 bm.:

Na spotkanie statku, wiozącego prochy Słowackiego, wyruszyły cztery udekorowane statki, które następnie eskortowały statek „Mickiewicz" do przystani. O godz. 9 syreny statków oznajmiły przybycie prochów Wieszcza. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Na statek „Mickiewicz" weszły delegacje, a ks. biskup Nowowiejski odprawił u stóp katafalku egzekwie, w czasie których dano honorową salwę. Po odśpiewaniu przez chór katedralny „Salve Regina", starosta płocki złożył u stóp katafalku srebrny wieniec w hołdzie od Płocka, pow. płockiego, Wyszegrodu i Sierpca, a przedstawiciel tow. naukowego Maciesza wygłosił przemówienie.

O godz. 9.45 odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo. O godz. 12 statek „Mickiewicz" ruszył w dalszą drogę, żegnany salwą oddziału honorowego, oraz hymnem narodowym.

UDZIAŁ WĘGIER W UROCZYSTOŚCIACH KRAKOWSKICH.

Poselstwo węgierskie w Warszawie zgłosiło wczoraj w głównym komitecie krakowskim swój udział w uroczystościach pogrzebowych, imieniem rządu i narodu węgierskiego. W uroczystościach krakowskich wystąpi oficjalnie tutejszy konsulat węgierski z wieńcem.

Przykry zgrzyt.

Z Warszawy donoszą:

W uroczystościach krakowskich na cześć Słowackiego **miała wziąć udział delegacja węgierska, złożona z szeregu wybitnych osobistości,** powołanych z inicjatywy klubu węgiersko-polskiego, na czele którego stoi bar. **Alberdy Nyary.**

Dowiadujemy się jednak, że **poselstwo polskie w Budapeszcie,** które od dłuższego czasu pozostaje **w naprężonych stosunkach z klubem polsko-węgierskim,** z powodu spraw związanych z izbą handlową węgiersko-polską, mieszczące się w kancelarji adwokackiej dra Steinera, doradcy prawnego poselstwa i konsulatu, **odmówiło wizy generalnemu sekretarzowi klubu p. Miklossy'emu,** wskutek czego delegacja węgierska, uznając to za **rzecz obrażającą ogół delegacji,** tembardziej, że **wysłane podobno przez krakowski komitet za pośrednictwem poselstwa zaproszenie, nie doszło do jej rąk,** wyjazd do Krakowa całkowicie **wstrzymała.**

Rzecz wymaga wyjaśnienia i naprawienia, tembardziej, że wycieczka węgierska miała po uroczystościach krakowskich przybyć do Warszawy dla wzięcia udziału w inauguracji tworzącego się w Warszawie Towarzystwa polsko-węgierskiego.

UCZCZENIE SŁOWACKIEGO W WIEDNIU.

Z Wiednia donoszą 26 bm.:

Z okazji złożenia prochów Juljusza Słowackiego na Wawelu odbyła się w Wiedniu o godz. 11 przed południem w kościele polskim na Rennweg uroczysta msza. Kościół był przepełniony publicznością polską.

O godz. 12 w południe odbyło się w wielkiej sali pałacu przemysłowego zebranie ku czci J. Słowackiego. Słowo wstępne wygłosił poseł polski w Wiedniu Karol Bader, podnosząc znaczenie narodowe obecnych uroczystości, poczem profesor Konrad **Górski** z Warszawy w wykładzie swym dał obraz rozwoju poglądów narodowych, religijnych i artystycznych Jul. Słowackiego.

Liczne zebrana publiczność obdarzyła prelegenta burzliwemi oklaskami. Dzienniki wiedeńskie zamieszczają artykuły, przedstawiające znaczenie J. Słowackiego w literaturze polskiej i światowej.

PRASA SZWEDZKA O SŁOWACKIM.

Uroczystości, związane z przewiezieniem popiołów J. Słowackiego do Ojczyzny, znalazły odgłos w prasie zagranicznej. Wielki konserwatywny dziennik sztokholmski „Nya Dagligt Allehanda" życiu i twórczości Słowackiego poświęcił obszerny artykuł. Autor podnosi znaczenie, jakie dla Polski miała trójca wieszczów: Mickiewicz, Krasiński i Słowacki. Niedoścignione mistrzostwo języka, jak zaznacza autor, jest, niestety, zaporą, której nie zdoła usunąć żadna sztuka tłumacza. Obcy nigdy nie będzie mógł poznać w całej jej świetności tej postaci poetyckiej, bo blednie ona nawet w najlepszym przekładzie. Ale tem głębszy jest podziw rodaków dla Słowackiego, który potrafił oddać najdelikatniejsze odcienie życia duszy i przyrody. We wszystkich literaturach świata, zdaniem autora, mało było poetów, którzyby Słowackiemu dorównywali w tym kunszcie.

Artykuł ten, pióra literata szwedzkiego, któremu język polski nie jest obcy, jest dowodem zainteresowania się Szwecji polską kulturą.

Walny Zjazd T. S. L. w Krakowie.

Wczoraj rano rozpoczęły się w Krakowie obrady **XXXII Walnego Zjazdu T. S. L.**

Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele św. Anny i stosownego przemówienia od ołtarza **ks. prepozyta Masnego,** udali się delegaci do wielkiej sali posiedzeń krak. Towarzystwa Ubezpieczeń przy ul. Basztowej. W zjeździe bierze udział blisko **300 delegatów ze wszystkich stron Małopolski.** W charakterze gości przybyli na Zjazd: p. wojewoda **Darowski** z p. wicewojewodą **Morawskim,** ks. biskup **Rospond,** rektor U. J. prof. dr. **Marchlewski,** prof. dr. **Kutrzeba,** wiceprezydenci miasta dr. **Wielgus** i dr. **Szneider,** prezes Izby skarbowej **Greger,** wicekurator **Przyjemski** z naczelnikiem Wydziału drem **Lewickim,** pułk. **Kolankowski** i inni.

Obrady zagaił wiceprezes Dr. **Próchnicki** ze Lwowa. Po przywitaniu gości i delegatów podniósł znaczenie Zjazdu ze względu na zbliżający się **moment sprowadzenia prochów Słowackiego na Wawel,** którego słowa były i są dywizą T. S. L. Po poświęceniu pamięci zmarłemu prezesowi Towarzystwa drowi Adamowi i kuratorowi Sobińskiemu, zwrócił **uwagę na**

30-tą rocznicę śmierci Asnyka,

twórcy i założyciela T. S. L.

Jego idei zostało Towarzystwo wierne, niosąc oświatę pomiędzy najszersze masy ludności zdala od wszelkich partyjno-politycznych waśni lub poczynań. **T. S. L. pomaga Rządowi w budowie silnych podwalin Państwa i współpracuje z jego organami w niesieniu oświaty wśród szerokich mas.** Pomimo tego, że rok ubiegły był pod względem finansowym rokiem niepomyślnym, zestawienie wyników rocznej pracy wykazuje **znaczny postęp na wszystkich terenach pracy** w porównaniu z wszystkimi latami przedwojennemi. To napełnia otuchą na przyszłość.

Po przemówieniu p. dra Próchnickiego życzyli Zjazdowi pomyślnych obrad: p. dr **Wielgus** imieniem miasta, pułk **Kolankowski** im. Dowództwa korpusu, specjalnie dziękując za **pracę T. S. L. wśród wojska,** p. **Kornecki** im. Zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych, prof. **Kutrzeba** im. Pol. Akademji Umiejętności. Następnie prof. **Chrzanowski** wygłosił przepiękny odczyt p. t. „W przeddzień sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel". Wykład nagrodzono niemilknącemi oklaskami.

Po odczytaniu licznych **depesz i pism z życzeniami** od przedstawicieli władz, instytucyj oświatowych i społecznych i wybitnych pracowników oświatowych, wygłosił sekretarz Głównego Zarządu T. S. L. Dr. **Wysocki** referat p. t. „Rzut oka na działalność T. S. L. w r. 1926", w którym zestawił cyfrowo rezultaty pracy z lat powojennych z ostatnim rokiem przedwojennym, t. j. 1913, przychodząc do wniosku, że w wielu gałęziach natężenie działalności oświatowej T. S. L. **przewyższyło już wyniki przedwojenne. Świadczy to o żywotności T. S. L. i o poparciu, jakiem się cieszy wśród społeczeństwa.** Hasłem: „Musi nas być sto tysięcy!" zakończył dr. Wysocki swój referat.

Po dokończeniu wyborów do czterech komisyj, t. j. organizacyjno-administracyjnej, szkolne, oświaty pozaszkolnej i statutowej, oraz po dokonaniu zdjęć dla „Światowida", zakończono obrady przedpołudniowe.

O godz. 4 popoł. rozpoczęły się **obrady komisyj,** które trwają jeszcze, gdy numer oddajemy do druku.

W chwili zamknięcia numeru odbywa posiedzenie plenarne, na którem zapadną uchwały. Zamknięcie Zjazdu nastąpi dzisiaj popołudniu.

Listy z kraju.

(Korespondencja „N. Reformy".)

Nowy Sącz, 24 czerwca.

(Kocert Wacława Szymanowskiego i Ireny Dubiskiej z Warszawy. — Zamknięcie roku szkolnego. — Egzamin dojrzałości w żeńskiem gimnazjum. — Z teatru robotniczego).

Z inicjatwy miejscowych sfer muzycznych, w szczególności zaś p. dra Al. Harasowskiego odbył się 23 bm. wielki koncert znanego kompozytora i dyrektora warszawskiego konserwatorjum **Wacława Szymanowskiego** oraz b. uczenicy Br. Hubermana, **Ireny Dubiskiej,** sławnej wiolinistki, w sali Sokoła. Na program złożyły się: sonata skrzypcowa op. 9, następnie mity: La fontaine d'arthuse, oraz Dryady i Pan, wreszcie 2 Capricos: Paganini-Szymanowski oraz Nocturn i Tarantella. Wykonawcy wspaniałą techniką i głębokiem uczuciem w odegraniu niezwykle trudnych utworów, przeważnie Szymanowskeigo, podbili serca wszystkich słuchaczy, którzy z wdzięczności darzyli ich frenetycznemi brawami.

Rok szkolny zakończy się w tutejszych szkołach 28 czerwca. Wyniki na ogół są znacznie lepsze niż w innych miastach, szczególnie w szkołach średnich. Procent złych stopni jest jednak wyższy niż w roku ubiegłym.

W dniach 21 do 23 bm. włącznie odbył się w tut. prywatnem gimnazjum żeńskiem z prawami publiczności egzamin dojrzałości pod przewodnictwem delegata K. O. S. p. Wierzbickiego. Świadectwa dojrzałości otrzymały: Ameisenówna E., Bolą[illegible]ówna Z., Broszkiewiczówna M., Deckerówna H., Eckertówna O., Hodbodówna M., Gottmanówna J., Jankiewiczówna J., Jurkówna H., Łobozówna M., Mangelówna C., Mleczkówna M., Mrozówna T., Pinkiewiczówna J., Remjówna A., Rosenberg S., Świrska Z., Strengerówna R., Wąsowiczówna Z., Wojalikówna W. i Weissówna A.

Dwie niedopuszczone do matury, dwie zaś reprobowano na pół roku.

Teatr robotniczy wstąpił obecnie na drogę sztuki operetkowej, robiąc coraz większe postępy w tej dziedzinie. Odegrana 21 bm. francuska operetka na tle nowych a umiejętnie dostosowanych dekoracyj i kostjumów historycznych wykazała ponownie, że zespół ten mając tak dobre siły, jak pp. Gruebrówna w roli primadonny, Piórko, Myczkowski J., Osuchowski, a przedewszystkiem Stefan Filipowicz, stoją na wysokości ciężkiego zadania. Również zespół muzyczny był doborowy pod kier. p. Szejbala i przy udziale sympatycznego pianisty E. Schmidta. Dyrekcji teatru robotniczego w osobie p. Stef. Turskiego należy się pełne uznanie za niezmordowaną pracę.

Reforma szkolna w Austrji.

Roztrząsana obecnie przez sfery miarodajne doniosła sprawa reformy naszego szkolnictwa tem większą nadaje obecnie aktualność wszelkim już zrealizowanym nowym poczynaniom w tej dziedzinie. Na ich czoło wysunęła się ostatnio reforma szkolna, przeprowadzona w Austrji, czem tak zainteresował się międzynarodowy świat pedagogiczny, że miasta zachodnie specjalnie zapraszają do siebie wybitnych przedstawicieli szkolnictwa austrjackiego w nowej jego postaci do wygłaszania referatów na zasadniczy ten temat.

Jednym z takich prelegentów, objeżdżających większe kulturalne środowiska Europy i Ameryki, celem zapoznania ich z istotą i wynikami reformy szkolnej w Austrji, jest dr. **Dengler,** dyrektor Austro-Amerykańskiego Instytutu Wychowawczego, założonego w Wiedniu dla wymiany poglądów austrjackich i amerykańskich pedagogów na sprawy nauczania i wychowania. Dr. Dengler wygłosił już szereg odczytów w tej materji w Stanach Zjednoczonych, w Paryżu, w Genewie i Londynie, a obecnie wyznaczony został jako mówca generalny w sprawie reformy szkolnictwa na Międzynarodowej Konferencji Pedagogicznej, jaka ma się odbyć bieżącego lata w Locarno. Istoę omawianej reformy najlepiej ilustrują własne słowa Dra Denglera:

„Austrja powojenna — mówi on — zreformowała swoje szkoły elementarne w sposób wielce interesujący. Znosząc ustalony plan lekcyj, wprowadziła na jego miejsce rodzaj nauczania koncentrycznego, polegającego na dawaniu dzieciom co tydzień specjalnego tematu, zaczerpniętego z życia rzeczywistego, jak np. z odwiedzin w sklepie korzennym, zwiedzenia warsztatu krawca, fabryki jakiejś, urządzeń miejskich, wystawy dzieł sztuki, bibljoteki, muzeum i t. d. Dokoła tematu tego grupowane są w pewnym tygodniu wszystkie gałęzie nauczania. Po powrocie z takich odwiedzin dzieci starsze zdają naprzód ustnie sprawę z tego, co widziały, dyskutują z nauczycielem i pomiędzy sobą na podsunięty im w ten sposób temat, zadają pytania, o ile coś było dla nich niejasne, zaś potem, na podstawie pogłębionej w ten sposób wiedzy swojej w danej kwestji, opracowują przedmiot roztrząsania piśmiennie, ilustrując wypracowania swoje odpowiedniemi rysunkami i robiąc rozmaite wyliczenia, związane z danym tematem.

Dzieci młodsze opowiadają rozmaite historyjki o danym przedmiocie, np. o pracy krawca, o igle, o maszynie, o lnie, wełnie i t. p., a także śpiewają odpowiednio zastosowane i ilustrowane rytmicznemi ruchami piosenki".

Wielkie znaczenie nadaje też rzeczona reforma kształcenia dzieci w rozmaitych rzemiosłach i zajęciach praktycznych, traktowanych zarówno jako sposób wypowiadania się uzdolnień i upodobań dziecka, jako ważnej dla nauczycieli i kierowników podstawy do obserwowania ucznia i badania go. Zajęcia szkolne trwają od 8—12 z rana, zaś godziny popołudniowe są wolne — celem poświęcania ich sportom i życiu społecznemu.

Dzieci niezmiernie polubiły nowy system i zmiana wyraźna zaznaczyła się już pod jego wpływem w ich umysłowości i w ich stosunku do szkoły. Nauczyciele czują się mniej skrępowani przy stosowaniu nowego tego systemu, a nadewszystko okazują żywsze zainteresowanie sprawami nauczania, zawiązując koła specjalne — celem łącznego opracowywania planów nowych lekcyj i organizując klasy modelowe, w których dawane są poglądowe pokazy nowego systemu.

Istniejący, jak zaznaczyliśmy, specjalny wiedeński Instytut poświęcony tej sprawie, przyciąga stale personal nauczycielski z całej Austrji. Koła nauczycielskie opracowują także nowe podręczniki i teksty dla szkół, przyczem szczegół ciekawy, wart zanotowania i... naśladowania, książki te, nawet gramatyka i arytmetyka, pięknie ilustrowane, dawane są każdemu dziecku **bezpłatnie** przez gminę m. Wiednia.

Nowy system wprowadzony został do elementarnych powszechnych szkół austrjackich tytułem próby. Obecnie, po stosowaniu go w ciągu 4-ch lat rozesłał wspomniany Instytut kurendę do nauczycieli z zapytaniem, czy życzą sobie kontynuowania go. 95% zapytanych opowiedziało się na rzecz nowego systemu. Na tej zasadzie został on wprowadzony na stałe do austrjackiego nauczania.

Plaga biurokracji w Rosji.

Należy oddać sowieckiej prasie sprawiedliwość, że występuje często otwarcie przeciwko różnym ciężkim chorobom, toczącym dzisiejszy organizm państwowy Rosji. Ostro chwilami ton krytyki w zupełności usprawiedliwiają skandaliczne wprost rewelacje w dziedzinie gospodarki administracyjnej, narażającej już i tak bardzo anemiczny skarb na olbrzymie wydatki absolutnie bezcelowe.

Najnowszą sensacją tej kategorji są dane cyfrowe zamieszczone w jednym z ostatnich numerów „Izwiestij", a wykazujące, że w rachunkowych urzędach sowieckich pracuje dziś ogółem 534.750 osób! Kolosalna ta armja funkcjonarjuszów zajmuje się przez rok zestawianiem wyciągów buchalteryjnych, tablic statystycznych, raportów sprawozdawczych i t. d., których, nawiasem mówiąc, przeważnie nikt nie czytuje... Przytoczone przez to pismo szczegóły i przykłady są tak niewiarogodnie fantastyczne, że, czytając artykuł, trzeba niejednokrotnie przypominać sobie, iż drukuje go oficjalny organ bolszewicki, i że przeto wszystkie te fakty nie mogą ulegać wątpliwości. Zbytecznem byłoby chyba nadmieniać, iż, wskutek „papierkowej" działalności, właściwa praca wielu instytucyj i zakładów przemysłowych ponosi dotkliwe straty i załatwiana jest ze znacznemi opóźnieniami. Autor artykułu miał możność przekonać się osobiście, że jedna beczka wódki, zanim przejdzie z gorzelni do konsumenta, wciągana jest do stu różnych książek regestracyjnych!

Temu anormalnemu stanowi rzeczy przypisać wypada tak paradoksalne zjawiska, jak to, że nieraz wydatki na rachunkowość, związaną z pewnym objektem przekraczają nawet — twierdzą „Izwiestja" — wartość całej transakcji. A więc naprzykład, wyliczenie przez komisarjat skarbu podatku, który winien był być nałożony na pewną linję kolejową, kosztowało 16.000 rubli, a wysokość tej sumy podatkowej nie przekroczyła 4.000 rubli... Moskwa domaga się się bowiem kategorycznie, aby poinformowano ją dokładnie o ilości połamanych stempli, wypadków zapalenia się sadzy w kominie, połamanych płotów, zniszczonych lampek elektrycznych, i t. d. I każda stacja kolejowa obowiązana jest nadesłać szczegółowe sprawozdanie... Nic więc dziwnego, że armja bolszewickich gryzipiórków, dorównywująca liczbowo sowieckim wojskom regularnym, pochłania teraz rocznie 903,973.094 rubli! Cyfry te mówią same za siebie, świadczą one aż nadto wymownie o porządkach administracyjnych w dzisiejszej Rosji i tłumaczą gorzkie uwagi prasy moskiewskiej.

Jak się odbywa turniej „żywych szachów" na Wawelu.

(st. m) Wczoraj, w niedzielę około południa odbyła się próba generalna gry w „żywe szachy" na dziedzińcu wawelskim, już z całym aparatem kostjumów i ogólnej inscenizacji, przy dźwiękach muzyki. Na dziedzińcu urzędują przedewszystkiem wszyscy działacze i organizatorzy przedsięwzięcia: a więc dyr. Piekarski jako reżyser i inscenizator, prof. Wodzinowski jako autor historycznych kostjumów, p. J. Stępowski jako autor ad hoc skomponowanego poematu o bitwie, dr. Korngold, reprezentant krakowskiego klubu szachowego prof. Gralski w imieniu Białego Krzyża itd. Wokoło na dziedzińcu liczna publiczność, tak samo na krużgankach. Orkiestra 20 p. p. pod kierownictwem maj. Schreyera, gra doniośle i uroczyście. Operator filmowy z jednej strony, fotograf z drugiej, wycelowali wyloty swoich objektywów.

Z bramy w głębi dziedzińca wychodzi ośmiu piechurów w misiurkach z dzidami, reprezentujących żywe pionki, a następnie na wspaniałych białych koniach ośmiu jeźdźców, żywe figury szachowe, więc król i hetman (wieża), adjutanci (gońce), lekka kawalerja (skoczki), ciężka jazda (wieże) na skrzydłach. To wojsko polskie. Król przypomina zlekka charakterystyką Jana Sobieskiego, gdyż partja szachowa będzie bitwą polsko-turecką, która zakończy się zwycięstwem „białych", t. j. Polaków.

Gdy ci ustawili się po jednej stronie szachownicy, na drugą zajeżdżają na równie wspaniałych karych rumakach żywe figury „czarnych", t. j. wojska tatarskiego, i wmaszerowuje ośmiu piechurów w spiczastych kołpakach futrzanych, równie z dzidami, lecz i z brodami. Wyobrażają oni piechotę janczarską. Tutaj nawiasem dodać trzeba, że wszystkie figury i wszystkie pionki szachowe są nietylko ukostjumowane, ale i ucharakteryzowane.

Poza tem wyreżyserowane są także ich

wszystkie poruszenia, tak, że gra nie odbywa się mechanicznie, lecz z umiejętnie wystudjowanemi gestami prawdziwej bitwy. Pionki kłują się dzidami, z rąk jeźdźców padają ciosy szabel, hetman wali buzdyganem, figury „zabite“ słaniają się i padają, poczem dwóch ukostjumowanych również, powiedzmy sanitarjuszy, odprowadza „poległych“ z pola bitwy, powiewają chorągwie i proporce.

Poruszenia jest gdzie rozwinąć, ponieważ każdy z 64 kwadratów szachownicy ma 2 i pół metra długości i tyleż szerokości. Figury na koniach pomimo zamętu bitewnego działają doskonale, gdyż jeźdźcy, to sami podoficerowie instruktorzy jazdy 8 pułku ulanów, (pionki to szeregowcy) i trzymają konie żelazną ręką. Dyrektor Pickarski, gdy wszystko się ustawiło przed rozpoczęciem bitwy, wyszedł na krużganek pierwszego piętra i stamtąd grzmi wiersze opiewające bitwę, które są zarazem komendą.

Bitwa kończy się pomyślnie, z czego można wnioskować, że po takiej próbie przedstawienie samo uda się jeszcze lepiej i będzie jeszcze bardziej malownicze, gdy rozegra się we środę wieczorem przy światłach różnokolorowych reflektorów. Bitwa na dziedzińcu wawelskim będzie istotnie godna widzenia, jako pierwsze tego rodzaju u nas widowisko.

KRONIKA.

Kraków, 27 czerwca.

Odznaczenia krzyżami zasługi.

Prezydent Rzplitej nadał zarządzeniem z dn. 23 b. m. szereg odznaczeń. Między innymi **złote krzyże zasługi** otrzymali: Adam Dobosz, art. opery; Jerzy Leszczyński, art. dram.; Aleksander Michałowski, art. op.; Zygmunt Mossoczy, art. opery; Marjan Palewicz-Golejewski, art. opery; Marja Przybyłko-Potocka, art. dram.; Irena Solska, art. dr.; Józef Sosnowski, art. dram.; Józef Węgrzyn, art. dr.; Stanisława Wysocka, art. dram.; Zygmunt Chmielewski, art. dram.; Iwo Gall, art. dek.; Jerzy Kossowski, art. dram; Juljusz Osterwa, art. dram.; Bolesław Szczurkiewicz, art. dram., dyr. teatru Polskiego w Poznaniu; Aleksander Zelwerowicz, art. dram., kierownik oddziału dramatycznego Konserw. muz. w Warszawie; inż. Stefan Paprzycki, dyr. tow. robót inżynierskich „Tri“ w Katowicach; Kazimierz Roman Dębicki, sekret. poselstwa 1 klasy w poselstwie R. P. w Brukseli. Marjusz Gniazdowski, ziemianin, prezes okręg. tow. roln. w Makowie; Stanisław Nowak, radca min.; Roman Strzodza, nacz. wydz. adm. urzędu ziemskiego w Katowicach; ks. Jan Popowski z Gayaquil w Ekwadorze; Czesław Sławski, kupiec, prez. „Koła polskiego“ w Medjolanie.

Wicepremjer Bartel podpisał zarządzenie, na którego podstawie otrzymali **srebrne krzyże zasługi** za ofiarne szerzenie kultury polskiej w województwach wschodnich pp.: Konstanty Pągowski, art. dram.; Edward Wierciński, art. dram.; Fel. Zbyszewski, art. dr.; Edward Zieliński, art. dram.

Otwarcie wystawy lotniczej w Krakowie.

W sobotę o godz. 4 popołudniu odbyło się w Krakowie uroczyste otwarcie wystawy lotniczej w głównym pawilonie parku Jordana. Aktu otwarcia dokonał wojewoda Darowski, w obecności dowódcy O. K. gen. Wróblewskiego, członków krakowskiego Komitetu Ligi Obrony powietrznej państwa, korpusu oficerskiego, przedstawicieli władz szkolnych, oraz publiczności.

Po otwarciu wystawy wręczono kilkunastu nauczycielom szkół średnich i powszechnych w Krakowie świadectwa ukończonego kursu lotniczego.

Wystawa potrwa do dnia 3 lipca.

Zjednoczenie Polskich Tow. Oświatowych.

Odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli polskich towarzystw oświatowych, które od roku 1924 zjednoczyły się w komisji towarzystw oświatowych. Są to: Polska Macierz Szkolna b. Kongresówki, Two Czytelni Ludowych b. zaboru pruskiego, Małopolskie Two Szkoły Ludowej, Polska Macierz Szkolna Ziem Wschodnich w Wileńszczyźnie, Polska Macierz Szkolna w Cieszynie i Macierz Szkolna w Gdańsku.

Towarzystwa te, pragnąc zacieśnić dotychczasowy stosunek, zdecydowały się na utworzenie organizacji p. n. Zjednoczenie Polskich Towarzystw Oświatowych.

Wycieczka nauczycieli czeskich do Polski.

Nauczycielstwo czeskie ze Śląska odbywa w dniach 28 czerwca — 4 lipca br. podróż do Zborowa, połączoną z wycieczką krajoznawczą do miast polsk.: Warszawy, Lwowa, Krakowa i Wieliczki. Wyprawa odjedzie dnia 28 czerwca o godz. 6.30 rano z Piotrowic przy Boguminie i przyjedzie tegoż dnia o godz. 15.27 do Warszawy. Z Warszawy odjadą uczestnicy wyprawy dnia 30 bm. o godz. 23.00 do Lwowa. Dnia 2 lipca br. urządzą czescy nauczyciele pielgrzymkę do mogiły w Zborowie celem uczczenia poległych tam bohaterów i złożenia wieńców na mogile.

Ze Lwowa jedzie wycieczka do Krakowa, gdzie zwiedzi muzea, Wawel i wszystkie cenne zabytki historyczne.

Z Krakowa podejmie wyprawa wycieczkę do salin w Wieliczce. Polskie nauczycielstwo zostało uwiadomione o tej wycieczce, której przewodzi nauczyciel Franciszek Pokluda i naucz. Józef Sir ze Śląskiej Ostrawy.

Święto Strzelców w Brzeszczach.

Donoszą z Oświęcimia:

Wczoraj odbyło się w Brzeszczach doroczne święto tamtejszego oddziału strzeleckiego. — Brały w nim udział dwa oddziały strzeleckie, brzeski i oświęcimski. Po nabożeństwie odbyła się defilada, poczem zawody i marsz drużyn na przestrzeni 10 klm. Odniósł zwycięstwo Strzelec oświęcimski.

Zaległość podatkowa „Hut Królewskiej i Laury“ wynosi 10 miljonów złotych.

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo skarbu zarządziło **energiczną egzekucję zaległych podatków** od spółki akcyjnej **„Zjednoczone Htuy Królewska i Laury“. Zaległości podatkowe** tej spółki dosięgają olbrzymiej sumy **10,000.000 złotych.**

Dwa wypadki lotnicze.

Z Modlina donoszą: Wczoraj zdarzyły się tu dwa wypadki lotnicze, które na szczęście nie pociągnęły ofiar.

Samolot 2 pułku lotniczego, w czasie lądowania przymusowego z powodu defektu motoru, zawadził o drzewo, wskutek czego pękło śmigło, zaś **aparat przewrócił w powietrzu koziołka i upadł na ziemię do góry kołami.** Pilot Stanisławski odniósł **tylko kilka lekkich obrażeń.**

W okolicy Modlina przy lądowaniu uległ uszkodzeniu samolot, który odbywał próbny lot po dokonanym remoncie. Lotnicy z wypadku wyszli **bez szwanku.**

Szpiegostwo niemieckie na Pomorzu.

Z Torunia donoszą: Władze policyjne województwa pomorskiego zatrzymały w pow. Kościerskim tajemniczego podróżnika, który usiłował przedostać się do Niemiec. Okazało się, że jest to urzędnik niemieckiej policji, niejaki Hermann Bloch, który przybył do Polski w celach wywiadu niemieckiego. Po dokładnem przejrzeniu ubrania aresztowanego znaleziono przy nim wszyte dokumenty wywiadowcze. Treść ich wskazywała, że Bloch uprawiał wywiad terytorjalny wyłącznie na Pomorzu. Aresztowanego oddano do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego w Toruniu.

Z Bydgoszczy donoszą: Wczoraj policja polityczna aresztowała Gartolda vel Gartela Kazimierza, rodem z Grodna, który od dłuższego czasu uprawiał akcję szpiegowską na rzecz Niemiec i bolszewji. W czasie rewizji w mieszkaniu aresztowanego znaleziono dużo kompromitujących dokumentów oraz korespondencje prwadzoną z oddziałami wywiadowczemi Niemiec i sowietów.

Konkurs na prace o Lidze Narodów.

Z pośród prac nadesłanych Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej na konkurs organizowany przez „American School Citizensbip League“ zostały przez Komisję wybrane dwa referaty na temat „Możliwość utrzymania przez Ligę Narodów pokoju światowego i przyczynienia się do rozwoju dobrobytu ludzkości“, opracowane przez pp. Anatola Korołow z Wilna i Tadeusza Feliksa Święłka z Warszawy. Referaty te zostały przesłane przez Komisję do Ameryki, celem przedstawienia ich Jury konkursu.

Międzynarodowa wystawa miedziorytów.

Staraniem Międzynarodowego Biura Muzeum przy Instytucie Współpracy Intellektualnej w Paryżu zorganizowana została wystawa sztychów Madrytu, Paryża i Rzymu. Wystawa ta otwarta w pierwszych dniach czerwca jednocześnie w tych trzech miastach czynna jest przez cały czerwiec w Luwrze w Paryżu, w Museo del Prado w Madrycie i w „Chalcographie Royale“ w Rzymie.

O stałą linję lotniczą między Europą a Ameryką.

Wiedeński „Der Abend“ donosi, że finansista Chamberlina, Lewin, pertraktował wczoraj z dyrekcją wiedeńskiego Kredit Anstalt co do współdziałania tej instytucji w finansowaniu planów lotnika Chamberlina. Chodzi **o urządzenie stałej linji lotniczej między Europą a Ameryką.**

—0—

Krwawa bójka na wiecu N. P. R.

Z Łodzi donoszą:

W sobotę w Zgierzu odbył się wiec NPR lewicy, na który przybyło około 1500 osób, w tem liczni przedstawiciele NPR prawicy i lewicy, PPS itd. Nastrój wiecu był bardzo podniecony. Przemawiał pos. Waszkiewicz (NPR lewica), któremu bezustannie przerywano. Doszoł do bójki na laski, którą zlikwidowała policja. Po odejściu policji wybuchła bójka na nowo, tym razem na noże. **Rannych zostało kilka osób, w tem poseł Waszkiewicz.** Policja zlikwidowała wiec. Sprawców bójki nie ujawniono.

—0—

Zaćmienie słońca.

Z Obserwatorjum Astronomicznego w Krakowie komunikują nam:

W dniu 29 czerwca br. przypada całkowite zaćmienie słońca, widoczne w Polsce jako częściowe. Pierwsze zetknięcie się ziemi z cieniem księżyca nastąpi w Afryce półn. (pustynia libijska) o godz. 5; cień opuści ziemię w oceanie Spokojnym (wschodnie wybrzeże Japonji) o godz. 9. 46. Całkowite zaśmienie widoczne będzie tylko w wąskim, około 50 klm. szerokim pasie, biegnącym **przez północną Anglję, Skandynawję, Ocean Lodowaty aż ku wybrzeżom wschodnim Azji. Zaćmienie całkowite będzie krótkie** — najdłuższe trwanie 46 sek. (dla półn. Norwegji).

W **Polsce** zaćmienie nastąpi w godzinach porannych **(od godz. 5 z minutami do godz. 7 z minutami) i będzie trwało 2 godziny.** Zaćmienie rozpocznie się od zachodniej strony tarczy słonecznej, z tej bowiem strony nasunie się na nią księżyc. W godzinę mniej więcej po początku nastąpi największa faza zaćmienia, księżyc zakryje wtedy około 3/4 średnicy słońca, pozostawiając tylko wąski sierp o rogach, skierowanych ku górze. Od tej chwili zaćmienie zacznie stopniowo **ubywać** i księżyc opuści tarczę słoneczną ze strony zachodniej. Zaćmienie będzie najznaczniejsze na Pomorzu, najmniejsze na Pokuciu.

W Krakowie zaćmienie rozpocznie się o g. 5 m. 18 rano; największa faza nastąpi o godz. 6 m. 15., koniec zaś o godz. 7 m. 18.

Krókie a rzadkei chwile całkowitego zaćmienia są bardzo cenne dla nauki, zebrany bowiem w czasie trwania zjawiska materjał obserwacyjny służy do wyświetlenia niejednego zagadnienia nauki np. struktury słońca, ruchów księżyca i ziemi, własności przestrzeni i t. p.

Ostatniemi czasy astronomie udzielają coraz więcej uwagi pewnym zagadkowym zakłóceniom w biegu księżyca i niektórych planet. Niesłychanie ważnego materjału mogą tu dostarczyć dokładne obserwacje momentów początku i końca zaćmień słonecznych. Cel ten postawiła sobie między innemi ekspedycja polskiego Towarzystwa Astronomicznego, która pod kierownictwem prof. Banachiewicza **wyruszyła do Laponji szwedzkiej.**

Obserwacje będą dokonane według oryginalnej metody (kienemotycznej) i przy pomocy specjalnych narzędzi pomysłu prof. Banachiewicza.

Momenty podane są w czasie środkowoeuropejskim (urzędowym).

Kometa Pons-Winnecke.

Z Obserwatorjum Astronomicznego w Krakowie komunikują nam: Na niebie widoczna jest obecnie okiem nieuzbrojonem kometa Pons-Winecke. Kometa ta, jako okresowa, jest częstym gościem naszego słońca i co 58 lat wraca ku niemu ze swych dalekich wędrówek. Punkt przysłoneczny przeszła ona 21 czerwca, będąc dnia tego odległą od słońca o 156 miljonów klm. Znacznie bliżej znajduje się wędrowiec niebieski od naszej ziemi — niespełna 10 milj klm. Największe zbliżenie obu ciał niebieskich nastąpi dnia 27 czerwca, gdy będzie je dzieliło tylko 6 miljonów klm. — odległość niewielka na miarę niebieską, ogromna na miarę ziemską.

Kometa znajduje się teraz w najdogodniejszych warunkach swej widzialności, o wiele lepszych niż w r. 1921. Widziana przez lunetę przedstawia się jako tarcza mglista o wyraźnem gwiaździstem jądrze, opatrzona małym wachlarzowatym warkoczem. Średnica tarczy przedstawia się pod kątem 20 minut łuku; od-

powiednie rzeczywiste rozmiary komety wynoszą 40.000 klm.

Rozpowszechniana w swoim czasie przez dzienniki wiadomość o mającem rzekomo nastąpić zetknięciu się ziemi z warkoczem komety jest bezpodstawna, gdyż kometa znajduje się od słońca wciąż dalej niż ziemia, warkocz jej zaś jest skierowany w stronę odsłoneczną więc w stronę od ziemi. Można oczekiwać jedynie około 1 lipca pięknego a niewinnego zjawiska gwiazd spadających.

Zamach bandytów na pociąg w Rosji.

Z Moskwy donoszą: Pomiędzy Mińskiem a Smoleńskiem rozkręcono szyny na większej przestrzeni. Pociąg, idący na zepsutym odcinku z szybkością 30 kilometrów, zsunął się z wysokiego nasypu. W tym momencie na pociąg napadła grupa bandytów, która wyciągała z potrzaskanych wagonów rannych, ograbiając ich doszczętnie.

Oberwanie się lodowców na Mont Blanc.

Z Medjolanu donoszą:

Koło Mont Blanc oberwały się wielkie, około miljon metrów kub. wynoszące masy lodowców, które runęły do rzeki Dora, tworząc w poprzek koryta wał wysokości około 80 metrów. Wstrzymane w biegu wody rzeki wystąpiły z brzegów i zalały okoliczne pola, wyrządzając olbrzymie szkody. Wielu budynkom grozi zatopienie. M. in. zerwane zostały niektóre tarasy hotelowe.

—o§o—

MINISTER NIEZABYTOWSKI wyjechał wczoraj z Krakowa na objazd województwa. Dziś minister powróci do Krakowa na uroczystości pogrzebowe, a jutro wieczorem odjedzie do Warszawy.

DYR. TADEUSZ FEDEROWICZ, naczelny dyrektor Miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie, został wybrany na zjeździe Biura Instytucji oszczędnościowych w Polsce, odbytem w Warszawie, dn. 19-go b. m. członkiem Rady Zjazdu na Małopolskę.

DELEGAT TOWARZYSTWA DZIENNIKARZY POLSKICH i lwowskiego Syndykatu Dziennikarzy polskich, wiceprez. Michał Rolle, redaktor „Gazety Lwowskiej“, przybył do Krakowa, jako delegat tych towarzystw na uroczystości J. Słowackiego.

ZWIĄZEK ZAWODOWY LITERATÓW POLSKICH W POZNANIU przysłał, jako swego delegata na uroczystości Słowackiego do Krakowa, literata i poetę p. Kazimierza Kalinowskiego.

HABILITACJA GEN. KUKIELA. W sobotę na wydziale filozoficznym Uniw. Jagiell. odbyła się habilitacja gen. Dra Marjana Kukiela z zakresu histori wojskowości polskiej. Gen. Kukiel jest najlepszym znawcą nowożytnych dziejów wojskowości w Polsce i autorem cennych prac z tego zakresu. Wydał także, jako szef wojskowego Biura historycznego, szereg dokumentów i rozpraw, odnoszących się do wojny 1920 r.

DOKTORAT HONOROWY. Rada wydziału rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego, celem uczczenia niezwykłych zasług naukowych swego honorowego profesora, Dra Emila Godlewskiego (seniora), uchwaliła w dniu 13 maja b. r. nadać mu z okazji 80-tej rocznicy urodzin — stopień doktora nauk rolniczych honoris causa. Na wyraźne życzenie prof. Godlewskiego, akt doręczenia dyplomu miał charakter czysto domowy. Po zatwierdzeniu powyższej uchwały przez Senat akademicki w dniu 17 maja b. r., Rada wydziału w pełnym swym składzie udała się do mieszkania nowego doktora honorowego, gdzie po przemówieniach: zastępcy rektora prof. Dra K. Kostaneckiego, imieniem Senatu, dziekana wydziału prof. Dra F. Rogozińskiego imieniem Rady wydziałowej, prof. Dra W. Vorbrodta imieniem byłych uczniów, oraz prof. Dra K. Roupperta imieniem Kółka rolników U. J. — nastąpiło wręczenie dyplomu.

ABDYKACJA KRÓLA KURKOWEGO odbyła się wczoraj na krakowskiej strzelnicy. W południe ustępujący król, budowniczy K. Brzeziński, podejmował śniadaniem brać kurkową, poczem orszak królewski, eskortowany przez heroldów w historycznych strojach, udał się samochodami na strzelnicę w towarzystwie reprezentantów miasta, wiceprezydentów Dra Schneidra, Dra Wielgusa i Ostrowskiego. Na strzelnicy ustępujący król złożył insygnia, poczem rozpoczęło się strzelanie do kura. Strzelanie potrwa do niedzieli i tegoż dnia nastąpi ogłoszenie nowego króla.

MIANOWANIA W URZĘDZIE ZIEMSKIM W KRAKOWIE. Ostatni „Monitor“ zawiera m. in. następujące mianowania urzędników okręgowego urzędu ziemskiego w Krakowie. Mianowani zostali: prowizoryczny referendarz w VII st. sł. Roman Dziurzyński, referendarzem w dotychczasowym VIII st. sł. z dniem 1 stycznia 1927 r. Kierownik wydziału Mieczysław Gawlikowski naczelnikiem wydziału w dotychczasowym VI st. sł. z dniem 1 stycznia 1927 r. St. Referent Adam Ruebenbauer nacz. wydziału w dotychczasowym VI st. sł. z dniem 1 stycznia 1927 r. Referent w VII st. sł. Jakób Hołowiecki, nacz. wydziału w VI st. sł., z dniem 1 stycznia 1927 r. Podkomisarz Ziemski w VIII st. sł. w Pow. ziemskim Urzędzie w Tarnowie Jan Curyło, komisarzem ziemskim w VIII st. sł. w tymże Pow. Urzędzie zimskim z dniem 1 stycznia 1827 r.

WYBÓR DELEGATA DO RADY SZKOLNEJ MIEJSKIEJ. Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej Rady wyznaniowej złożył prezydent gminy, Dr. Rafał Landau, sprawozdanie ze swej działalności, jako członka miejskiej Rady szkolnej. W dyskusji nad sprawozdaniem r. dyr. Lilienthal omówił szereg spraw, dotyczących szkolnictwa, poczem postawił wniosek o wyrażenie podziękowania Drowi Landauowi za jego gorliwą pracę w Radzie szkolnej i ponowne wybranie go na lat 3 członkiem Rady szkolnej miejskiej. Wnioski te Rada jednomyślnie uchwaliła.

PRACA W HANDLU W DNIU 28 CZERWCA B. R. Krakowska Kongregacja kupiecka zaleca swym członkom, by w dniu 28 b. m. w godzinach od 9 do 1, w szczególności przy tych ulicach, któremi pochód podąży, zamknęli sklepy.

Z PARKU DRA JORDANA. Kierownictwo gier i zabaw komunikuje, że gry i zabawy dla młodzieży płci obojga odbywać się będą w miesiącach wakacyjnych bez przerwy do końca sierpnia, każdym razem od godz 4.30 do 6.30 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt. Młodzież pozostająca na czas wakacyjny w Krakowie, powinna jak najwięcej korzystać z tych zabaw, albowiem wpływ ich oddziaływuje korzystnie na rozwój ciała, a zarazem daje możność spędzenia wywczasów w przyjemnem otoczeniu, pod opieką kwalifikowanych kierowników.

CZŁONKOWIE KONGREGACJI KUPIECKIEJ W OBCHODZIE SŁOWACKIEGO w dniu 28 b. m. biorą udział w grupie 14-tej, która się gromadzi w ul. Lubicz od ul. Potockiego w kierunku Podkopu. Uczestnicy koncentrują się około wieńca przez Kongregację złożonego.

POLSKA Y. M. C. A. wzywa tych członków czynnych, którzy zamierzają wziąć udział w pochodzie wtorkowym na cześć J. Słowackiego w jej delegacji, do bezzwłocznego zawiadomienia o tem dyrekcji. Skład delegacji nie może przekroczyć 50 osób.

OGRANICZENIE SŁUŻBY POCZTOWEJ. Krak. Dyrekcji poczt. komunikuje: Z powodu uroczystości, które odbędą się w Krakowie w związku ze sprowadzeniem do Polski prochów Wieszcza narodowego, Juljusza Słowackiego i złożenia ich na Wawelu, ogranicza się na cały dzień 28 b. m. służbę zewnętrzną w urzędach pocztowych w Krakowie wyłącznie do doręczania awizów telefonicznych i telegramów, oraz przesyłek pospiesznych, tudzież przyjmowania telegramów i przeprowadzania rozmów telefonicznych. Wobec zbiegu dnia 28 b. m. ze świętem w dniu 29 b. m., poleca się urzędom pocztowym ze służbą oddawczą doręczyć w dniu 29 b. m. jednorazowo wszystkie przesyłki pocztowe.

„WIANKI". Jako zakończenie uroczystości sprowadzenia prochów J. Słowackiego, odbędzie się we wtorek 28 b. m. o godz. 8 wieczorem tradycyjny obchód „Wianków" pod Wawelem, urządzony staraniem Oddziału wioślarskiego „Sokoła" krakowskiego. Nadzwyczaj urozmaicony program obejmuje korowody łodzi dekorowanych i oświetlonych, popisy gimnastyczne i taneczne, koncert muzyk, oraz liczne niespodzianki. Atrakcją obchodu będą naturalnie, ognie sztuczne lądowe, powietrzne i wodne. Obchód zapowiedzą wystrzały moździeżowe od południa. Przedsprzedaż biletów w firmie F. Drobniak (ul. Sławkowska 2), oraz na przystani wioślarskiej przy ul. T. Kościuszki 2.

MUZEUM NARODOWE OTWARTE TAKŻE WIECZÓR. Z powodu wystawy pamiątek Słowackiego w Muzeum Narodowem i napływu przejezdnych — Muzeum Narodowe otwarte będzie w poniedziałek 27 i we wtorek 28 b. m. także w godzinach wieczornych od 5—9.30, przy oświetleniu elektrycznem. Ponadto, wskutek inicjatywy komitetu wystawy Słowackiego, wykonany zostanie na wystawie szereg utworów muzycznych, z twórczością Słowackiego związanych.

POGRZEB Ś. P. WŁADYSŁAWA EKIELSKIEGO, cenionego architekty, profesora Akademji Sztuk Pięknych, profesora wyższej szkoły przemysłowej, członka Instytutu Sztuk Pięknych i prezesa delegacji architektów polskich, odbył się w sobotę po południu na cmentarzu rakowickim przy bardzo licznym udziale obywatelstwa krakowskiego. Nad otwartą mogiłą żegnał zmarłego radca Stryjeński w imieniu Koła architektów i Izby budowniczych, których to instytucyj był ś. p. Ekielski długoletnim członkiem i chlubą. „Będąc z nim w bliższych stosunkach, wiem — mówił p. Stryjeński — jakim był Polakiem, był zarazem dobrym obywatelem naszego miasta, kochającym jego zabytki. Miał styczność z naszym wielkim poetą i artystą Stanisławem Wyspiańskim i opracował z nim projekt „Akropolis" na wzgórzu Wawelskiem, dając przez tę pracę markę swego patrjotyzmu. Tam, gdzie chodziło o sztukę i o Polskę, zawsze był Ekielski w pierwszych szeregach".

POD KOŁAMI SAMOCHODU. Szofer Deszko Mikołaj zgłosił na policji krakowskiej, że w dniu wczorajszym w przejeździe ul. Dajwór, mimo dawania znaków ostrzegawczych, wpadło pod jego auto dwoje dzieci. Szofer odwiózł obydwie ofiary na strażnicę Pogotowia. Rany były na szczęście lekkie, tak, że dzieci pozostawiono opiece domowej. Jak stwierdzono, są to Salomon i Gitla Reicherowie, zamieszkali przy ul. Starowiślnej 35.

KOŃ GO KOPNĄŁ. 6-letni Czesław Żychniewicz kopnięty został przez konia na pastwisku przy ul. Grzegórzeckiej. Kopniętemu udzieliło pomocy Pogotowie, poczem pozostawiło go opiece domowej.

OFIARY NIEOSTROŻNEGO SZOFERA. Wczoraj późnym wieczorem auto-dorożka nr. 5944, wskutek zbyt szybkiej i nieostrożnej jazdy (szofer Józef Fraś), najechała na dwóch przechodniów: Jerzego Ścisłę i Adama Zielińskiego, poczem umknęła w stronę rogatki wadowickiej. Pogotowie opatrzyło rannych, a następnie powierzyło ich opiece domowej.

CHCIAŁA MIEĆ MARKIZETOWĄ KAPĘ. Niejaka Janina Kopeć skradła Esterze Stern kapę markizetową, wartości 300 zł. Policja złodziejkę aresztowała i kapę odebrała.

—o—

WIECZÓR RECYTACJI UTWORÓW SŁOWACKIEGO odbył się w gmachu XVII szkoły miejskiej, urządzony staraniem kursów wychowawczo-językowych, w obecności licznego grona nauczycielskiego z wielu szkół i zaproszonych gości. Dzięki doskonałemu postawieniu głosów i wyćwiczeniu dykcji przez profesorkę p. Czunkowę, słuchacze z prawdziwem wzruszeniem wysłuchali znanych utworów wielkiego Wieszcza, wypowiedzianych z całym zapałem i umiejętnością.

UROCZYSTY WIECZÓR LEGJONISTÓW. We wtorek dnia 28 b. m. okręgowy zarząd Związku Legjonistów urządza wieczorem w lokalu własnym uroczysty wieczór ku czci Juljusza Słowackiego. Przemówienie wygłosi prezes Pochmarski; recytacje utworów wieszcza: art. dram. Ruszkowski i sekretarz Strojek.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW W WOLNEJ SZKOLE MALARSTWA I RYSUNKÓW otwarta od niedzieli 26 b. m., godz. 11 rano (ul. Wolska 21).

ODCZYT. P. Karol Hubert Rostworowski wygłosi odczyt pod tytułem: „Czechosłowacja" dnia 28 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali sodalicyjnej, obok kościoła św. Barbary. Goście mile widziani.

KURS WAKACYJNY DLA NAUCZYCIELI POLAKÓW Z ZAGRANICY W KRAKOWIE. W celu umożliwienia nauczycielom polskim z zagranicy nawiązania łączności z krajem, ministerstwo oświaty organizuje w Krakowie, na Wawelu, w czasie od 4 do 27 sierpnia b. r. kurs wakacyjny języka i kultury polskiej dla nauczycieli Polaków, pracujących w szkołach odpowiadających naszym szkołom powszechnym.

BEZPŁATNE KURSA PŁYWANIA W PŁYWALNI KRAKOWSKIEJ. P. Weis z dniem 27 b. m. rozpoczyna coroczne, bezpłatne kursa pływackie dla niezamożnej młodzieży męskiej. Kursa odbywać się będą pod kierunkiem fachowych instruktorów własnych, w godzinach porannych od 6 do 8, z wyjątkiem niedziel i świąt, w pływalni w Parku Krakowskim. Zgłoszenia przyjmuje zarząd pływalni w Parku Krakowskim codziennie do dnia 27 b. m. Kurs jest bezpłatny dla chłopców od 14 do 18 lat, przy zgłoszeniu wymagane zezwolenie rodziców lub opiekuna.

OGRÓDKI I ZAKŁADY FREBLOWSKIE W R. 1926/27. Ogólna liczba przedszkoli w Polsce w r. 1926/27 wynosi 1.185. Kierowane są one przez 1.788 wychowawców i mieszczą 66.603 dzieci. Na miasta przypada 744 przedszkoli, na wsie 441. Najwięcej posiada ich województwo poznańskie (176), następnie kieleckie (159), warszawskie wraz ze stolicą (152), śląskie (144), lwowskie (127) i krakowskie (112), najmniej województwo nowogródzkie (8), poleskie i wołyńskie (po 13), wileńskie (23) i białostockie (24).

—o—

Zamknięcie normalnego ruchu na dworcu krakowskim.

Dziś o godz. 12-tej w południe nastąpiło w Krakowie zamknięcie normalnego ruchu z peronu na tutejszym dworcu krakowskim, aż do odwołania. Ruch podróżnych odbywać się będzie między głównym budynkiem kolejowym, a pocztą. Podróżni, odjeżdżający mogą się dostać na dworzec tylko przez ul. Pawią, ogród Wołodkiewiczów przez Plac Dojazdowy bramką koło głównego wejścia i bocznem wejściem do kas osobowych.

NAPŁYW UCZESTNIKÓW UROCZYSTOŚCI.

Do Krakowa przybyło już około 15.000 osób.

Dziś do godz. 10-tej rano przybyło do Krakowa na uroczystości Słowackiego około 15.000 osób. Do północy zgłosiło się w biurze kwaterunkowem na dworcu kolejowym 991 osób, po północy zaś do rana 235 osób. Pozatem zakwaterowano w koszarach Bema i po poszczególnych szkołach około 500 osób. Nadto przybyły do Krakowa błękitne drużyny Hallerczyków z różnych miast w ilości 195 osób. Dalej uczniowie gimnazjum państwowego z Kowla, 89 osób, z Ciechocinka 48 osób, delegacja gim. z Gorlic 13 osób, oraz delegacja zakładów państwowej szkoły zawodowej z Poznania 22 osoby, delegacja tow. gimnast. „Sokół" z p. Wołoszynem z Niska.

W dalszym ciągu zgłosili się w biurze kwaterunkowem delegaci Prezydjum Rady miasta Grodna ks. Kuryłowicz i Prezydent Roganowicz, prezydent miasta Grudziądza p. Włodek, delegat powiat. Koła Macierzy Szkolnej w Chorowie na Wołyniu p. Walerjan Błoński.

Największą ilość uczestników uroczystości przywiozły dziś pociągi ranne od strony Lwowa. Ogólna ilość przybyłych wynosi **około 2.000 osób.**

BIURO KWATERUNKOWE.

Od dzisiejszego ranka na dworcu kolejowym urzęduje w permanencji **biuro informacyjno-kwaterunkowe** pod kierownictwem pułk. Augustyna. Na I i II peronie krążą koło nadchodzących pociągów t. zw. „dworcowi", którzy skierowywują strony do biura informacyjnego, mieszczącego się w poczekalni 2 klasy. Jako ruchome drogowskazy między biurem informacyjnem a odnośnemi kwaterami są t. zw. kwatermistrze, którzy odprowadzają każdą wycieczkę do przygotowanych kwater. Służba dworcowych pełnią funkcjonarjusze kolejowi, funkcje zaś kwatermistrzów funkcjonarjusze pocztowi. Biurem zawiadują komisarz magistratu p. Setkowicz, referent wydziału VII., Białikiewicz, i adjunkt magistratu p. Tomera. Biuro funguje bez przerwy dzień i noc.

PRZYBYCIE POCZT SZTANDAROWYCH.

Dziś o gdz. 10.45 przybyły pierwsze poczty sztandarowe, a to z 3 pułku strzelców podhalańskich i 4 p. s. p. W ciągu dnia nadejdą dalsze poczty z całego D. O. K. V. Sztandary pułkowe pozostaną w salonie recepcyjnym aż do wyprowadzenia zwłok Słowackiego z Barbakanu. Służbę przy pocztach sztandarowych pełni z ramienia dowództwa por. 20 pp. J. Chwała.

USTAWIANIE SIĘ W SZPALERACH PODCZAS POCHODU NIE PODLEGA ŻADNYM OGRANICZENIOM.

Miejski Komitet Obywatelski obchodu Słowackiego zawiadamia publiczność, że grupy pochodowe ustawiają się na ulicach wymienionych w afiszach, nie potrzebując specjalnej legitymacji.

Zwiedzanie Barbakanu w nocy jakoteż ustawienie się w szpalerach podczas pochodu na Wawel nie podlega **żadnym ograniczeniom.** Jedynie podczas niesienia zwłok z wiaduktu do Barbakanu obowiązują legitymacje.

JAKI OBOWIĄZUJE STRÓJ W POCHODZIE DLA REPREZENTANTÓW RZĄDU, WŁADZ, SENATU I SEJMU?

Prócz strojów narodowych i odświętnych szat dla publiczności, biorącej udział w uroczystościach Słowackiego, dla reprezentantów rządu, władz, senatu i sejmu oraz korpusu dyplomatycznego obowiązuje na dzisiejsze i jutrzejsze uroczystości żakiet względnie tużurek, czarny krawat, a jako nakrycie głowy cylinder.

BARWY NARODOWE PAŃSTWA POLSKIEGO.

Mimo, że niejednokrotnie zwracano już uwagę publiczności, że kolorami Państwa Polskiego są kolory **biały i amarantowy,** jednak dotychczas większość społeczeństwa używa jako barw narodowych czerwonego koloru w zastępstwie amarantu i białego. Są to kolory państwa czeskiego. Jeżeli chodzi o sztandary, to od szczytu drzewca umieszczony winien być kolor biały, następnie amarantowy względnie czerwony, jeżeli zaś opaski, to pierwszym kolorem również kolor biały, potem amarantowy względnie czerwony.

—o—

OBCHÓD KU CZCI SŁOWACKIEGO W KRAKOWSKIEJ „PARTJI PRACY". Staraniem młodzieży akademickiej przy „Partji Pracy" odbył się się wczoraj w południe obchód ku czci Słowackiego. Wszystkie sale klubowe lokalu „Partji Pracy" zajęła niezwykle licznie zebrana publiczność ze wszystkich dykasteryj i grup społeczeństwa. Obchód zagaił **art. dram. p. Ludwik Ruszkowski** wygłoszeniem pięknego wiersza Asnyka, bardzo dobitnie charakteryzującego wielkie wychowawcze znaczenie lutni Słowackiego.

Obszerniejszy i wszechstronnie oświetlający poezję Słowackiego odczyt wygłosił prof. **Bol. Pochmarski,** rozwijając w przystępnej formie główne idee twórczości poety, jak też ich doniosłe znaczenie społeczne i oddziaływanie na życie zbiorowe. Odczyt bogato ilustrowany był wyjątkami z dzieł poety, które gorąco i pięknie wygłoszone przez art. dram. p. Ruszkowskiego wywołały silne wrażenie wśród zebranych.

SPRZEDAŻ BILETÓW NA TRYBUNY. Dla udogodnienia publiczności sprzedaży biletów na trybuny uruchamia Komitet dwa miejsca sprzedaży biletów (oprócz Magistratu a to w Rynku gł. A B koło księgarni Krzyżanowskiego, oraz na rogu ul. Grodzkiej i pl. WW. Świętych) Bilety sprzedawane będą od godz 10-tej do 1-szej w południe i od 3—7 wieczór. W tych miejscach sprzedawać się będzie bilety na trybuny siedzące na ul. Lubicz po zł. 8, stojące po zł. 2, oraz na Rynek gł. po złotych 5.

Pożar sklepu przy ulicy Bosackiej.

Dziś koło godz. 10.30 rano wybuchł w sklepie Tekli Tryjefaczki przy ul. Bosackiej l. 9 groźny pożar. Wśród nieustalonych bliżej dotąd okoliczności, prawdopodobnie skutkiem nieostrożności przy napełnianiu „Primusa" nastąpiło zapalenie się bańki z benzolem, które spowodowało poparzenie 9-letniej córeczki właścicielki sklepu, pod jej nieobecność manipulującej z maszynką, oraz pożar, który zniszczył wszystkie towary znajdujące się w sklepie.

Przybyły na miejsce wypadku pluton straży pożarnej zlokalizował ogień, a pogotowie ratunkowe udzieliło poparzonej pierwszej pomocy, pozostawiając ją opiece domowej.

Z kraju.

ROZWIĄZANIE SEJMIKÓW POWIATOWYCH. Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza rozwiązać wszystkie sejmiki i wydziały powiatowe których kadencja już upłynęła. Wybory do sejmików nastąpią po ukonstytuowaniu się rad gminnych wiejskich i miejskich, które są obecnie wybierane.

Z RUCHU EMIGRACYJNEGO. Według zestawień urzędu emigracyjnego, w miesiącu kwietniu b. r. wyemigrowało z Polski do Niemiec 9.407 osób, do Kanady 3.400, do Argentyny 1.317, Francji 956, Stanów Zjednoczonych 407, Brazylji 210, Rumunji 156, Belgji 72, Rosji sowieckiej 30, Kuby 11, Meksyku 8 i Afryki 4.

KOBIETA PIERWSZYM DOKTOREM ARCHEOLOGJI. Na uniwersytecie warszawskim odbyła się promocja pierwszego doktora archeologji. Stopień ten otrzymała p. Zofja Podkowińska.

UPADŁOŚĆ FIRMY FUKIERA. Jak już donosiliśmy, ogłoszona została ostatnio upadłość jednej z najstarszych w Warszawie firm, liczącej już setki lat handlu win Fukiera na Starem Mieście. Dotychczas zgłosiło się około 100 wierzycieli. Zobowiązania firmy sięgają podobno bardzo wysokich sum. Syndykiem masy upadłości został wybrany adwokat Michalski.

UJĘCIE SZAJKI FAŁSZERZY BANKNOTÓW. W Poznaniu ujęto szajkę fałszerzy 2-złotówek i 5-złotówek, do której należała 46-letnia Kazimiera Gwiazda, oraz zięć jej Jończyk wraz z żoną i siostrą.

ZJAZD LEKARZY KOLEJOWYCH W GDYNI. W dniach 26 do 28 b. m. odbędzie się w Gdyni zjazd lekarzy kolejowych z całej Polski. Na zjeździe omawiane będą projekty reorganizacji pomocy lekarskiej. Uczestnicy zjazdu wezmą udział w wycieczce do Wejcherowa, Kartuz, na Hel i t. d.

ZNOWU SAMOBÓJSTWO 13-LETNIEJ GIMNAZJALISTKI. Z okna trzeciego piętra rzuciła się na bruk w Łodzi 13-letnia uczenica 3-ej klasy gimnazjalnej, Maryla Łyszkowska, z powodu nieotrzymania promocji. Spadając, zatrzymała się o ramę do trzepania dywanów, z której dopiero spadła na ziemię. Dająca słabe oznaki życia, wskazywała ruchami, że nie chce, aby ją ratowano. Zawezwanemu lekarzowi pogotowia ratunkowego również usiłowała utrudnić ratunek. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala.

KATASTROFA KOLEJOWA. Z Warszawy donoszą: Wczoraj o godz. 2 w nocy na stacji Maciejowice pod Kowlem pociąg pospieszny, idący ku Warszawie, zderzył się z pociągiem towarowym. Skutkiem zderzenia wykoleiło się sześć wagonów pociągu towarowego, zabity został konduktor tego pociągu, oraz ciężko rannych jest kilka osób.

OGÓLNY ZJAZD HIGJENISTÓW POLSKICH odbędzie się w Poznaniu od 28 czerwca do 1 lipca r. b. Głównemi tematami obrad będą dwa aktualne zagadnienia, a mianowicie: organizacja sanitarna samorządów i walka z klęską mieszkaniową. Składkę zjazdową ustalono na 15 zł. (osoby towarzyszące uczestnikom płacą 10 zł.), w czem opłata za pamiętnik zjazdowy, bankiet, raut i komunikacja w obrębie miasta. Ze względu na konieczność wczesnego przygotowania kwater, uprasza się o zgłoszenie uczestnictwa najdalej do dnia 15 b. m. listownie lub telegraficznie pod adresem generalnego sekretarza zjazdu, p. Cybulskiego (Poznań, Aleje Marcinkowskiego 29) lub pod adresem skarbnika, dyrektora dra Damma (Poznań, Aleje Marcinkowskiego 26, Bank Związku Spółek zarobkowych, konto P. K. O., Poznań 204715).

MIN. MEYSZTOWICZ W KATOWICACH. Wczoraj o godz. 20.29 przybył do Katowic minister sprawiedliwości Meysztowicz w towarzystwie dra Prądzyńskiego, przewodniczącego delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami, podprokuratora sądu najwyższego Molderbauera, naczelników wydziału ministerstwa sprawiedliwości p. Grymskiego i Patyckiego, celem wzięcia udziału w obchodzie pięciolecia objęcia sądownictwa polskiego na G. Śląsku.

ŚMIERĆ OFICERA W CZASIE KATASTROFY MOTOCYKLOWEJ. Ubiegłego piątku znaleziono na gościńcu między Tłustem a Zaleszczykami zwłoki por. Szczepana Ludygi z 54 pp. w Tarnopolu — obok leżał uszkodzony motocykl. Początkowo nie zdołano ustalić bliższych okoliczności, towarzyszących zagadkowej śmierci oficera. Dochodzenia policyjne wykazały, że por. Ludyga jechał z Tłustego do Zaleszczyk motocyklem inż. Korytowskiego, który siedział za nim na siodełku. Por. Ludyga jechał z zawrotną szybkością i nie zauważył, iż inż. Korytowski w pewnym momencie spadł ze siodełka do przydrożnego rowu. W oddaleniu kilometra od tego miejsca, gdzie wypadł inż. Korytowski, por. Ludyga usiłował wyminąć wóz chłopski, zaczepił pedałem o słup przydrożny i uderzył o drugi słup tak silnie, iż uległ załamaniu czaszki i zginął na miejscu.

ZABITY GAZAMI W STUDNI. W Puczempach pod Jarosławiem w czasie budowy studni wszedł do niej Piotr Biały i zaraz padł nieprzytomny, a po upływie 3 minut poniósł śmierć. Powodem śmierci jest najprawdopodobniej okoliczność, iż z nieukończonej studni wydobywają się silne gazy siarczane. Jeden z wybitnych znawców terenów naftowych oświadczył korespondentowi „Wieku Nowego", że miejsce to, posiadające walory źródła siarczanego, nadaje się znakomicie na budowę zakładu leczniczego.

WIEŚ ZAMIENIONA W ZGLISZCZA. Z Grzymałowa donoszą o wielkim pożarze w Sadzawkach. Pastwą płomieni padło 17 gospodarstw, złożonych z 52 zabudowań. Pozatem spalił się cały martwy i mnóstwo żywego inwentarza. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z zapałkami przez dzieci. Ogólną szkodę obliczają na 350 tysięcy złotych.

Ze świata.

UWOLNIENIE MĘŻOBÓJCZYNI GROSAVESCU. W sobotę po północy zakończył się w Wiedniu proces przeciw pani Nelly Grosavescu, oskarżonej o zamordowanie swego męża. Trybunał przysięgłych zaprzeczył jednomyślnie pytanie co do zbrodni morderstwa, a pytanie dodatkowe, dotyczące jej obłędu lub czasowego zaburzenia umysłowego, potwierdził tylko częściowo. Wobec tego p. Grosavescu została uwolniona. Po wyroku kilkutysięczny tłum przed gmachem sądowym podzielił się na dwie grupy i przyszło do wielkich demonstracyj, na rzecz p. Grosavescu i przeciw niej. Oddziały policyjne musiały opróżnić plac przed sądem.

POŻAR MIASTA JAPOŃSKIEGO. „Le Matin" donosi z Tokio, iż olbrzymi pożar zniszczył około 200 domów i kilka budynków publicznych w mieście Tsukasaki. Liczba zabitych i rannych jest podobno znaczna.

UPAŁY W RUMUNJI. Z Bukaresztu donoszą: W Rumunji panują wielkie upały. W południe zanotowano 38 st. C. w cieniu.

OGÓLNOKRAJOWY ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH rozpoczął się w sobotę w Poznaniu. Udział zgłosiło około 6000 delegatów z kraju, oraz przedstawiciele związków zagranicznych z Jugosławji, Estonji, Łotwy, Belgji itd.

WYBUCH SOWIECKIEGO MAGAZYNU AMUNICJI. Z Mińska donoszą: Dnia 22 b. m. nad ranem nastąpiła eksplozja rejonowego składu amunicyjnego w Kraisku, nad granicą polską. G. P. U. podejrzewając, że jest to zamach, aresztowała trzech mieszkańców pobliskiej wsi.

Z sali sądowej.

SPRAWA KRADZIEŻY NA POCZCIE W KRÓL. HUCIE.

Przed sądem karnym w Gliwicach odpowiadał Wilhelm Kessler, brat Karola Kesslera, oskarżony o współudział w sprzeniewierzeniu półtora miljona złotych. Od Wilhelma Kesslera odebrano 45 tys. zł. Sąd skazał Wilhelma Kesslera na 1 rok więzienia, a drugiego oskarżonego, Dudka, na 50 mk. grzywny.

—o—

Dzisiejsze uroczystości ku czci Słowackiego w stolicy.

Warszawa, 27 czerwca. Katedra św. Jana, w której na wzniesieniu, wyobrażającem cztery orły srebrne, spoczywała trumna z prochami J. Słowackiego, wypełniła się już przed godz. 8 rano przedstawicielami rządu, generalicji, sfer rządowych, literatury i sztuki, oraz szerokich kół społecznych. O godz. 8-ej przed wielkim ołtarzem ks. kard. Kakowski odprawił uroczystą mszę żałobną w asyście duchowieństwa. Po mszy, podniosłe kazanie wygłosił ks. Dr. Szlagowski. Następnie przedstawiciele literatury wzięli trumnę z prochami Wieszcza i wynieśli przed katedrę, gdzie złożyli ją na szkarłatnym rydwanie ośmiokonnym. Przed rydwanem, otwierając kondukt żałobny stanął ks. biskup Gall w licznej asyście duchowieństwa, poczem przy dźwiękach dzwonów, ruszył pochód. Otwierała go sztafeta trzech szwoleżerów, za którymi postępowała orkiestra wojskowa, potem oddziały wojskowe. Rydwan otoczony był podwójnym szpalerem przedstawicieli literatury i wojskowości z obnażonemi szablami. Za rydwanem szli przedstawiciele rządu z wicepremjerem Bartlem na czele, generalicja z gen. Konarzewskim, przedstawiciele literatury, sztuki, członkowie stowarzyszeń społecznych. Pochód zamykał oddział piechoty i szwadron policji państwowej. Z obu stron jezdni podwójny łańcuch żołnierzy oddzielał kondukt żałobny od szpalerów licznie zgromadzonej publiczności. Przy biciu dzwonów, kondukt przeszedł Krakowskiem Przedmieściem, obok kościoła św. Krzyża, ul. Traugutta, kierując się na ul. Marszałkowską i po godz. 10 stanął przy dworcu głównym.

Tu zmieśli trumię na peron przedstawiciele świata literackiego. Wojsko sprezentowało broń, a równocześnie **baterja armat,** ustawiona w ogrodzie za dworcem, **dała 21 strzałów,** zaś muzyka wojskowa odegrała marsz Chopina. Następnie prezydent miasta **Jabłoński wygłosił pożegnalne przemówienie,** poczem **ks. biskup Gall** odprawił modły żałobne nad trumną. Po modłach, trumnę umieszczono w wagonie salonowym nr. 19, **wybitym purpurową materją.**

Po zamknięciu wagonu, udali się do biura naczelnika stacji: naczelnik wydziału prezydjalnego prezydjum Rady ministrów, **Grzybowski,** komisarz rządu **Jaroszewicz,** komendant miasta gen. **Rosen** i komandor **Antoniewicz,** celem podpisania **aktu przejęcia zwłok** przez naczelnika Grzybowskiego z rąk komisarza rządu Jaroszewicza. W Krakowie naczelnik Grzybowski przekaże zwłoki **wojewodzie Darowskiemu.**

O godz. 12, przy dźwiękach marsza Chopina, **pociąg odjechał do Krakowa.**

Tym samym pociągiem odjechali do Krakowa: dowódca okręgu warszawskiego gen. **Wróblewski,** delegat dawnej emigracji francuskiej Dr. **Gieszczyński,** prezydent Warszawy **Jabłoński** z wiceprezydentami, prof. Dr. **Borzęcki** z Paryża, prezes Rady miejskiej **Jaworowski,** grono literatów, oraz kpt. Wincenty **Słowacki.**

Ścisła kontrola nad importem.

Warszawa, 27 czerwca. W ministerstwie przemysłu i handlu odbywają się ostatnio bardzo ważne konferencje w sprawach związanych z reglementacją przywozu.

Stan ujemny bilansu handlowego w ostatnich miesiącach powoduje **konieczność wydania szeregu zarządzeń, któreby zmniejszyły import do Polski,** szczególnie takich artykułów, bez których można się obejść. Wprawdzie cały **szereg traktatów między Polską a obcemi państwami zmusza rynek polski do sprowadzania różnych przedmiotów luksusowych,** lecz można je **ściśle kontrolować** i dokładnie kwalifikować firmy i osoby ubiegające się o prawo przywozu.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że **w wielu wypadkach wydawano zezwolenia na przywóz różnych towarów osobom, które nigdy temi towarami nie handlowały,** a instalowały się jedynie po to, **by później sprzedać po dobrej cenie otrzymane zaświadczenia.** W Gdańsku istniała nawet czarna giełda, na której codziennie **ustanawiano kursy na zezwolenia przywozowe do Polski** wagonów pieprzu, ryżu lub pomarańcz.

Obecnie zaprowadzona ma być **selekcja importerów.** Importer będzie się musiał **legitymować księgami handlowemi, a organizacje społeczno-gospodarcze,** dzielące między swoich członków kontynenty, **będą odpowiedzialne wobec władz za parwidłowy podział i dobór firm.** Prócz tego władze będą wszelkiemi drogami dążyły do ograniczenia importu przedmiotów zbytkowych.

Nowy statut palestry.

Wielkie ulgi dla aplikantów sąd. — Kwestja rozsiedlenia adwokatów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. **Nowy statut palestry,** opracowany obecnie przez min. sprawiedliwości, przewiduje **wielkie ulgi dla aplikantów sądowych.** M. in. projektowane jest wprowadzenie przepisu, mocą którego **minister będzie mógł w drodze indywidualnej skrócić czas aplikacji sądowej do jednego roku,** zamiast zasadniczych dwóch lat. Korzystać z tej ulgi będą mogli ci aplikanci, którzy **poprzednio pracowali praktycznie w dziedzinie prawnej,** czy to w charakterze urzędników w sądach, czy też u adwokatów, względnie w biurach prawnych.

Co się tyczy **sprawy wysiedlania z większych miast adwokatów na prowincję,** jest ona w dalszym ciągu aktualna.

Władze centralne uważają za sprawę **pierwszorzędnej wagi kwestję rozsiedlenia sil prawniczych po całej Polsce,** celem zwalczania niezdrowego zjawiska skupiania się adwokatów w większych miastach.

—0—

Katastrofy żywiołowe w Rosji.

(Telegram własny „N. Reformy").

Moskwa, 27 czerwca. (Ls) **Katastrofalny stan pogody** wyrządził na terenie **całej Unji Sowietów olbrzymie spustoszenia. Liczne rzeki wystąpiły z brzegów. Wołga przerwała w wielu miejscach tamy ochronne. Największe szkody** wyrządziły rzeki **na Syberji,** gdzie szereg wsi został zalany.

Nad Czytą szalał orkan, który zniszczył szereg miejscowości. Wiele osób zostało ranych.

—0—

Rokowania w sprawie zmiany sejmowej ordynacji wyborczej

Warszawa, 27 czerwca (AW). **Posiedzenie podkomisji konstytucyjnej dla ordynacji wyborczej** wyznaczonem zostanie **na 30 bm,**

Poseł Popiel (NPR (twórca projektu kompromisowego reformy prowadzi **rokowania z ugrupowaniami lewiocemi do uzyskania ich zgody dla umożliwienia kompromisu. Są widoki na przeprowadzenie** bez sprzeciwu **lewicy kilku punktów projektu pos. Popiela,** w szczególności zaś **powiększenia na wschodzie okręgów głosowania do rozmiarów województwa oraz powiększenia mandatów w listach państwowych.**

Wyniki wyborów miejskich w Zakroczymiu i Nowym Dworze.

Warszawa, 27 czerwca (AW). Wczoraj odbyły się **w Nowym Dworze pod Warszawą wybory do rady miejskiej.** Wedle dotychczasowych obliczeń **z list polskich największy sukces zdobyła głównie PPS, 920 głosów tj. do 6—7 mandatów.** Na listy prawicowe padło 720 głosów, tj. **4 mandaty.** Komuniści otrzymali 340 głosów — **2 mandaty.**

Z list **żydowskich** zwycięstwo odniósł **blok narodowy,** zyskując 630 głosów, tj. **6—7 mandat,** Bund uzyskał 750 głosów tj. 5 mandatów, Poale-Sion prawice 100 głosów bez mandatu.

Wyniki przeprowadzonych wczoraj wyborów **w Zakroczyniu wskazują na sukces PPS.** Lista tego stronnictwa wedle uzyskanych, lecz jeszcze nie zupełnych obliczeń otrzymała 940 głosów, tj. **9 mandatwó, lista sanacyjna 5 mandatów, prawica 4 mandatów, Poale-Sion prawic 3 mandaty, Poale-Sion lewica 1 mandat. Lista rzeźników żdowskich otrzymała 1 mandta. Lista komunistyczna** została na kilka dni przed wyborami unieważniona.

Ukraińcy na Zjeździe historyków słowiańskich w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 czerwca. Wczoraj wieczór o godz. 8 nastąpiło **zapoznanie się uczestników zjazdu historyków słowiańskich** w pałacu książąt Mazowieckich na Starym Rynku. Przybyło kilkadziesiąt osób. Ze strony **Ukraińców** przybyli **dr M. Korduba i dr J. Rypiakiewicz,** obaj byli docenci ukraińskiego uniwersytetu w Kamieńcu Podolskim, oraz **dr Święcicki,** dyrektor muzeum narodowego we Lwowie. Dziś wieczór wydaje minister Zaleski bankiet na cześć uczestników zjazdu.

—0—

Trocki i Zinowjew wykluczeni z partji.

Moskiewska radjostacja rozesłała w niedzielę o godz. 1 po północy następujące doniesienie: **Plenum centralnego komitetu partji komunistycznej uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu wykluczyć ze swego składu Trockiego i Zinowiewa.**

Albanja godzi się na propozycję czterech państw.

Tirana, 27 czerwca (PAT). O godz. 5 popołudniu wystosował rząd albański notę, w której **godzi się na propozycję** posłów, angielskiego, fracuskiego włoskiego i niemieckiego **co do konfliktu jugosłowiańsko-albańskiego** i wyraża mocarstwom wdzięczność za interwencję.

Bezpośrednie rokowania Włoch z Jugosławją.

Białogród, 27 czerwca (PAT). Wczoraj rozpoczęły się dawno już zapowiedziane **bezpośrednie rokowania między Jugosławją a Włochami. Wczoraj konferował Mussolini z posłem jugosłowiańskim w Rzymie, Rakiczem.** Poseł włoski w Białogrodzie, gen. Bodrero, udał się do ministra spraw zagranicznych **Marinkovica na konferencje.** W kołach poinformowanych twierdzą, iż **Włochy obecnie są gotowe rokować z Jugosławją co do traktatu w Tiranie.** — Nie jest wykluczone, iż **Jugosławja przystąpi do traktatu w Tiranie,** musiałby jednak w zamian ratyfikować konwencję w Nettuno.

Burzliwe posiedzenie Sobranja.

Sofja, 27 czerwca (PAT). Podczas wczorajszego posiedzenia Sobranja, przyszło ponownie do **zaburzeń.** Opozycyjny poseł **Stojanow** zawołał: **rząd demokratycznego związku zamordował dotychczas 20.000 bułgarskich obywateli.** Stojanow został wykluczony na czas trzech posiedzeń Sobranja.

Sensacyjne uwolnienie Daudeta na podstawie fałszywego zlecenia

Paryż, 26 czerwca.

Przywódca monarchistów, **Duadet,** sekretarz stronictwa monarch. **Dalest,** oraz generalny sekretarz partji komunistycznej **Semard** zostali **z więzienia wypuszczeni na podstawie fałszywego rozkazu zwolnienia.** Zwolnienie odbyło się w sposób następujący:

W sobotę około południa wezwany został do telefonu dyrektor więzienia. Zawiadmiono go, rzekomo z ministerstwa spraw wewnętrznych, iż rada ministrów uchwaliła ułaskawić Daudeta i współobwinionych i że celem uniknięca manifestacyj rojalistycznych i komunistycznych, Daudet ma być natychmiast zwolniony przed rozejściem się wiadomości o tem.

Dyrektor więzienia, zaskoczony niezwykłą formą polecenia telefonicznego, a nie pisemnego, zwrócił się raz jeszcze do ministerstwa spraw wewnętrznych z zapytaniem, czy polecenie jest rzeczywiście autentyczne. Przypadek chciał, że w ministerstwie zgłosił się do telefonu urzędnik rojalista, który zorjentowawszy się w sytuacji, potwierdził, że faktycznie taki rozkaz został wydany. Na tej podstawie Daudet i jego towarzysz zostali wypuszczeni.

Wiawodmość o zwolnieniu wkrótce się rozpowszechniła, a szczegóły faktu wywołały sensację i wesołość. Rada ministrów na wieczornem posiedzeniu uchwaliła **odwołać z zajmowanego stanowiska dyrektora więzienia,** odpowiedzialnego za zwolnienie Daudeta z więzienia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych dementuje wiadomość, jakoby urzędnik tego ministerstwa był w porozumieniu z rojalistami. Podejrzany o to urzędnik — jak stwierdzono — w owym czasie wcale nie był w kancelarji. Zachodzi możliwość, że **jakiś rojalista ukrył się w kancelarji,** aby na spodziewane zapytanie dać odpowiedź, a jeszcze bardziej prawdopodobne jest, że w centrali telefonicznej znajdowała się jakaś osoba, będąca w porozumieniu z rojalistami, która dyrektora więzienia fałszywie połączyła.

Uwolnienie Daudeta było dokładnie przygotowane, o czem świadczy okoliczność, że przed więzieniem czekał samochód, do którego wsiedli wszyscy trzej więźniowie.

Sembard udał się do „L'Humanite", następnie do swego mieszkania, a potem znikł, oświadczywszy, że teraz już dobrowolnie się nie stawi.

Daudet przypuszczalnie stawi się dobrowolnie, albowiem w przeciwnym razie niewątpliwie nie mógłby korzystać z amnestji, przewidzianej na 4 lipca.

SZCZEGÓŁY UWOLNIENIA DAUDETA.

Paryż, 27 czerwca (PAT). O uwolnieniu Daudeta z więzienia La Santé podaje „Le Journal" następujące szczegóły:

Gdy pani Daudet dowiedziała się, że restauracja, dostarczająca obiadów jej mężowi do więzienia, zmieniła właściciela, ogarnął ją niepokój, albowiem wyobraziła sobie, że pozostaje to w związku z jakiemiś tajnemi zamiarami wrogów Daudeta, skierowanemi przeciwko jego zdrowiu lub życiu. Udała się ona do redakcji „Action Française", gdzie zebrani kameloci, pod wpływem jej nalegań, postanowili za każdą cenę uwolnić swego przywódcę z więzienia.

Dalej dziennik podaje: Podsekretarz stanu Chiappe był właśnie na żałobnej uroczystości ku uczczeniu pamięci poległych podczas wojny, gdy w pewnym momencie zbliżył się do niego szef jego gabinetu i, na podstawie wiadomości, otrzymanych z więzienia Santé, zakomunikował mu, że wypuszczenie Daudet'a, Delest'a i Semard'a z więzienia odbyło się zgodnie z rozkazem i bez wypadków. Chiappe był w najwyższy stopniu zdumiony tą wiadomością i bezzwłocznie zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych, Sarraut, również obecnego na uroczystości. Komunikując mu sensacyjną wiadomość, dodał, że wypadek był dla niego zupełnie nieoczekiwany. I na ministrze Sarratu wiadomość uczynila piorunujące wrażenie. Skomunikował się on natychmiast telefonicznie z więzieniem Santé, skąd otrzymał jedynie potwierdzenie zaszłych wypadków.

Największa mistyfikacja w rocznikach sądów francuskich.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 27 czerwca. Prasa szeroko rozpisuje się o uwolnieniu Daudeta i innych więźniów. Trick rojalistyczny określa ją jako **największą mistyfikację w rocznikach sądów francuskich.** Dzienniki porównują to uwolnienie z głośną koepenikjadą. Wszystkie dzienniki stwierdzają, **że wpływy rojalistów są znacznie większe, niż ogólnie przypuszczano.**

Po Daudecie niema żadnego śladu. Stwierdzono jedynie, że po południu udał się do swego mieszkania, gdzie zatrzymał się przez 10 minut i później zniknął. W redakcji „Action Francaise" twierdzą, że Daudet nie był uprzedzony o zamierzonej mistyfikacji, a to dlatego, aby nie sprzeciwił się jej.

Komunistę Sembarda monarchiści uwolnili, jak sami oświadczyli, dlatego, by w łatwowiernym dyrektorze więzienia nie wzbudzić podejrzenia.

Dotąd nie stwierdzono, w jaki sposób mistyfikacja została popełniona. „Action Francaise" twierdzi, że gdy zainscenizowano uwolnienie **11 telefonów ministerstwa spraw wewnętrznych było zajętych przez rojalistów z różnych części miasta przez dłuższy okres czasu, tak, że pozostał tylko jeden telefon. Tym telefonem rozmawiał z dyrektorem więzienia wspólnik rojalistów,** który potwierdził rozkaz uwolnienia. Stwierdzono zresztą, że w danym czasie żaden urzędnik ministerstwa nie rozmawiał z więzieniem. Nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że w tej sprawie zostanie w parlamencie zgłoszona interpelacja.

Kwestja prawna uwolnionych nie jest jeszcze wyjaśniona. Uwolnieni nie dopuścili się czynu karygodnego, jedynie ci, którzy uwolnili, mogą być ukarani 2 do 5-letniem więzieniem. Jednakże uwolnieni mogą być wezwani do stawienia się do więzienia. z z z z

Po ucieczce Daudeta.

Paryż, 27 czerwca. **Ucieczka z więzienia** przywódcy rojalistów francuskich **Leona Daudeta** i prezesa „Action Francaise" **Delesta była wczoraj przedmiotem narad w ministerstwie sprawiedliwości** i ministerstwie spraw wewnętrznych. Rząd postanowił **bezwzględnie wyśledzić i aresztować wszystkich uciekinierów,** tj. Daudeta, Delesta i komunistę Semarta. W kołach rządowych twierdzą, że obaj rojaliści przez swą ucieczkę **unicestwili planowane ich ułaskawienie przewidzian na dzień 14-go lipca.**

Jak słychać, Daudet miał się spotkać w umówionem miejscu ze swą żoną, poczem ukrył się w niewiadomej okolicy. Władze graniczne otrzymały polecenie bezwzględnej czujności, aby zapobiec ucieczce Daudeta zagranicę. „Action Francaise" pisze, że Daudet nie zamierza uciekać z ziemi francuskiej.

Dział giełdowy.

Kraków, 27 czerwca.

AKCJE W DALSZYM CIĄGU SŁABE, DOLAR BEZ ZMIANY.

Od wczorajszego rana do chwili rozpoczęcia dzisiejszego zebrania panowała pod wpływem niejasnej sytuacji pożyczkowej tendencja słaba dla wszystkich prawie rodzajów papierów.

Zainteresowanie słabe przy rezerwie w robieniu transakcyj. Kursa utrzymywały się w następujących normach: Jaworzno 18, Zieleniewski 18.25, Bank Polski 128—129, Chybie 5.70—5.80, Gazy wsch. 25, Górka 52.

Na rynku walut i dewiż tendencja utrzymana bez zasadniczych zmian, nastrój spokojny, podaż wystarczająca. W Krakowie got. 8.92½—8.93, czeki bank. 8.94½—8.95, w Warszawie got. 8.92—8.92½, czeki 8.94, we Lwowie got. 8.92—8.92¾, czeki 8.94—8.95, w Katowicach got. 8.92½—8.93, czeki 8.94½.

Na wszystkich giełdach sytuacja bez zmiany, przy nastroju podobnym jak u nas, reszta dewiz bez zmiany. Bank Polski płacił w dalszym ciągu za got. 8.88, za czeki 8.91.

Jutro z powodu uroczystości pogrzebowych oficjalne zebranie nie odbędzie się

Wiedeń, 27 czerwca. Na dzisiejszej giełdzie panowała tendencja korzystna. Siersza Górnicza 4.9, Portland 54, Karpaty 34.5, Galicja 116, Nafta 13.5, Alpiny 41.7, Fanto 9.3, Zieleniewski 15.8, Gal. Bank Hipoteczny 0.8.

Zurych, 27 czerwca (PAT). Zamknięcie. Paryż 20.35, Londyn 25.23'25, N. Jork 5.19 9/16, Belgja 72.20, Włochy 29.85, Hiszpanja 88.40, Holandja 08.20, Berlin 123.13, Wiedeń 73.11'5, Sztokholm 139.30, Oslo 134.50, Kopenhaga 138.95, Sofja 3.75'5 Praga 15.40, Warszawa 58.—, Budapeszt 90.60, Białogród 9.13'50, Ateny 7.05, Konstantynopol 2.69'5, Bukareszt 3.10'5, Buenos Aires 220.50,

Teatry-Kina-Koncerty

Dnia 27 czerwca

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w poniedziałek, o godz. 4 uroczyste przedstawienie „Księcia Niezłomnego". Biletami na dzisiaj i na jutro dysponuje komitet obchodowy.

—0—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Poniedziałek: o godz. 4 po poł. „Książę Niezłomny".

Wtorek: „Balladyna". (Uroczyste przedstawienie w dniu złożenia zwłok Jul. Słowackiego na Wawelu).

Środa: Po poł. „Książę Niezłomny"; wieczorem „Balladyna".

—0—

Wydawnictwo teatru Słowackiego na cześć Słowackiego.

Ukazało się bardzo ładne i wartościowe wydawnictwo Teatru im. Słowackiego, poświęcone autorowi „Kordjana" w dniu powrotu jego prochów do Ojczyzny. Na treść wydawnictwa składają się, prócz pięknego wstępu i wiersza Emila Zegadłowicza, artykuły: Dwie premiery „Mazepy" (St. Estreicher), Z pamiętników Bronisławy Wolskiej, Inscenizacja dramatów Słowackiego w latach 1899—1905 r. (Józef Kotarbiński), Kult Słowackiego a teatr krakowski (Emil Haecker), O dekoracjach Słowackiego (Franciszek Siedlecki), Stulecie romantyzmu, Cromwell-Balladyna (Mieczysław Brahmer), O Balladynie (wyjątki z listów Słowackiego, Krasińskiego i z dzieł krytycznych o Słowackim), O Księciu Niezłomnym (wyjątki z dzieł krytycznych), Słowacki o teatrze (wyjątki z listów i utworów poety). Bardzo dużą wartość pięknemu naprawdę wydawnictwu nadają liczne ilustracje, wydatnie oświetlające wiekoletnią pracę teatru krakowskiego dla kultu Słowackiego i stworzenie jego teatru. Również dużą wartość posiada sumienna statystyka dramatów Słowackiego granych w krakowskim teatrze (Starym i nowym) wraz z podaniem szczegółowej obsady w każdej sztuce. Wśród ilustracyj szczególną zwracają uwagę oryginalne pomysły dekoracyjne p. Zofji Stryjeńskiej do „Balladyny".

—0—

Co dzisiaj grają w kinach?

Bagatela „Ubóstwiany Sfinks" (godzina zwycięstwa).

Nowości: „Kurjer carski" (I. Możżuchin i Natalja Kowanko).

Promień: „Czerwony błazen" (film polski).

Reduta: „Lord-maharadża-apasz" i kom „Pajac".

Sztuka: „Walencja" (Xenia Desni).

Uciecha: „Sekretarka pana szefa" (Norma Shearen) i „Żongler miłości" (R. Griffith).

Wanda: „Szał tańca".

Warszawa: „Dziki człowiek", (12 aktów).

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na poniedziałek 27 czerwca 1927 r.

Kraków (422) Godz. 8 rano: Transmisja przemówień i uroczystości związanych z odjazdem szczątków J. Słowackiego z Warszawy do Krakowa; godz. 18—19: Transmisja z Warszawy: godz. 19—19.25: Odczyt pod tyt. „Krakowskie sylwetki", wygł. p. S Kant; godz. 19.30—19.55: Odczyt pod tyt. „Życie polskiej młodzieży akademickiej w Gdańsku, wygł. p. Jan Olszewski; godz. 20—20.30: Rozmaitości i komunikaty; godz. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111) Godz. 12: Komunikat lotniczo meteorologiczny, komunikaty „P. A. T."; godz. 15: Komunikat gospodarczy i lotniczo meteorologiczny; godzina 17.20—17.45: Odczyt p. t. „Rzut oka na stan szkolnictwa w roku 1926/27 z działu „Pedagogika i wychowanie" wygł. p. Marja Dzierzbicka; godz. 17.45 do 18: Nadprogram, komunikaty; godz. 18: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja"; godz. 19—20.20: Rozmaitości; godz. 19.20—19.35: Komunikaty „P. A. T."; godz. 19.35—20: 5-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego lektor prof. Lucjen Rouquigny; godz. 20—20.15: Komunikat rolniczy; godz. 20.15—20.30: Odczyt p. t. „Przebieg i wyniki naukowe IV. Międzynarodowego kongresu Medycyny i Farmacji wojskowej" wygł. w języku francuskim pułk. Kazimierz Łubieński: godz 20—20: Koncert wieczorny kameralny. Wykonawcy: Józef Ozimiński, Henryk Gołębiowski, Tomasz Jaworski i Eugenja Umińska Jaworska (skrz.), Leopold Dworakowski i Tadeusz Ochlewski (altówka), Lucjan Butkiewicz i Kazimierz Butler (wiolonczela); godz. 22: Komunikat lotniczo meteorologiczny, sygnał czasu, nad program, komunikaty „P. A. T."

Poznań (270) Godz. 13.30—14.50: Koncert ork. wojsk. 7 p. s. c. pod batutą kapelm. Sternalskiego. W przerwie o godz. 14: Komunikaty giełdowe; godz. 17.15—18.35: Koncert organowy prof. Nowowiejskiego. — Współudział biorą: Władysław Witkowski (skrzypce), Jan Rakowski (altówka); godz. 18.35—18.50. Nadprogram; godz. 18.50—19.10: Przegląd rzeczy ciekawych z całego świata, wygłosi p. M. Melina; godz. 19.10—19.25: Komunikaty gospodarcze; godz. 19.25—19.50: Odczyt p. t. „Organizacja i praca Tow Czytelni Ludowych" wygł. dr. Feliks Piekucki; godz. 19.50—20.15: Odczyt p. t. „Przygotowania Polski do 9-tej Olimpjady Międzynarodowej w Amsterdamie" wygł. kapt. Jan Baran: godz. 20.15—22.15: Koncert wieczorny. Udział biorą: Marja Tramnczyńska (alt), Marja Rogalińska-Daum (sopran), Stanisław Pawlak (skrzypce), prof. Franciszek Łukasiewicz (akomp.).

Berlin (483.9 i 566) Godz. 17.45: Koncert; godz. 21: **Koncert solistów.**

Rząd zaprzecza pogłoskom o zerwaniu rokowań pożyczkowych.

W sobotę po południu rozesłała po Warszawie Polska Agencja Publ. (PAP) niepokojącą wiadomość, jakoby rokowania pożyczkowe rządu polskiego z grupą amerykańską za pośrednictwem domu bankowego Blair and Comp. zostały ostatecznie zerwane.

Z tego powodu ogłosił rząd w sobotę po północy za pośrednictwem PAT następujący, oficjalny komunikat:

„Od pewnego czasu pojawiają się w prasie najróżnorodniejsze pogłoski o pożyczce. Wiadomości te nie pochodzą z kół urzędowych i **nie zgadzają się z prawdą.** Między innemi kursuje w dniu wczorajszym pogłoska o rzekomem **zerwaniu rokowań pożyczkowych**, prowadzonych przez rząd z grupą finansistów Blair et Comp. oraz Bankers Trust **są nieuzasadnione.** Bawiący w Warszawie przedstawiciele tych grup zagranicznych **prowadzą w dalszym ciągu pertraktacje z rządem** polskim. Warunki sfinalizowania pożyczki są obecnie tematem szczegółowych rozważań. Wiadomości inspirowane **przez rywalizujące grupy finansistów** przedstawiają sprawę w niewłaściwem świetle.

Rozpowszechniona w dniu wczorajszym przez jedną z agencyj prasowych wiadomość, powołująca się na pogłoski zagraniczne, **jest fałszywa.** Natychmiast skoro to będzie możliwem rząd w oficjalnym komunikacie poda do wiadomości publicznej stan sprawy pożyczkowej".

Równocześnie Polska Ag. Publ. (PAP) „wycofała" swoją pierwotną informację o zerwaniu rokowań pożyczkowych z grupą amerykańską.

W sprawie tej zamieszcza „Kurjer Poranny" ze „źródeł miarodajnych" następujące informacje:

„Na giełdzie nowojorskiej zaznacza się obecnie baissa papierów europejskich. Pożyczki polskie nie obniżyły się w kursie tak, jak papiery inne, jednak nie wydaje się pożądane wypuszczenie w takim momencie nowej emisji polskiej. Jak można się domyślać, będą wobec tego musiały czynniki rządowe **odłożyć finalizację rokowań o pożyczkę, aż do czasu uregulowania kursu papierów europejskich na giełdzie nowojorskiej.**

Takie są przyczyny zwłoki z podpisaniem kontraktu pożyczkowego, różne zaś pogłoski, obiegające w tej sprawie **nie odpowiadają prawdzie.**

Zapas walut mocnych w kasach Banku Polskiego jest tak duży, jak za najlepszych czasów urzędowania p. Władysława Grabskiego. Dla wzmocnienia tego zapasu przewiduje się poza zwaloryzowaniem cel, wzrzymanie ulg celnych, celem ograniczenia importu, a tem samem wstrzymanie upływu walut zagranicę.

„Epoka" pisze w tej sprawie:

Przedstawiciele banków, rokujących z rządem, oświadczyli wczoraj korespondentom amerykańskim, iż wiadomość o zerwaniu pertraktacyj pożyczkowych jest **z gruntu fałszywa. Rokowania się toczą**, a trudności, jakie nieraz zdarzają się przy finalizacji, **zostaną pomyślnie usunięte.**

RADJO W HOŁDZIE SŁOWACKIEMU W DNIU 28 CZERWCA B. R. W dniu, w którym śmiertelne szczątki poety spoczną w krypcie Wawelskiej, radjostacja krakowska zmobilizuje wszystkie siły, aby przebieg uroczystości rozgłosić na fali elektrycznej. Mikrofony Polskiego Radja będą umieszczone na Wawelu i pod Wawelem i uchwycą i poniosą na całą Polskę dźwięki dzwonów wawelskich i pienia chórów, oraz przemówienia dostojników państwowych. Niestety, Polskie Radjo nie otrzymało pozwolenia na transmisję uroczystości kościelnych w katedrze. Stosując się do życzenia publiczności, radjostacja zainstaluje także megafony na stokach wawelskich, aby rzeszom, zebranym u stóp Zamku królewskiego, dać możność uczestniczenia słuchem w uroczystości, odbywającej się w dziedzińcu arkadowym.

FRANCUSKI ODCZYT O SŁOWACKIM W RADJO. Ze względu na liczny zjazd obcych gości z powodu uroczystości ku czci Słowackiego, będzie we wtorek dnia 28 b. m. nadany „O Słowackim" w języku francuskim, odczyt który wygłosi prof. Hamel o godz. 18.40.

„ŻYCIE POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W GDAŃSKU", Pod powyższym tytułem wygłosi w poniedziałek 27 b. m. o godz. 7.30 przez Polskie Radjo Kraków odczyt p. JanOlszewski. Ze względu na specjalne znaczenie polskiego środowiska akademickiego w Gdańsku, jako czynnika przeciwstawiającego się germanizacji Gdańska i Pomorza, oraz jego rolę w życiu społecznem Polonji gdańskiej, odczyt wzbudzi żywe zainteresowanie. Młodzież, kończąca szkoły średnie i mająca zamiar poświęcić się wyższym studjom technicznym, zainteresuje się niewątpliwie tak warunkami studjów na politechnice gdańskiej, jak i życiem, pracą, stosunkiem do innych narodowości i znaczeniem polskiej młodzieży studjującej na politechnice gdańskiej.

Ze sportu.

Dwudniowa gościna świetnej drużyny piłkarskiej Vienny.

VIENNA—CRACOVIA 6:1 (4:0).

Miejscowi, którzy właściwie wystąpili jedynie z pięcioma graczami pierwszej drużyny, a z sześcioma graczami rezerwowymi, bronili się chaotycznie.

Cracovia wystąpiła w składzie: Szumiec, Zastawniak i Doniec; Nawarkiewicz, Rzepka, Zastawniak II. (dopiero po pauzie), Lataez, Ptak, Kałuża, Kępiński, Kubiński. Do pauzy bramki zdobywają dla gości Giebisch, Pischinger, Reinl, Seidl. Po pauzie honorową bramkę uzyskuje po ładnej kombinacji Ptak, poczem w dalszym ciągu przygniatająca przewaga gości, którzy zdobywają jeszcze dwa punkty przez Hanela i Reinla.

W drużynie biało-czerwonych ładną grę pokazali: Ptak, Kałuża, Kubiński i Szumiec w bramce. U gości nadzwyczajnie pracowała pomoc i napad. Sędzia p. Rutkowski.

CRACOVIA—VIENNA 4:4 (3:2).

W dniu wczorajszym Cracovia w pełnym składzie stanowiła dla wiedeńczyków groźnego przeciwnika. Goście pokazali podobnie jak i zresztą w dniu poprzednim grę wprost mistrzowską, tak, że Cracovia może poczytywać sobie za sukces, że zawody powyższe zakończyły się dla niej wynikiem remisowym.

Cracovia obiera miejsce naprzeciw słońca, gra rozpoczyna się toczyć w nadzwyczaj szybkiem tempie, mimo upalnej temperatury. Przewagę mają goście, mimo tego zdobywa Cracovia kolejno dwa korners. Naogół Wiedeńczycy mają więcej z gry, jakkolwiek i biało-czerwoni atakują energicznie. W 25 min. Kałuża przestrzeliwuje, **w 28 min. pada pierwsza bramka dla gości**, zdobyta przez lewego łącznika Bulla w zamieszaniu podbramkowem. **W 32 min. Kubiński wyrównuje** w bardzo ładnej solowej akcji. W 40 minucie przewszy korner przeciw Cracovji, **w 42 min. pada drugi punkt dla gości zdobyty z pozycji offsidowej**, w minutę później w zamieszaniu podbramkowem **zdobywa drugi punkt i wyrównanie dla biało-czerwonych Wójcik, w 44 min. Gintel z podania Kubińskiego**, który otrzymał piłkę w wyraźnej pozycji spalonej **zdobywa prowadzenie dla biało-czerwonych.**

Po pauzie w pierwszych minutach zmienne ataki. W 14 min. Wiśniewski broni niezwykle niebezpiecznego strzału Wiedeńczycy atakują niebezpiecznie i **w 17 min. lewy łącznik Vienny po ładnej akcji kombinacyjnej uzyskuje wyrównanie.** W 19 min. korner przeciw Cracovii omal nie kończący się bramką. **W 27 min. Kubiński egzekwuje pewnie karnego za rękę jednego z graczy wiedeńskich.** Przewaga naogół jest po stronie gości, którzy dzięki błyskawicznej orjentacji i świetnej technice, są znacznie niebezpieczniejsi od Krakowian W 38 min. lewy łącznik Bulla egzekwuje prześlicznie rzut wolny uzyskując mimo przytomnej obrony Wiśniewskiego ostateczne wyrównanie. Ostatnie minuty upływają wśród zmiennych ataków.

U miejscowych graczy na wyróżnienie zasłużyli, **świetny Wiśniewski w bramce**, Doniec w obronie, Kahan i Zastawniak w pomocy, Kałuża, Wójcik i Ptak w napadzie. Sędzia p. Seider naogół spełnił swe zadanie.

—0—

JUTRZENKA—WARSZAWIANKA 4:1 (2:1).

Pierwsze 2 min. należą naogół do Jutrzenki, już w 3 m. zdobywa Krumholz dalekim strzałem po kiksie Redlicha, pierwszy punkt. W dalszym ciągu więcej z gry ma Jutrz., w 24 min., po rzucie wolnym, bitym przez Krumholza, powstaje zamieszanie pod bramką gości, **drugi punkt zdobywa ładnym strzałem Barmherzig.** Obecnie Warszawianka przychodzi do głosu i naciska nieco miejscowych. **W 34 min.** po przeboju, **zdobywa dla swoich barw jedyny punkt Zwierz II.**

Po pauzie, z wyjątkiem początkowych minut, **zupełna przewaga Jutrzenki**, która dzięki słabej grze tyłów gości ma ułatwione zadanie.

Bramki zdobywają: **w 11 minucie Krumholz bardzo ładnym strzałem z za pola karnego, a w 30 min. po kornerze przeciw Warszawiance, Lisowski głową samobójczo.**

W Jutrzence należy pochwalić Krumholza, Balsama, Steiglera. Sędzia p. Rutkowski. Publiczności około 400 osób.

—0—

Wyniki zawodów miejscowych.

Kraków. K. S. Czarni C kl. — K. S. Amatorzy B. kl. 3:1 (2:0). Ładne zwycięstwo Czarnych nad B. kl. drużyną. W dniu 19-go czerwca w zawodach o mistrzostwo kl. C. pomiędzy K. S. Czarni — K. S. Orkan 5:1 (2:1).

Wyniki zawodów krajowych.

Lwów. Pogoń—Wisła 4:1 (1:0). Do pauzy przebieg meczu wróżył zwycięstwo Wisły. — Ataki czerwonych były niebezpieczne dla bramki przeciwnika. W 4 min. Kuchar, po solowej akcji zdobywa pierwszy punkt w 17 min. Rejman I. strzela wolnego, wyrównuje.

Po pauzie obraz gry się zmienia. Zupełną przewagę ma Pogoń. W 4 min. dr Garbień zdobywa punkt drugi, w 8 min. Kuchar, a w 16 min. dr Garbień, ustalają rezultat.

Warszawa. Polonja—I. F. C. 3:1 (1:1). Sensacyjne niezasłużone zwycięstwo drużyny stołecznej. W pierwszych 30 sek. Alaszewski zdobywa pierwszą bramkę, przewaga gości, w 21 min. Goerlitz wyrównuje po ładnej kombinacji.

Po pauzie w dalszym ciągu I. F. C. ma więcej z gry. W 38 min. po pauzie Krieger zdobywa drugi punkt dla swoich barw. Grabowski w 41 min. zdobywa głową po centrze Kriegera trzeci punkt. Zwycięstwo Polonji niezasłużone. Sędzia p. Korngold z Krakowa, widzów ponad 3.000.

Katowice. Ruch—Legja 3:1. Drużyna górnośląska odniosła zasłużone zwycięstwo nad Legją warszawską. Bramki dla miejscowych zdobyli: Rebuzioni, Kazy i Sobola, dla Legji Ciszewski, sędzia p. Rosenfeld.

Łódź. Warta—Turyści 3:0 (3:0). Warta miała wybitną przewagę do pauzy. Po pauzie gra równa. Napad Turystów słaby Bramki zdobyli Przybysz 2, Staliński 1. Sędzia kap. Obrubański, dobry.

Katowice. I. F. C. (rez.)— **Sportclub** (Bielsko) **11:0 (2:0). Policyjny KS—Słowian** (Bogucice) **2:0 (0:0).** W bramce Policyjnego Klamarz, w napadzie bramkarz Kisieliński.

Mysłowice. 06 Mysłowice—Pogoń (Katowice) **4:6 (2:3).**

Nowy Bytom. Pogoń (N. Bytom)—**Naprzód** (Ruda) **2:1 (1:1).**

Warszawa. Makkabi—Orzeł 3:1, Skra—Ruch 5:3, Korona—Varsovia 3:1 .

Łódź. Ł. K. S. II.—Turyści II 1:1.

Biała. 3 p. s. p.—Biała Lipnik 5:2.

Wyniki zawodów zagranicznych.

Wiedeń, 27 czerwca. **Admira zdobyła mistrzostwo wczoraj Wiednia, osiągając wysoko cyfrowe zwycięstwo nad B. A. C. 5·0 (1:0).** Inne wyniki były następujące: **Sportclub — W. A. C. 4:4 (4:2). F. T. C.** (Budapeszt) — **Rapid 3:3 (0:1).**

—0—

Społeczeństwo a Olimpjada

Słowo „Amsterdam" występuje coraz częściej na łamach specjalnej prasy i w przemówieniach, wygłaszanych na wszelakich zjazdach, kongresach i posiedzeniach organizacyj sportowych. Im bardziej się zbliża termin Igrzysk Olimpijskich, tem więcej czasu i uwagi poświęca się przygotowaniom, z tem większym zapałem i większą energją szykują się sportowcy do wystąpienia w szrankach, gdzie zmierzy swe siły kwiat młodzieży całego świata.

Objaw to bardzo radosny. Nauki Paryskie snać nie przeszły bez skutku i ci, komu przypadnie w udziale bronienie, poniekąd, honoru biało-amarantowego sztandaru, chcą stanąć do boju w pełni sił.

Ale czy słowo „Amsterdam" występuje też odpowiednio często w prasie niefachowej, w rozmowach ogólnych, czy sprawa wystąpienia atletów polskich na Igrzyskach IX Olimpjady interesuje się dostatecznie całe społeczeństwo?

A przecież jasnem jest, że sam kwiat sportowy ogromnej zadania nie podoła. Godne reprezentowanie Polski w Amsterdamie — o które chodzić winno wszystkim bez wyjątku możliwem jest tylko wtedy, jeśli całe społeczeństwo się do tego przyczyni, by przedstawiciele nasi mogli się odpowiednio przygotować, w odpowiednich warunkach odbyć podróż, w odpowiednich warunkach się znajdować w Holandji, posiadać tę równowagę duchową, bez której niemożliwemi są dobre wyczyny sportowe, a której się nie zbędzie nigdy, jeśli warunki moralne i materjalne są niesprzyjające.

Interesować się zdaleka nie wystarcza, nie wystarcza mówić o Olimpjadzie, perorować zapalenie i... patrzeć. Trzeba współpracować czynnie z temi, na kim leży ciężar technicznego przygotowania. Współpracować skromnie, w miarę sił. Trzeba przyczynić się do tego, by Fundusz Olimpijski się stale wzbogacał, by można było jeszcze w porę sprowadzić trenerów, dać zawodnikom wszelkie możności treningowe, zapewnić im, przynajmniej w ostatnim okresie przygotowań, żywot spokojny i beztroski. Trzeba uczynić tak, by zawczasu mogły być w Amsterdamie wynajęte wygodne kwatery, by został załatwiony tysiąc drobiazgów, małoważnych zosobna, lecz w sumie wpływających zdecydowanie na morale olimpijczyków polskich, a więc i na rezultaty całej ekspedycji.

Trzeba, by olimpijczycy ci czuli się w rzeczywistości przedstawicielami całego narodu.

—0—

Lekkoatletyczne mistrzostwa Krakowa.

9 nowych rekordów okręgowych.

W ciągu ostatnich trzech dni odbyto pod protektoratem wojew. krak. Darowskiego okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne, organizowane przez K. S. „Cracovia". Zawody te przyniosły bardzo dobre wyniki i kolosalną przewagę „Cracovii", zdobywającej po raz czwarty mistrzostwo okręgu krakowskiego 99 punktami, przed Wisłą 18 p., A. Z. S. 17, Jutrzenką 6 p., Makkabi 4. Poza tem startowały Legja i Warta z Częstochowy.

Wyniki były następujące:

100 m.: 1) Gumplowicz (J.) 11.7, 2) Nowosielski (Cr.), 3) Rechowicz (Cr.).

200 m.: 1) Gumplowicz (J.) 23.8 (nowy rekord okr.), 2) Noowsielski (Cr.), 3) Rechowicz (Crac.).

400 m.: 1) Drozdowski (Cr.) 53.6, w przedbiegu czas Drozdowskiego 53.4 (nowy rekord okr.), 2) Bukowski (Cr.), 3) Antes (AZS.).

800 m.: 1) Drozdowski (Cr.) 2.08 (nowy rekord okr.), 2) Bukowski (Cr.), 3) Zwarycz (W.).

1500 m.: 1) Goneński (W.) 4.26 (nowy rekord okr.), 2) Ziffer (W.), 3) Goldfinger II (M.).

5000 m.: 1) Motyka (AZS.) 16.51.6, 2) Mitas (Cr.), 3) Sałek (W.).

10.000 m.: 1) Sałek (W.) 36.25.9, 2) Motyka (AZS.), 3) Mitas (Cr.).

110 m. przez płotki: 1) Nowosielski (Cr.) 17.2, 2) Iwitt (Cr.), 3) Kossowski (W.).

400 m. przez płotki: 1) Drozdowski (Cr.) 61.4 (nowy rekord okr.), 2) Antes (AZS.), 3) Trnka (AZS.).

Sztafeta 4×100: 1) Cracovia II — 48.2 (Dorawski, Jastrzębiec, Normund, Bukowski), 2) AZS., 3) Makkabi, poza konkursem: 1) Cracovia I. 47.4.

Sztafeta 4×400: 1) Cracovia I — 3.44.7 (Rechowicz, Irwitt, Bukowski, Drozdowski), 2) A. Z. S., 3) Wisła.

Skoki w dal: 1) Nowosielski (Cr.) 6.29 m., 2) Chmiel (Cr.) 6.09.5 m., 3) Jastrzębiec (Cr.) 5.76 m.

Skoki w zwyż: 1) Nowosielski (Cr.) 17⁵ cm., (poza konkursem 159), 2) Wiśniewski (Cr.) 157 cm., 3) Chmiel (Cr.) 157 cm.

Skok o tyczce: 1) Wiśniewski (Cr.) 2.93 m., 2) Korczak (W.) 2.93 m., 3) Nowak (Cr.) 2.93.

Trójskok: 1) Nowosielski (Cr.) 12.19, 2) Chmiel (Cr.) 12.08, 3) Strauchen (Mak.) 11.79.

Rzut kulą dowolną ręką: 1) Gierałtowski (Cr.) 11.09 m., 2) Normund (Cr.) 10.68 m., 3) Wróż (Cr.) 10.29 m.

Rzut kulą oburącz: 1) Gierałtowski (Cr.) 19.76 m. (nowy rekord okr.), 2) Wróż (Cr.) 19.45 m., 3) Normund (Cr.) 18.68 m.

Rzut oszczepem dowolną ręką: 1) Wróż (Cr.) 48.87 m., 2) Gierałtowski (Cr.) 45.62 m., 3) Normund (Cr.) 43.25 m.

Rzut oszczepem oburącz: 1) Wróż (Cr.) 78.73 m. (nowy rekord okr.), 2) Gierałtowski (Cr.) 77.28, 3) Chmiel (Cr.) 70.14. Wszyscy powyżej dotychczasowego rekordu.

Rzut młotem: 1) Stibbe (Cr.) 27.30 m., 2) Splichal (Cr.) 26.67 m., 3) Masny (Cr.) 24.49 m.

Rzut dyskiem dowolną ręką: 1) Gierałtowski (Cr.) 36.805 m. (nowy rekord okr.), 2) Wróż (Cr.) 33.45, 3) Turek (Wisła) 32.35.

Rzut dyskiem oburącz: 1) Gierałtowski (Cr.) 61.17 (now yrekord okr.), 2) Turek (W.) 60.59, 3) Wróż (Cr.) 59.84. Wszyscy trzej powyżej dotychczasowego rekordu okr.

TENISOWE MISTRZOSTWA WIELKOPOLSKI.

Przerwane w niedzielę z powodu deszczu finały o mistrzostwo tenisowe Wielkopolski w Poznaniu dały następujące wyniki:

Mistrzostwo Wielkopolski w grze pojedynczej pań zdobyła p. Kowalewska, która pobiła p. Skarpową 8:6 i 8:6. W grze pojedynczej panów zwyciężył Warmiński, bijąc Marszewskiego w pięciu setach 7:5, 4:6, 6:0, 6:8 i 12:10. Gra mieszana przyniosła zwycięstwo p. Kowalewska—Tarnowski nad p. Frankowską—Sioda w stosunku 6:2, 6:3.

Dubieńska—Kowalewska 1:6, 6:3; panowie: Stolarow—Lisowski dali wyniki 6:3, 6:2, 6:1; gra mieszana: Dubieńska i Tarnowski — państwo Warmińscy 6:3, 6:3; gra podwójna: bracia Stolarow—Warmiński i Tarnowski 6:4, 6:2, 6:3.

ZAKOŃCZENIE KONKURSÓW HIPPICZNYCH W LONDYNIE.

Londyńskie konkursy hippiczne zostały zakończone. Ekipa polska udaje się na 3-dniowe zawody do Aldersho.

ROZPOCZĘCIE WIELKIEGO MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU SZACHOWEGO W KECKEMET.

Keckemet. Dziś rozpoczął się tu międzynarodowy turniej szachowy z udziałem najwybitniejszych mistrzów europejskich. Uczestnicy w liczbie 20, zostali podzieleni na dwie grupy. Pięciu pierwszych z każdej grupy będą złączeni w grupę zwycięzców. Zarówno w grupach, jak i w grupie zwycięzców przeciwnicy rozegrają między sobą, każdy z każdym po jednej partji. Rezultat losowania był następujący: I grupa: Vuković (Jugosławja), L. Steiner (Węgry), Vajda (Węgry), Grünfeld (Austrja), Nimcovicz (Danja), Szekely (Węgry), Przepiórka (Polska), Ahues (Niemcy), Berntson (Szwecja) i Colle (Belgja).

II grupa: Sarközy (Węgry), Brinckmann (Niemcy), Yates (Anglja), Asztalos (Jugosławja), H. Müller (Austrja), Alechin (Francja), Tartakower (Polska), Takacs (Węgry), Gilg (Czechosłowacja) i Kmoch (Austrja).

W pierwszym dniu turniejów grają: I grupa: Vuković z Collem, Steiner z Berndtsonem, Vajda z Ahuesem, Grünfeld z Przepiórką i Nimcowicz z Szekelym. II grupa: Sarközy z Kmochem, Brinckmann z Gilgiem, Yates z Takacsem, Asztalos z Tartakowerem i Müller z Alechinem. Gracze wymienieni na 1-szem miejscu grają białemi.

—0—

Dział gospodarczy

Postępy prac organizacyjnych Powszechnej Wystawy Krajowej

Narady odbyte w dniu 10 czerwca z szeregiem wielkich związków przemysłu włókienniczego w Łodzi stwierdziły dążności nader doniosłe: Przemysł łódzki radby wystąpić łącznie we wszystkich dziedzinach we własnym wielkim budynku, a co ważniejsze, radby zjednoczyć we wspólnym pokazie wszystkie ośrodki tego przemysłu: Bielsk, Białystok, Ozorków, Pabjancie, Tomaszów, Zduńska Wola, Zgierz itd. Porozumienie w tej sprawie nawiązanem zostanie w pierwszych dniach sierpnia pod egidą Związku przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem.

Wspólne wystąpienie wszystkich przemysłowców dziedziny włókienniczej byłoby faktem pierwszorzędnej doniosłości dla Wystawy, niemniej leży ono w interesie wystawców.

W dniu 10 b. m. odbyło się w Izbie Przemysłowo Handlowej w Krakowie zebranie przedstawicieli kół zainteresowanych przemysłu i handlu, kultury i sztuki w sprawie udziału Małopolski zachodniej w Powszechnej Wystawie Krajowej. Naczelny dyrektor Wystawy, p. Dr. Wachowiak wygłosił przeszło godzinne przemówienie, przedstawiające dotychczasowy stan prac i plany na przyszłość.

Zebranie zakończono jednomyślnie tem, że udział całej Polski w pierwszej Powszechnej Wystawie Krajowej musi być jaknajbardziej okazały. Organizacją lokalną w Krakowie zajmie się Izba Handlowa i Przemysłowa.

Dnia 14 b. m. odbyła się w Katowicach pod przewodnictwem tajnego radcy p. Dr. Willigera konferencja wielkiego przemysłu śląskiego w sprawie Powszechnej Wystawy Krajowej w obecności 30 przedstawicieli wielkiego przemysłu śląskiego. Konferencja miała przebieg bardzo ożywiony. Przedstawiciele przemysłu przyjęli do wiadomości, że teren wyznaczony przez Zarząd Wystawy dla Górnego Śląska wynosi 8.500 m². Na terenie tym stanie gmach wystawowy Górnego Śląska. Na zebraniu obecnym był reprezentant p. Ministra Przemysłu i Handlu w osobie p. radcy Wcisły, który imieniem p. Ministra podkreślił doniosłość P. W. K. dla całego przemysłu polskiego.

W najbliższym czasie oddział techniczny Wystawy pertraktować będzie z przemysłem wielkim w sprawie budowy gmachu wystawowego.

Dnia 18 b. m. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Głównej Powszechnej Wystawy Krajowej. Zebranie, któremu przewodniczył p. prezydent Ratajski, powzięło szereg doniosłych uchwał m. i. wybrano Komisję rewizyjną. Przyjęto do wiadomości plan techniczny, plany finansowe uprzednio uchwalone przez Zarząd. Postanowiono utworzyć lokalne Komitety Wystawy we wszystkich miastach wojewódzkich oraz w Bydgoszczy. W całej Polsce członkowie Rady Głównej w swych okręgach w Komitetach wojewódzkich reprezentować będą władze Powszechnej Wystawy Krajowej.

Uchwalono zwołać następnie zebranie Rady do Poznania celem przyjęcia definitywnych planów technicznych.

Lista Komitetu wielkiego po odpowiednich uzupełnieniach w miesiącu sierpniu przedłożoną zostanie p. Ministrowi Przemysłu i Handlu.

—oSo—

Kronika ekonomiczna.

WZROST UPADŁOŚCI W PIERWSZYM KWARTALE B. R. W pierwszym kwartale br. liczba zgłoszonych upadłości w państwie była nieco większa niż w czwartym kwartale zr. i wynosiła 60 w porównaniu z 43 w czwartym kwartale zr. Porównując jednak te cyfry z pierwszym kwartałem 1926 roku, w którym liczba upadłości wynosiła 119 należy stwierdzić, że w pierwszym kwartale br. była ona prawie dwa razy niższa.

ODCZYT O MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI EKONOMICZNEJ W GENEWIE. Staraniem Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się we czwartek dnia 30 b. m. o godzinie 19-tej w sali obrad Izby (ul. Długa 1, 1 p.) odczyt Dra Rogera Battaglii o Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej w Genewie. Wstęp bezpłatny.

IMPORT TOWARÓW REGLEMENTOWANYCH. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę firm, importujących towary reglementowane, że według zawiadomienia, otrzymanego z Centralnej Komisji Przywozowej w Warszawie, przy udzielaniu pozwoleń przywozu nie będzie brany pod uwagę fakt uprzedniego sprowadzenia towaru, ponieważ zasadniczo winny firmy sprowadzać towary dopiero po uzyskaniu zezwolenia.

RUCH NA KOLEJACH W 1-SZYM KWARTALE B. R. Min. Komunikacji komunikuje następujące dane za kwartał 1-szy 1927 r., dotyczące ruchu na sieci normalnotorowych Kolei Państwowych.

Przeciętna długość eksploatacyjna linij kolejowych wynosiła 17.273 klm., po potrąceniu zaś odcinków zamkniętych dla ruchu 17.129 klm.

Przebieg pociągów ruchu osobowego wynosił 13,460.123 poc. klm., ruchu towarowego 13.191.513 poc. klm.

Przebieg wagonów taboru osobowego wynosił 370.360.003 osio-klm., wagonów taboru towarowego: ładowanych 340,774.515 osio-klm., próżnych — 495,995.733 osio-klm.

Przebieg ciężaru pociągów brutto: ruchu osobowego wynosił 3.002.005.000 tonno-klm., ruchu towarowego—10,400.909.000 tonno-klm.

Załadowano na stacjach kolei polskiej 1,146.309 wagonów, przyjęto ładowanych od kolei zagranicznych 154.024 wagony.

Dane powyższe obejmują 9 Dyrekcyj kolejowych.

BANK PRZEMYSŁOWCÓW LIKWIDUJE SWE ODDZIAŁY WE FRANCJI. Konsulat Generalny Rzplitej w Paryżu podaje do wiadomości, że Bank Przemysłowców S. A. w Poznaniu, postanowił przystąpić do likwidacji wszystkich swoich oddziałów we Francji. Bank Gosp. Kraj. za zgodą Rządu polskiego, przyjął gwarancję za wypłatę wkładów wszelkiego rodzaju wszystkim deponentom.

Deponenci winni zgłosić swoje pretensje wraz z odpowiedniemi dowodami bankowemi (książeczkami depozytowemi) do oddziału Banku Przemysłowców w Lille (1 rue Anatol France) bądź w drodze bezpośredniej, bądź też za pośrednictwem najbliższej wpłatni tegoż Banku.

Wypłat dokonywać będzie Bank Zw. Sp. Zar. w Poznaniu, oddział w Paryżu (82 rue Saint Lazare) na podstawie przekazanych mu przez Bank Przemysłowców sprawdzonych książeczek.

Wkłady wypłacane będą, zgodnie z obowiązującemi we Francji przepisami, poczynając od 1-go czerwca 1927 r.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Przetarg publiczny

na dostawę i montaż 2 żelaznych zasów powodziowych wraz z mechanizmem do poruszania i tyluż klap samoczynnych dla przelewów burzowych lewobrzeżnego kolektora w Krakowie.

Wydział Górnej Wisły Warszawskiej Dyrekcji Dróg Wodnych w Krakowie rozpisuje publiczny pisemny przetarg ofertowy na dostawę i montaż **2 żelaznych zasów powodziowych wraz z mechanizmem do poruszania, 2 klap samoczynnych z przeciwwagami i 2 przykryw szybów włazowych dla przelewów burzowych lewobrzeżnego kolektora w Krakowie** o łącznej wadze około 11.300 kg.

Oferty mają być wniesione najdalej do 15 lipca 1927 r.

Dostawa wraz z montażem na miejscu budowy ma być uskutecznione w przeciągu 4½ miesięcy od podpisania umowy.

Warunki przetargu i inne szczegóły mogą być przeglądane i brane z nich odpisy we wspomnianym Wydziale w Krakowie, Rynek gł., Krzysztofory III. piętro, w dniach urzędowych między godziną 9—12. — Tamże można też nabyć składniki ofertowe po cenie 20 zł. za komplet.

Tekst zupełny i autentyczny Ogłoszenia przetargu wywieszony jest na tablicy ogłoszeń urzędowych w Krzysztoforach i Magistracie m. Krakowa. 813

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1 pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.